

# LUBACZÓW 2005

Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubaczowskiej  
JEDNODNIÓWKA

Urząd Miejski w Lubaczowie  
nakład 2000 egz. • cena 3 zł

## SZANSE LUBACZOWA

*Wywiad z burmistrzem Lubaczowa Januszem Waldemarem Zubrzyckim*

**Jakie odczucia ma Pan w rok po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej?**

Więcej spodziewaliśmy się pozytywnych skutków wypełniania naczelnej zasady UE wyrównywania poziomów życia w ramach tzw. polityki regionalnej. Tu się zawiedliśmy, gdyż Podkarpacie i podobne mu regiony na ścianie wschodniej, tradycyjnie zapomniane przez państwo, nie stały się obiektami zainteresowania i pozytywnego myślenia ludzi z ośrodków decyzyjnych. Wszyscy wiemy, że w ramach Unii trwa ożywiona dyskusja nad ewentualną rezygnacją z polityki regionalnej na rzecz rozwoju państw najbogatszych. Miałoby to spowodować podniesienie wartości konkurencyjnej Unii wobec Stanów Zjednoczonych i azjatyckich „tygrysów”. Politycy najuboższych krajów członkowskich uważają, że wydawanie pieniędzy na rozwój biedniejszych to osłabienie siły Wspólnoty i spadek jej znaczenia w świecie, zwłaszcza w gospodarce globalnej. Tyle, że jak pamiętamy, nie o taką Unię chodziło Robertowi Schumanowi, nie po to też ona powstała, aby bogaci byli coraz bogatsi. Nie od nas zależy jednak rozstrzygnięcia, my będziemy musieli się pogodzić z ich skutkami. Póki co, poziom środków unijnych możliwych do pozyskania na rozwój i modernizację gmin jest fatalnie niski, co przy ogromnych potrzebach samorządów wywołuje nerwowość, różnego rodzaju presje na ośrodki decyzyjne

i co za tym idzie podejrzenia o stronniczość czy stosowanie nierównych kryteriów dla wszystkich. Oczywiście jest to mało prawdopodobne, ale przy ograniczonym dostępie do pieniędzy ci, którzy je otrzymują, zyskują niechęć tych, którzy zostają w pobitym polu. W wielu dziedzinach tylko ok. 10-20% wniosków może zyskać dofinansowanie, a samorządy zmuszone są do ponoszenia ogromnych nakładów na przygotowanie dobrych projektów.

**Czy Lubaczów włączył się aktywnie w proces pozyskiwania środków?**

Środki unijne są ogromną szansą dla naszego miasta. Na bieżąco śledzimy wszelkiego rodzaju fundusze i gdy tylko pojawia się program atrakcyjny dla miasta, zgodny z naszymi potrzebami, przygotowujemy wnioski i aktywnie uczestniczymy w pozyskiwaniu pieniędzy. W obliczu ogromnej konkurencji ze strony innych gmin, których potrzeby są podobne do naszych zdecydowaliśmy, że tylko dobrze przygotowana kadra jest w stanie sprostać takim wyzwaniom. Nasi pracownicy przechodzą specjalistyczne szkolenia, aktywnie uczestniczą we wszelkich formach podnoszenia wiedzy i umiejętności. Takiego rodzaju działania są konieczne, aby każdy projekt był poprawny, a przy tym wyróżniał się na tle podobnych na tyle, aby zyskać akceptację.

# SZANSE LUBACZOWA

Wywiad z burmistrzem Lubaczowa Januszem Waldemarem Zubrzyckim  
przeprowadził Grzegorz Juszyński



## Z czego udało nam się już skorzystać?

To przede wszystkim środki na rozwój zasobów ludzkich. Zdając sobie sprawę, że Lubaczów nie zapewnia naszej młodzieży zbyt wielu perspektyw staramy się, aby nasi młodzi ludzie podnosili swoją wiedzę, aby zdobywali doświadczenie i obycie. Dobrze służą temu dofinansowywane przez UE projekty międzynarodowe, których kilka udało się nam przeprowadzić w roku 2004. Były to wspólne warsztaty i seminaria językowe, projekty dotyczące ochrony środowiska, wymiany i rozwoju kulturalnego, poznawania specyfiki państw partnerskich. Poziom dofinansowania osiągnął tu ok. 80 tys. euro. Inne wygrane projekty to np. System E-Lubaczów, obejmujący rozbudowę i modernizację systemów teleinformatycznych urzędu i jednostek miejskich, służący lepszemu dostępowi do informacji, wzrostowi poziomu obsługi mieszkańców, przyspieszeniu i uproszczeniu załatwiania urzędowych spraw.

## Co z dużych zadań miejskich udało się przeprowadzić bądź dokończyć w minionym roku?

Zakończyliśmy inwestycje wodno-kanalizacyjne, które kosztowały miasto niemal 900 tys. zł. To przede wszystkim kanalizacja dzielnicy obejmującej ul. Kościuszki i tereny przyległe oraz wodociąg na os. Przemysłowa. Rozpoczęte zostały w ub. roku projekty kanalizacji sanitarnej ul. Starzyny, ul. Gen. Dąbka, które pochłoną ok. 700 tys. zł. Sfinalizowano budowę dróg osiedlowych na Mazurach, os. Orzeszkowej, os. Świerczewskiego, zbudowano od podstaw ul. Myśliwską i drogę

na os. Mickiewicza. Przeprowadzono też prace remontowe na wielu ulicach miejskich. Wartość tych zadań to w przybliżeniu 2,5 mln zł. Sporym obciążeniem dla budżetu miasta była konieczność wykupu za prawie 300 tys. zł kotłów co. w naszych szkołach, jednakże wydatek ten przybliżył nas ostatecznie do rozwiązania niekorzystnej dla miasta umowy na dostawy energii cieplnej zawartej w roku 1999. Wydaliśmy też znaczące kwoty na remont obiektów miejskich. Mowa tu głównie o wymianie stolarki okiennej w Szkołach Podstawowych nr 1 i nr 2, Gimnazjum nr 2, wymianie posadzek w Gimnazjum nr 1. Rozpoczęte zostały remonty biblioteki i domu kultury, instytucji, które w poprzednich latach nie mogły liczyć na znaczącą poprawę stanu swoich obiektów.

## Jakie zadania postawił przed sobą samorząd miasta Lubaczowa obecnie?

Rok 2005 jest pierwszym, który pozwoli na realizację oczekiwanych od dawna zadań inwestycyjnych i remontowych, które w wyniku prowadzenia dużych przedsięwzięć, musiały być odsuwane w czasie. Chcemy przede wszystkim skupić za zadaniach obejmujących poprawę stanu „starego” Lubaczowa. Przyjęliśmy do realizacji wiele wniosków zgłaszanych przez mieszkańców, którzy byli zawiedzeni, że miasto chętniej inwestuje w nowe osiedla, a mniej uwagi zwraca na zaniechania z poprzednich lat. Stąd sporo środków przewidzieliśmy na zadania związane z drogami na os. Folwarki, os. Jagiellonów, Piaskach. Remontujemy chodniki w Rynku i przyległych ulicach, współfinansujemy wymianę chodników na drogach powiatowych i wojewódzkich. Mamy też w planach sporo drobnych, a niezbędnych zadań. Ponadto dalej prowadzona jest polityka inwestycyjna związana z rozbudową infrastruktury wodno-kanalizacyjnej (os. Mały Łązek, ul. Mazury, os. Piastów, os. przy ul. Przemysłowej). Czekają nas prace związane z modernizacją stacji uzdatniania wody, modernizacją oczyszczalni ścieków, rozwiązaniem problemu odbioru i składowania odpadów. Są to zadania bardzo kosztowne, na które chcemy uzyskać dofinansowanie z funduszy UE. Pozyskaliśmy już środki na przygotowanie odpowiednich koncepcji, planów i dokumentacji.

Opracowany w roku 2004 projekt remontu MDK doczekał się obecnie dofinansowania zewnętrznego na poziomie ponad pół mln zł. Wiele innych wniosków oczekuje na ocenę i rozstrzygnięcie, w przygotowaniu są kolejne.

## Czy rok 2004 można uznać za udany dla naszego miasta?

Sądzę, że tak, choć nie ominęły nas trudności i kłopoty, z jakimi ma do czynienia większość samorządów w Polsce, a zwłaszcza w naszym regionie. Rosnący poziom bezrobocia, spadająca kondycja firm, malejące wpływy z podatków, coraz większe środki wydawane na wiele form pomocy społecznej, to skutek fatalnej polityki państwa wobec samorządów. Zrzucanie na nas coraz większej ilości zadań bez należytego pokrycia finansowego powoduje, że pieniądze możliwe do wydania na rozwój i modernizację wędrują na pokrycie braków w zadaniach zleconych i przeniesionych na gminy. Pomimo tego robimy wszystko, aby nasze miasto nie odstawało znacząco od innych. Staramy się nasze wysiłki kierować na rozwój infrastruktury i podnoszenie atrakcyjności Lubaczowa.

Dziękuję za rozmowę.

# Rok 1945

## PAMIĘĆ PODZIELONA

**PAMIĘĆ I PRAWDA  
O ZAKOŃCZENIU II WOJNY  
ŚWIATOWEJ SĄ OD DAWNA  
PODZIELONE, A 60. ROCZNICA  
TEGO WYDARZENIA POGŁĘBIŁA  
TE PODZIAŁY. NAD PARADĄ  
ZWYCIĘSTWA W MOSKWIE 9 MAJA  
2005R. CIĄŻYŁ CIEN PAKTU  
RIBBENTROP – MOŁOTOW,  
KATYNIA, JAŁTY, POWSTANIA  
WARSZAWSKIEGO, SĄDU  
NAD PRZYWÓDCAMI PAŃSTWA  
PODZIEMNEGO.**

Wielu znanych polityków i publicystów w przeddzień rocznicy obwieściło, że powinnością Polaków jest obchodzić 8 maja jako Dzień Żałoby Narodowej, zamiast Dnia Zwycięstwa świętować dzień klęski i zniewolenia.

W zgiełku politycznym zabrakło pogłębionej refleksji nad znaczeniem zwycięstwa, które uchroniło świat i Polskę przed szaleństwem hitleryzmu. Godzi się w tym miejscu zacytować prof. Andrzeja Roszkowskiego (Alberta), który dołączył do chóru polityków, i nie on jeden, choć dużo wcześniej pisał o widmie zagłady: „W planach hitlerowskich zakładano, że 80–85% ludności polskiej, która przeżyje wojnę, zostanie wysiedlonych, resztę zaś zamierzano wymordować lub zgermanizować. Na teren przyszłego osiedlenia Polaków po zwycięskiej wojnie z ZSRR przewidywano rozległe obszary zachodniej Syberii, gdzie zostaliby oni rozproszeni wśród autochtonów i zasymilowani. Naród polski miał przestać istnieć. Z pełną realizacją tych założeń władze hitlerowskie czekały do zakończenia wojny ze Związkiem Radzieckim” (Najnowsza historia Polski 1914–

1993 cz. 1, 1914-1945, Warszawa 1995, s. 495). W tym kontekście zwycięstwo koalicji i państw sojusznicznych, także i Polski uniemożliwiło totalną zagładę narodu. Tej potrzebnej prawdy także zabrakło.

## WIDMO ZAGŁADY

W pierwszym dniu napaści na ZSRR, niedawnego sojusznika, Niemcy po zajęciu Żałuża przeprowadzili pacyfikację tej wsi, spalili Czarne i zabili 30 osób, w tym kilka kobiet i dzieci. Od początku lipca trwały egzekucje w lesie Niwki pod Lubaczowem, gdzie rozstrzelano około 80 Polaków, najwięcej w dniu 16 sierpnia. Taki był początek niemieckiego „ład”, który miał zapewnić w powiecie lubaczowskim, jak w całej Generalnej Guberni „pokój, pracę i

sowych egzekucjach i pacyfikacjach, wysiedlanie i wywożenie na przymusowe roboty, ograniczenia aprowizacyjne, pozbawienie ludności opieki lekarskiej, likwidacja oświaty i życia kulturalnego.

Według niepełnych danych na podstawie zarządzeń władz okupacyjnych zostało zamordowanych 5530 osób, w tym około 4600 Żydów z terenu powiatu. Do obozów koncentracyjnych wywieziono 1626 osób. Na roboty przymusowe do Niemiec wypędzono 6854 osoby.

W czerwcu 1943r. Niemcy rozpoczęli akcję przesiedlania i wysiedlania ludności polskiej, mającą na celu utworzenie pierwszego obszaru kolonizacji niemieckiej – czysto niemieckiego kraju z centrum w Zamościu. Wywożono i osadzano w obozach i więzieniach pojedyncze osoby i



Milicjanci, Sokiści oraz żołnierze 3 DP im. Romualda Traugutta, Oleszyce, listopad 1945r.

całe rodziny, np. z Cieszanowa, Rudy Różanieckiej, Huty Różanieckiej, Narola, Lipska. W Narolu w czasie łapanki (29 czerwca 1943r.) Niemcy aresztowali 296 mężczyzn, z Lipska i Jędrzejówki wywieźli około 600 osób, w tym również kobiety i dzieci. W Hucie Różanieckiej z przysiół-

całe rodziny, np. z Cieszanowa, Rudy Różanieckiej, Huty Różanieckiej, Narola, Lipska. W Narolu w czasie łapanki (29 czerwca 1943r.) Niemcy aresztowali 296 mężczyzn, z Lipska i Jędrzejówki wywieźli około 600 osób, w tym również kobiety i dzieci. W Hucie Różanieckiej z przysiół-

W celu realizacji swych planów okupant stosował różne formy eksterminacji, jak bezpośredni terror wyrażający się w ma-

kami ofiarami prześladowań były 124 osoby, z których wielu zmarło w obozach, zwłaszcza dzieci.

Wyrok został wydany również na inteligencję: nauczycieli, księży, urzędników. Największe straty poniosła inteligencja w Cieszanowie. Aresztowano tutaj między innymi księży Izydora Węgrzyniaka i Tadeusza Strońskiego, inż. Tadeusza Kordzika, mgr Pawła Szabatowskiego, burmistrza Bolesława Bajorskiego, sekretarza Zarządu Miejskiego Jana Kopfa, kierownika szkoły Kazimierza Kalecińskiego i innych. Kilku z nich straciło życie w obozach w Buchenwaldzie, Dachau i Oświęcimiu.

Szczególnie dramatyczny przebieg miała eksterminacja Żydów. W jesieni 1942r. Żydzi zostali zamknięci w getcie, gdzie w upokorzeniu i głodzie oczekiwali na zagładę do stycznia następnego roku. Dramaturgię tego wydarzenia przekazuje kronika parafialna z Oleszyc: „W jasny mroźny dzień 8.01 (1943r.) z gmachu żandarmerii w Lubaczowie wyszło kilkudziesięciu Niemców i policjantów ukraińskich (...) wtargnęli w środek dzielnicy żydowskiej. Zaczęli strzelać: mężczyznę, kobietę, starca, dziecko – bez złości, bez awantur (...) W dniach 8-13 stycznia wyszukiwano ukrytych po norach i rumowiskach i na miejscu rozstrzeliwano. Trupy wywożono stosami na cmentarz i w rowy przeciwczoł-



Orkiestra wojskowa

gowe (ks. J. Mroczkowski). Równie wstrząsająca jest relacja ks. M. Florkowa: „Gęstym strzałem odpowiadają liczne zwłoki, leżące bez wyboru wszędzie. Rodzaj polowania trwa przez cały piątek (...) w następnych dniach historia się powtarza”. Tak runął świat lubaczowskich Dawidów, Abrahamów, Izaaków...

### ZŁUDNE NADZIEJE

Wyzwolenie spod okupacji hitlerowskiej Polacy przyjęli z ulgą i umiarkowanym optymizmem jako uwolnienie od grozy

aresztowań, egzekucji, pacyfikacji, wysiedleń i niewolniczej pracy. Wkrótce okazało się, że zrzucenie hitlerowskiego jarzma nie było początkiem odbudowy Polski suwerennej i demokratycznej.

Gen. Leopold Okulicki, rozwiązując 19 stycznia 1945r. Armię Krajową, równocześnie zobowiązał swoich żołnierzy, by kontynuowali działalność „w duchu odzyskania pełnej niepodległości”. Mimo formalnego rozwiązania, struktury AK działały w warunkach konspiracji, tworząc na terenie powiatu lubaczowskiego batalion „B” oddziałów „Warty”. Stan osobowy tego batalionu tworzyli byli żołnierze z 4. kompanii 19. pp Armii Krajowej oraz z innych rozbrojonych oddziałów. Ci sami żołnierze AK już oficjalnie obsadzili wszystkie posterunki milicji. Także komendant powiatowy MO Władysław Koś, przedwojenny chorąży 39. pp, wywodził się ze środowiska akowskiego. Akowcy weszli również w skład Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego.

Od 16 grudnia 1944r. działało w Lubaczowie Stronnictwo Ludowe. Delegaci kół tego stronnictwa na zjeździe powiatowym 12 sierpnia 1945r. deklarowali, że „Od wolnej i demokratycznej Polski nigdy nie odstąpimy”. W drugiej połowie 1945r. siły demokratyczne skupiło Polskie Stronnictwo Ludowe. 29 września został wybrany Zarząd Koła PSL w Lubaczowie, a w paź-



Ulica św. Anny (teren byłego getta), 1945 r.

dzienniku rozpoczął działalność Zarząd Powiatowy PSL.

Działalność niepodległościową wznowiło podziemie narodowe. Komendantem powiatowym Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW) był por. Stanisław Pietrasiewicz.

Ludzie związani z konspiracją niepodległościową lub jej sympatycy przeważali w różnych strukturach władz samorządowych. Od 20 września 1944r. starostą lubaczowskim był Andrzej Bednarz – przed wojną wiceprezes Zarządu Powiatowego SL, w czasie wojny członek BCH i AK, wicestarostą był Władysław Gustaw – nauczyciel z Cewkowa, również członek AK.

Wszystkie te siły polityczne miały nadzieję wygrać wolne wybory przewidziane w układach jałtańskich i poczdamskich oraz powołać władze niezależne od Kremła. Tymczasem narastało napięcie. Władza ludowa w powiecie była słaba, Polska Partia Robotnicza dopiero raczkowała, była bez reprezentacji powiatowej, bez zaplecza i poparcia społeczeństwa. Władza nie miała dostatecznego wsparcia w milicji, ani też w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa. Sytuacja miała się zmienić z chwilą objęcia kierownictwa PUBP przez plut. Mikołaja Hasiuka, żołnierza 1 DP, przeszkolonego w szkole NKWD w Kujbyszewie, oraz po obsadzeniu Komendy Powiatowej MO ludźmi uległymi wobec PKWN. Po dwóch zaledwie tygodniach sprawowania funkcji Mikołaj Hasiuk zginął w zamachu, który zorganizowała grupa dywersyjna AK w noc sylwestrową 1944/45. Jego los podzielił w lutym Komendant Powiatowy MO Leon Bęben, a także jego następcą Maksymilian Dziwota, skazany na karę śmierci wyrokiem podziemnego sądu wojskowego.

Destabilizację pogłębiały oddziały NKWD i pograniczników stacjonujące na terenie powiatu. Kryzys nastąpił 23 kwietnia. Do Lubaczowa wkroczył oddział pograniczników. Sowietci opanowali więzienie, wypuścili więźniów, głównie upowców, zajęli budynek PUBP i pocztę. W tym samym dniu zdezerterował 2 Samodzielny Batalion Operacyjny Wojsk Wewnętrznych, udając się do lasu. Opuściła

miast również milicja i grupa pracowników PUBP.

Dramaturgię tych wydarzeń i możliwości następstwa ilustruje fragment sprawozdania starostwa za okres od 15 kwietnia do 15 maja: „Wojsko polskie i milicja opuściła miasto i udała się w nieznaną, pozostawiając ludzi do dyspozycji ukraińskim bandom”. W maju Sowietci ściągnęli do Lubaczowa wzmocniony oddział pograniczników oraz kozaków z zadaniem zwalczania podziemia. W sytuacji zagrożenia bezpieczeństwa powiatu, za aprobatą sowieckiego komendanta miasta, Władysław Koś ponownie zorganizował komendę powiatową MO. W tym samym sprawozdaniu czytamy, że milicja: „stanęła na wy-

Lubaczowie została utworzona komórka konspiracji niepodległościowej Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość (WiN). Kierownikiem rady WiN był Zdzisław Zathay ps. Jasnota. Celem tej organizacji była walka polityczna o przeprowadzenie wolnych wyborów i demokratyczne urządzenie Polski.

## NIECH ZA NAMI PŁONA OGNIEM

Wszystkie te wydarzenia działy się w czasie, gdy narastał konflikt polsko-ukraiński. Od początku 1945r. UPA kontynuowała rozpoczętą w 1944r. czystkę etniczną, dokonując licznych zabójstw ludno-



Żołnierze 2. Samodzielnego Batalionu Wojsk Wewnętrznych na dziedzińcu koszar, Lubaczów, marzec 1945r.

sokości zadania”, mimo że dochodziło do „scysji” między nimi a pogranicznikami na skutek rozbierania pojedynczych milicjantów.

W końcu września akowcy obwodu lubaczowskiego Armii Krajowej zdecydowali się na wyjście z konspiracji, „obserwując wzrost konsolidacji Narodu Polskiego”, jak czytamy w memoriale w sprawie ujawnienia się placówek AK w powiecie lubaczowskim. W ciągu 10 dni ujawniło się 333 akowców, w tym 203 milicjantów. Członkowie AK czuli się nadal żołnierzami Polski Podziemnej. W listopadzie 1945r. w

ści cywilnej, milicji i wojska. Wstrząsający obraz zbrodni na ludności cywilnej odnotował w kronice ks. Józef Mroczkowski, proboszcz w Oleszycach, pod datą 27-29 marca: „Bulbowcy zamordowali dwie polskie dziewczyny (...) Ukraińcy napadli na Zalesie (...) Zabito pięciu ludzi. Równocześnie tejże nocy o godzinie dwunastej spalono kilka domów w Starym Siole, Soplach, Dzikowie oraz w Horyńcu. Panuje popłoch i panika (...) W Starym Siole zamordowano 17 osób polskich, w tym kilkoro dzieci”.

Nocą 27/28 marca sotnie kurenia „Za-

lizniaka” przeprowadziły jednoczesną akcję na 18 posterunków milicji, niszcząc placówki w Zalesiu, Starym Siole, Soplach, Wólce Horynieckiej i Nowym Bruśnie. Szczególnie krwawy przebieg miał napad w Nowym Bruśnie, gdzie poległo 12 milicjantów. Straty poniosło również wojsko. W lesie bachorskim 11 kwietnia w zasadzce zginęło 29 żołnierzy.

Oddziały wojska z 2 Samodzielnego Batalionu Operacyjnego Wojsk Wewnętrznych, posiłkowane przez milicję, prowa-

bię, Cewków, Sople, Szczutków i inne wioski. W październiku upowcy napadli na Horyniec, spalili stację kolejową, teatr, szkołę, gminę i inne budynki.

Zgiszczu polskich i wysiedlonych wsi ukraińskich były konsekwencją rozkazu dowództwa UPA kończącego się wezwaniem: „Niech za nami płoną ognie”. Mimo oporu UPA, pełnego determinacji, do końca 1945r. przesiedlono z terenu powiatu 6 498 rodzin ukraińskich, w tym 410 z samego Lubaczowa.

rowano 867 ha nieużytków i osiedlono pół tysiąca rodzin na gospodarstwach poukraińskich i podworskich. W styczniu podjęły działalność spółdzielnie „Społem” i „Rolnik”, odradzała się także sieć sklepów prywatnych i hurtowni dzięki zapobiegliwości ludzi. Charakterystycznym przykładem jest działalność hurtownika piwa Jana Lewkowicza, którego browar upoważnił do zebrania „wszystkich beczek, flaszek, aparatów piwnych, lodówek i innych przedmiotów będących własnością Browaru Okocim”.

Uruchomione zostały tartaki w Lubaczowie, Rudzie Różanieckiej, Starym Dzikowie, Narolu, gorzelnie w Baszni Dolnej i Rudzie Różanieckiej, browar w Starym Dzikowie, ruszyło dziewięć młynów.

1 września 1945r. rok szkolny rozpoczęły dzieci w 47 szkołach, a w Prywatnym Gimnazjum i Liceum uczyło się 200 młodzieży. W końcu 1945r. rozpoczęły naukę uczniowie Gimnazjum Handlowego.

Z konspiracji, z tajnych kompletów, z czterech ścian domów wychyliły się tradycje narodowe, obrzędowość, kultura i stały się ważnym elementem życia społecznego. W pierwszym półroczu odbyły się uroczyste obchody świąt 1 i 3 maja oraz „Święta Morza” (29 czerwca). To ostatnie święto zgromadziło tłumy. Z trybuny na rynku przemawiał Władysław Koś. W części artystycznej wystąpiły chóry szkolny i milicyjny z repertuarem pieśni narodowych i tańców. Świadek tamtego wydarzenia tak skomentował patriotyczną imprezę: „Od sześciu lat społeczeństwo lubaczowskie nie widziało polskiego tańca i polskich strojów”.

Taki był rok 1945, rok zwycięskiego zakończenia wojny, ale też niespełnionych nadziei na odrodzenie się Polski suwerennej i demokratycznej. Był to też rok krwawego konfliktu polsko-ukraińskiego, dramatu obydwu narodów oraz ogromnego wysiłku, by na umęczonej i spalonej ziemi odrodziło się życie.

Zygmunt Kubrak



Uroczystości „Święta Morza” przed Ratuszem (29 czerwca 1945r.). Od lewej: Adam Dawidowicz, Adam Bauman, Antoni Sander, Roman Mazurkiewicz, Stanisław Jagodziński, Leon Ratymirski, Władysław Koś (komendant KP MO), n.n., Rudolf Daum, Andrzej Bednarz (starosta), Jan Zathay, Stanisław Bukowy, Mieczysław Daszewski, Zbigniew Bauman, Tadeusz Tabaczek, n.n., Kosior. W pierwszym rzędzie od lewej: Wiesława Bauman, Aniela Kozyrska-Misztal, Felicja Argasińska-Urban, Ewa Dawidowicz, Bożena Jazienicka-Mazurkiewicz, Stanisława Wróblewska-Mazgal, Teresa Kondziolka-Kędzior, Wanda Szyk

dziły akcje odwetowe, pacyfikując Stary i Nowy Lubliniec (25.03), Gorajec (6.04) i Kobylnicę Ruską (26.04). Ofiarą tych akcji padło ponad 300 Ukraińców.

W drugiej połowie 1945r. UPA skierowała główne uderzenie przeciwko akcji przesiedleńczej: niszczyła mosty, zrywała tory, napadała na stacje kolejowe, paliła wsie. W samym tylko wrześniu oddziały UPA wysadziły 6 mostów, zniszczyły stacje kolejowe w Oleszycach i Nowej Grobli, spaliły całkowicie wysiedloną wieś Stare Sioło i częściowo Dachnów, Nową Gro-

## WRACAŁO ŻYCIE

Przez Lubaczów przetoczył się walec wojny światowej i terroru UPA. Lubaczów stracił 30% zabudowy, Cieszanów został doszczętnie spalony przez Ukraińców a Narol przez Niemców, spłonęło kilkadziesiąt wsi, kilkanaście wiosek zniknęło z mapy powiatu. W samym tylko 1945r. spłonęło 5 843 gospodarstw, około 60 % ziemi leżało odłogiem.

Od początku 1945r. stopniowo wracało życie. Do końca tego roku zagospoda-

# 25 lat pod sztandarem „Solidarności”

## POCZĄTKI „SOLIDARNOŚCI” W LUBACZOWIE

Sierpniowe strajki w 1980r. rozbudziły nadzieje na obalenie totalitaryzmu i poprawę warunków życia. W każdym zakątku kraju pilnie śledzono bieżące wydarzenia. Nikt nie ukrywał emocji. Nie było zakładu pracy, w którym nie toczyłyby się burzliwe dyskusje. Spontanicznie przystępowano do tworzenia struktur związkowych.

W Zakładach Wyrobów Galanteryjnych w Lubaczowie Jan Połoch, Henryk Baranowski i Zbigniew Woszczak we wrześniu 1980r. rozpoczęli niezależną działalność związkową i wystąpili z inicjatywą nawiązania współpracy z innymi zakładami. Wkrótce w restauracji „Słowianka” doszło do dwóch spotkań międzyzakładowej grupy inicjatywnej. Uczestniczyli w nich: Henryk Baranowski z ZWG, Bogdan Dobrzański i Stefan Zacharski z Kopalni Siarki w Baszni, Janusz Kulpa z Zakładu Maszyn Budowlanych. W trakcie obrad podjęto decyzję o utworzeniu Międzyzakładowej Komisji Koordynacyjnej, która miała objąć swym zasięgiem pracowników zakładów pracy w Lubaczowie i w okolicy. Funkcję koordynatora powierzono Henrykowi Baranowskiemu, ponieważ utrzymywał stały kontakt z Przemysłem. Jego zastępcami zostali Janusz Kulpa i Stefan Zacharski.

Na spotkania w biurze Stowarzyszenia „PAX” Rynek 7 przychodziły już tłumy ludzi z wszystkich zakładów pracy. Pod koniec października w Miejskim Ośrodku Kultury odbyło się walne zebranie delegatów. W jawnym głosowaniu wybrano zarząd Międzyzakładowej Komisji Koordynacyjnej. Henrykowi Baranowskiemu powierzono pełnienie funkcji przewodniczącego. Powołał on na swoich zastępców Tadeusza Mrzygłoda z ZMB i Stanisława

Maziarza z Zespołu Szkół Zawodowych. Ponadto w skład zarządu wchodził przewodniczący zakładowych organizacji związkowych. Do najaktywniejszych należeli: Jan Połoch z ZWG, Józef Krzemiński z Zespołu Opieki Zdrowotnej, Kazimierz Amarowicz ze Spółdzielni Transportu Wiejskiego, Helena Meder z Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej, Feliks Mazurek z ZSZ, Jerzy Czekalski z Kopalni Gazu, Bogdan Dobrzański z Kopalni Siarki,

Adam Kantor z Zakładu Rolnego w Horyńcu, Adam Szałański z Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego, Tadeusz Leja z Banku Spółdzielczego, Ryszard Isański z Nadleśnictwa Narol, Wojciech Okrojek z Nadleśnictwa Oleszyce, Edward Kuterbach z Centrali Nasiennej w Oleszycach i inni. W Przemysłu Henryk Baranowski wybrany został na zastępcę przewodniczącego Zarządu Regionu Południowo-Wschodniego „Solidarności” Czesława Kijanki.

Delegaci z Lubaczowa Henryk Baranowski i Stanisław Maziarz sześciokrotnie reprezentowali Region na zebraniach Komisji Krajowej w Gdańsku. Na I Zjeździe NSZZ „S” we wrześniu 1981 r. Lubaczów reprezentował

Jerzy Czekalski. Lubaczowska „Solidarność” brała udział we wszystkich ogólnopolskich akcjach strajkowych i protestacyjnych. W mieście i w regionie koncentrowano wysiłki na rozwiązywaniu problemów bytowych pracowników. Dzięki naciskom „Solidarności”, władzom udało się pozyskać środki na dokończenie dworca PKS i rozpoczęcie budowy nowego gmachu Przychodni Zdrowia. Społeczność miasta szczególnie interesowała się sytuacją w Zakładzie



Msza św.: poświęcenie wiernych przez bp. Mariana Rechowicza w asyście ks. proboszcza Jakuba Winiarza.

Opieki Zdrowotnej, którego dyrektor na wniosek załogi został odwołany przez wojewodę.

Kolejne zebrania NSZZ „S” w Lubaczowie odbywały się w siedzibie Stowarzyszenia „PAX”, w Szkole Podstawowej nr 2 i w sali widowiskowej Miejskiego Ośrodka Kultury, gdzie mieścił się pierwszy stały lokal Związku. W połowie 1981r. Naczelnik Miasta Lubaczowa przekazał „Solidarności” lokal w Rynku nr 2-3.

6 października 1981r. Henryk Baranowski wyjechał na kilka miesięcy do Kanady. Przed opuszczeniem Lubaczowa, funkcję przewodniczącego powierzył mgr Kazimierz Ruper, nauczycielce języka polskiego z Zespołu Szkół Zawodowych. Wkrótce podjęto decyzję o wyborze nowych stałych władz Związku. W końcu października podczas walnego zebrania w sali MOK na przewodniczących lubaczowskiej „Solidarności” wybrano Kazimierę Ruper i Jerzego Czekałskiego.

## POŚWIĘCENIE SZTANDARU NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” ZIEMI LUBACZOWSKIEJ

W VII 1981r. na kolejnym posiedzeniu Komitetu Założycielskiego Regionu Południowo- Wschodniego NSZZ „S” w Przemyślu, podjęto decyzję o wykonaniu sztandaru dla Regionu i dla Lubaczowa. Zadanie to powierzono Adamowi Kantowskiemu. Po latach autor projektu stwierdził, że „nie było to proste, bo ludzie bali się wizerunku orła w koronie oraz innych symboli i znaków przedstawionych na tym sztandarze. Ksiądz biskup Marian Rechowicz zatwierdził projekt, uznając, że proponowane elementy nikogo nie narażają na nieprzyjemności. 10 sierpnia 1981r. Spółdzielnia Krawiecko- Galanteryjna w Jarosławiu przystąpiła do realizacji zlecenia”.

Na prawym płacie sztandaru, w centralnym miejscu znajduje się godło Polski - orzeł w koronie. Pod nim widnieje czterowierszowy napis:  
„NSZZ Solidarność Ziemi Lubaczowskiej 1980”

Datę 1980 otaczają dębowe liście. Na lewym płacie, umieszczono wizerunek Matki Boskiej Łaskawej ze Lwowa, po bokach czerwone maki, a pod nimi napis: „*Bóg, Honor i Ojczyzna*”.

Adam Kantor tak uzasadnił znaczenie symboli: „Wizerunek Matki Boskiej Łaskawej ze Lwowa, obecnie znajdujący się w lubaczowskiej prokatedrze, symbolizuje ślub, które Jan Kazimierz składał przed tym obrazem, obierając Matkę Boską w imieniu własnym i całego narodu na Królową



Polski. Czerwone maki mówią nam o miłości do Ojczyzny, odwadze, bohaterstwie i wierności Polsce do końca. To symbol Monte Cassino i znak zwycięstwa. Podpis pod obrazem: „*Bóg, Honor, Ojczyzna*” to dewiza każdego Polaka. Tym hasłem kierowały się pokolenia w walce i pracy, sięgając po zwycięstwa. My też chcemy być wierni tej dewizie do końca. Orzeł z koroną - symbol wiernego, zasobnego państwa polskiego, to piastowska i królewska tradycja. Napis pod godłem: „NSZZ Solidarność Ziemi Lubaczowskiej” podkreślony liśćmi dębowymi, to wyrażenie miłości do ziemi rodzinnej, posiadającej naturalne bogactwa i będącej żywicielką, żyjących tu mieszkańców, jak również oddanie czci pokoleniom ludzi odważnych, obrońców Ojczyzny i mądrych włodarzy tej ziemi, która zawsze była, jest i będzie ziemią polską. Umieszczenie daty 1980 symbolizuje rok powsta-

nia naszego związku. Rok wielkiej nadziei na lepsze jutro Polaków.”

Ksiądz kanonik Stanisław Skorodecki został pierwszym asystentem „Solidarności Ziemi Lubaczowskiej”. Poparł on prośbę o poświęcenie sztandaru, skierowaną do księdza biskupa profesora Mariana Rechowicza. Uroczystość ta odbyła się 29 XI 1981 r. w lubaczowskiej prokatedrze. Świątynia była wypełniona licznie przybyłymi przedstawicielami Komisji Zakładowych NSZZ „Solidarność” oraz wiernymi, któ-

rzy pragnęli uczestniczyć w tym wydarzeniu. Mszy Świętej przewodniczył Jego Ekscelencja, ks. bp. prof. Marian Rechowicz administrator apostolski archidiecezji w Lubaczowie. W koncelebrze udział wzięli: ks. dziekan, prałat Jakub Winiarz i ks. kanonik Stanisław Skorodecki. W świątyni można było dostrzec poczty sztandarowe „Solidarności”: Regionu Południowo- Wschodniego z Przemyśla, Kopalni Węgla Kamiennego „Moszczanica” z Jastrzębia i Międzyzakładowej Komisji Koordynacyjnej z Jarosławia, a także delegacje „Solidarności” z

Rzeszowa, Ursusa i kombatanów z Dębicy. Przed uroczystą przysięgą członków „Solidarności” na sztandar ks. biskup wypowiedział prorocze słowa: „Dzieło Ważne zostanie wpisane w historię narodu. I daj Boże, by uwieńczone błogosławieństwem, stało się zaczątkiem nowej epoki w Polsce i na całym świecie. Niech tak będzie!”

Radość z posiadania sztandaru trwała tylko dwa tygodnie.

## STAN WOJENNY

Tuż po północy 13 grudnia 1981r. do mieszkania Jana Połocha wtargnęło czterech funkcjonariuszy. Drzwi były otwarte, więc cicho weszli do środka i zapalili światła. Zaskoczyli domowników, chociaż pan Jan jeszcze nie spał. Poinformowali o włamaniu i podpaleniu biura „Solidarności”. Poprosili gospodarza, by poszedł z nimi



na miejsce zdarzenia. Jeden z nich powiedział: „Niech się pan ubierze i weźmie papierosy”. Zaniepokojona żona Antonina wybiegła za nimi. Zdążyła zauważyć, że samochód skręcił w kierunku komendy Milicji Obywatelskiej. Mimo to udała się do lokalu Związku. Zauważyła tam czterech milicjantów. „Dwóch stało z bronią jako ubezpieczenie, gdy trzeci próbował wyważyć łomem drzwi, a czwarty pomagał mu, świecąc lampką” – relacjonuje pani Antonina. „Wtem wartownik krzyknął: A co ty tu robisz! Tu jest mój mąż

– odpowiedziałam. A ja ci dam męża - wrzasnął. Wykreślił mi ręce do tyłu i kilka razy kopnął mnie lub uderzył kolbą kałasznikowa w podudzie. Dwukrotnie upadłam. Zauważyłam, że łomiarz zdenerwował się tym zajściem. Zostawił drzwi i zaczął rozbijać okna z wielkim hałasem. I znowu krzyk: Marsz do domu, ani się nie oglądaj! Postanowiłam pójść do pani Ślepokuruwej, by opowiedzieć co się stało. Już chodziły trójki - patrole. Ukryłam się przed nimi we wnęce muru kościelnego. Zadzwończyliśmy do Jurka, do pracy. > Co u ciebie Jurku? Wszystko dobrze? W mieście dzieje się coś niedobrego. Jasia z domu zabrała milicja. Jest u mnie zrozpaczona jego żona”. Jerzy Czekalski uspokoił mamę i otoczony trzema funkcjonariuszami wyszedł z biura Kopalni Siarki.

O trzeciej nad ranem głuchy telefon obudził przewodniczącą NSZZ „S” w Lubaczowie. Godzinę później pani Kazimiera Ruper otrzymała telefoniczną informację, o zdemolowaniu lokalu Związku. Według jej relacji wydarzenia potoczyły się następująco: „Postanowiłam jak najszybciej sprawdzić, co się stało. Szukałam pomocy, lecz w dwóch domach nikt nie otworzył mi drzwi. Nocne pukanie obudziło Kazimierza Amarowicza, który udał się ze mną do centrum miasta. Po przybyciu na miejsce, zauważyliśmy ślady włamania. Drzwi lokalu były zamknięte, lecz widać było, że próbowano je otworzyć siłą. Na-

pastnicy weszli do środka przez wybite okna. Wewnątrz zdewastowali meble i materiały biurowe. Zdecydowaliśmy, że najpierw o naszych zamiarach poinformujemy księdza proboszcza Jakuba Winiarza, a następnie zgłosimy włamanie na posterunku Milicji Obywatelskiej. Nieświadomości sytuacji w Polsce, poszliśmy na posterunek. Tam aż się roilo od milicjantów. Widok ten zaniepokoił nas. Przepisnęłam się do okienka dyżurnego. Gdy powiedziałam, że jestem przewodniczącą lubaczow-

ści przed zniszczeniem. Zaniósłam go na plebanię i powierzyłam księdzu proboszczowi Jakubowi Winiarzowi. Ukrył go w swojej wersalce.

Mnie nie internowano. To, że cieszyłam się wolnością zawdzięczam temu, że wprowadzenie stanu wojennego władze planowały dużo wcześniej. A ja przewodniczącą NSZZ >S< w Lubaczowie zostałam wybrana w końcu października 1981r. Tym tłumaczę fakt, że nie umieszczono mnie na czarnej liście osób, wytypowanych do internowania”.

Tej nocy brutalnie wyciągnięto z domów i wywieziono w nieznaną: Jana Połocha, Zbigniewa Woszczaka, Jerzego Czekalskiego z Lubaczowa, Adama Kantora z Horyńca, Mieczysława Wąznego z Oleszyc, Józefa Kata z Dachnowa, Romana Rzepeckiego ze Starego Dzikowa, Aleksandra Banasia z Narola.

Struktury „Solidarności” w całym kraju zostały rozbite. Ci, którzy ocalili, w znacznej części pograżyli się w „wewnętrznej emigracji”, inni podjęli działalność w podziemiu, jak za okupacji. Chwilowo tryumfowała prze-

moc.

W 1989r. Adam Kantor z Adamem Słomianym odnaleźli ukryty sztandar. Ponownie umieścili go w biurze „Solidarności” na jego dawnym miejscu, by przypominał o tych, którzy pierwsi odważyli się upomnieć o prawo do godnego życia w wolnej Polsce.

*Artykuł na podstawie relacji: Kazimiera Ruper, Henryka Baranowskiego i Adama Kantora, Antoniny i Jana Połocha, Stefana Zacharskiego, Czesława Hypiaka opracowali w 2001 r. uczniowie Publicznego Gimnazjum nr1 im. Przemysława Inglota w Lubaczowie: Aleksandra Kowaliszyn, Magda Świełowicz, Joanna Zaluska, Bernadetta Lech, Kasper Gergont, Katarzyna Mańczak, Ewelina Kuzyk, Katarzyna Czop pod opieką mgr Zenona Swatka.*



skiej >Solidarności<, wokół zapanowała cisza. Z tłumu milicjantów podszedł do mnie jeden i zaprowadził mnie do gabinetu szefa Służby Bezpieczeństwa. Tam dowiedziałam się o wprowadzeniu stanu wojennego. Pod eskortą funkcjonariuszy S B poszłam do domu sekretarki Stefanii Pigulskiej, która miała klucze do lokalu >Solidarności< i do pancерnej szafy, zawierającej dokumenty związkowe. W towarzystwie esbeków wróciłam z panią Stefanią do biura. Funkcjonariusze przeszukali dokładnie szafę i pozabierali wszystkie dokumenty oraz pieniądze, które pozostały ze zbiórki na sztandar.

>Pani tu musi posprzątać! A teraz marsz do domu! Przyjdzie tu pani w poniedziałek!< – Krzyczał jeden z esbeków. W domu przypomniłam sobie widok sztandaru, który nietknięty wisiał na ścianie, na tle pobjowiska. Postanowiłam szybko wrócić, by ocalić nasz symbol wolno-

# Cały rok Gmina i miasto Tostedt świętują swoje 900-lecie

Tostedt i pięć wchodzących obecnie do zespołu gminy Tostedt miejscowości zostało po raz pierwszy wspomnianych w dokumencie znajdującym się w głównym archiwum państwowym w Hannoverze. Dokument ten nosi datę 11 listopada 1105 i dotyczy darowizn dokonanych na rzecz klasztoru Katlenburg przez hrabinę Adelę, córkę syna Ottona. Darowizny te zostały potwierdzone przez arcybiskupa Rutharda von Mainz w 1105 roku.

Od 16 stycznia do 26 grudnia nasze partnerskie miasto Tostedt w Dolnej Saksonii obchodzi 900-lecie istnienia. W każdym miesiącu odbywały się i będą odbywać imprezy mające na celu podkreślenie wagi tak wielkiego święta. Biorąc w nich udział mieszkańcy Tostedt i wszystkich miejscowości należących do gminy, które również obchodzą tę okrażli rocznice.

W dniach 4-12 czerwca miał miejsce świąteczny tydzień Tostedt. Program tygodnia był bardzo urozmaicony. W nie-

dzielę 4 czerwca o godzinie 19:00 w Johanneskirche nastąpiło uroczyste otwarcie tygodnia. Chór wraz z zaproszonymi solistami i orkiestrą pod dyrekcją Wiebke Corleis wykonał „Stworzenie” Haydna. Po oficjalnych przemówieniach prezydenta Landtagu Dolnej Saksonii Jürgena Gansäuera i burmistrza Tostedt Günthera Weissa odbyło się wzdłuż ulicy Himmelsweg spotkanie mieszkańców, gdzie wszyscy byli podejmowani chlebem i winem. Krótko przed północą tego dnia odbyło się modlitewne, ekumeniczne spotkanie mieszkańców. Należy podkreślić, że miasto skupia ludzi wielu wyznań, a dominującym jest wyznanie ewangelickie.

Od 7 czerwca udział w obchodach brały delegacje partnerskich miast oraz miast zaprzyjaźnionych. Między innymi również nasza delegacja, złożona z przedstawicieli Ratusza, Towarzystwa Polsko-Niemieckiego i młodzieżowej grupy Woo Hoo.



Na pikniku, na wrzosowiskach. Od lewej: S. Sierkowska, M. Klimkiewicz, Rainer Maass, R. Zuther.

Przed Centrum Młodzieży ustawiono ogromny namiot (mógł pomieścić ponad 800 osób), gdzie odbywały się poszczególne punkty programu. Zaraz w pierwszym dniu wieczorem mieliśmy okazję uczestniczenia w występach artystów posługujących się dialektem „plattdeutsch”. Mimo że język ten był dla nas prawie kompletnie niezrozumiały, miło było obserwować ogromne zaangażowanie widzów i artystów, spontaniczne wybuchy śmiechu i aplauz.

We czwartek przed południem zaproszone delegacje zwiedzały Hamburg, a o 19:00 w namiocie, który nosił wdzięczną nazwę Ciao Bella słuchaliśmy chórów. W piątek, 10 czerwca na przyjęcie do restauracji Meyerhoff zostały zaproszone wszystkie międzynarodowe delegacje. O 19:00 w namiocie festynowym Ciao Bella odbył się wieczór międzynarodowy - wystąpienia przedstawicieli administracji Tostedt, konsula generalnego Rzeczypospolitej Polski, wręczenie pamiątek.



Przyjęcie w restauracji Meyehof. Przy stole od lewej: R. Zuther, Z. Cioch, H. Burman, P. Weggen.

Prezentację przybyłych grup rozpoczął występ naszego młodzieżowego zespołu Woo Hoo. Został on bardzo ciepło przyjęty przez widzów, twierdzących, że ten zespół złożony z samych dziewcząt na pewno zrobi światową karierę.

Sobota była dniem specyficznej defilady wszystkich grup społeczeństwa, gminy i przybyłych gości. Na pięknie udekorowanych wozach, w ludowych przebraniach, z muzyką, pochód przemaszerował przez całe miasto. Poszczególne grupy były oceniane przez komisję, która pierwsze miejsce przyznała „Gospodyniom” za najbardziej tradycyjne stroje i nawiązanie bezpośredniego kontaktu z widzami. Gospodynie przygotowały również szereg tradycyjnych posiłków, którymi częstowały obserwujących pochód. W imprezie brali udział wszyscy mieszkańcy, poczynając od małych dzieci, do staruszków jeżdżących na wózkach inwalidzkich.

Specjalnie z okazji 900. rocznicy wydano książkę o historii i czasach współczesnych gminy i zespołu należących do niej miejscowości. Liczące 391 stron opracowanie pod redakcją Renate Dörsam i Ulricha Klages cieszyło się dużym zainteresowaniem uczestników oraz zostało



W trakcie imprezy w namiocie festynowym Ciao Bella, udekorowanym barwami wszystkich narodów biorących udział w spotkaniu. Na pierwszym planie wiceburmistrz Krzysztof Szpyt, obok Sigroed Buhmann, dalej Annegret Bienia, S. Sierkowska. Na drugim planie stoją: Silva Seeler – wiceprzewodnicząca Landtagu wraz z M. Klimkiewicz, prezesem TPN w Lubaczowie.

ofiarowane w prezencie wszystkim przybyłym delegacjom.

Bank „Sparkasse Harburg” wydał pamiątkową monetę - medal srebrny lub złoty w pięknym etui z certyfikatem.

Tuż przed wyjazdem dowiedzieliśmy

się, że Rainer Maass, wieloletni pracownik Gminy Tostedt, również w pewnym okresie jej dyrektor, bierze udział w wyborach na burmistrza miasta Husum. Po powrocie otrzymałam wiadomość, że wybory wygrał, przy 61,4% poparciu wyborców. Od 1 września tego roku obejmie urząd w Husum, mieście położonym nad Morzem Północnym w Szlezwigu-Holsztynie. Wiadomość o Jego zwycięstwie, była dla nas bardzo miła i cieszymy się ogromnie jego sukcesem. Ale szkoda i żal, że już nie będzie pracował z nami w ramach partnerstwa miast ten człowiek tak bardzo oddany idei, niezwykle serdeczny i rozumiejący potrzebę wielostronnych kontaktów z innymi narodami. Zawsze mogliśmy liczyć na jego wsparcie, uśmiech i zrozumienie w działalności. Niech te skromne słowa będą dla niego jednocześnie wyrazami podziękowania za współpracę.

Małgorzata Klimkiewicz

Prezes Towarzystwa

Polsko-Niemieckiego w Lubaczowie



Fragment pochodu: Polacy, Węgrzy i Niemcy.

# Minęły „Dni Lubaczowa”

Tegoroczne „Dni Lubaczowa” odbyły się od 19 do 22 maja. I znów w tych dniach w samo południe z balkonu Ratusza grany był hejnał.

W czwartkowe popołudnie (19 maja) wiceburmistrz Lubaczowa Krzysztof Szpyt, w sali obrad Ratusza, wręczył przedstawicielom młodzieży lubaczowskich szkół klucze do bram miasta. Oddał je we władanie młodych mieszkańców, by nim rządili i bawili się. To oni licznie w piątek (20 maja) wzięli udział w żaknadzie, która jak co roku, cieszy się dużą oglądalnością dorosłych. Przed Miejskim Domem Kultury trwała prezentacja poszczególnych grup „przebierańców”. Oglądaliśmy postacie z ulubionych bajek dzieci, nowe trendy mody zagranicznej, ulubione zagraniczne zespoły muzyczne i sportowe, pilotów, strażaków, pracowników służby zdrowia, mechaników, policjantów i rolników polskiej wsi z cepami, kosami, sierpami i innymi narzędziami pracy oraz grupę licealistów skandujących „nowej maturze – nie!” Było barwnie, gwarnie i wesoło. Jury w składzie; Alina Marczak, Jerzy Plucha i Janusz Szpyt oceniało pomysłowość strojów. Nagrody główne przyznało dla dzieci z klas I-III ze Szkoły Podstawowej nr 2, a z klas IV-VI uczniom Szkoły Podstawowej nr 1. Wśród gimnazjalistów nagroda główna stała się udziałem młodzieży z Publicznego Gimnazjum nr 1, a ze szkół średnich – Liceum Ogólnokształcącego. Przyznano też nagrody dla pretenentów z poszczególnych szkół. Burmistrzowie: Lubaczowa Waldemar Janusz Zubrzycki i Erd dr Bela Doscakowski wręczyli im

W galerii Miejskiego Domu Kultury w Lubaczowie burmistrz partnerskiego miasta Erd dr Bela Doscakowski dokonał otwarcia wystawy prac dziewięciu artystów węgierskich.



Janusz Waldemar Zubrzycki Burmistrz Lubaczowa i Bela Doscakowski Burmistrz Erd wręczają główną nagrodę za udział w żaknadi dla dzieci z klas I-III ze Szkoły Podstawowej nr 2

*- Jesteśmy na początku wzajemnego poznania się. Są dziedziny, jak sztuka, które poznamy w tym roku. 15 marca br. przyjechali do nas artyści z Lubaczowa, z piękną wystawą swoich dzieł. Uczestniczyli w naszym święcie narodowym, jakim była kolejna rocznica – Wiosna Ludów. Z 22. artystów tworzących w naszym mieście, macie Państwo okazję poznać prace 9-ciu, a czterech z nich gościć w Lubaczowie podczas otwarcia tej wystawy – powiedział burmistrz Erd.*

Komisarz wystawy Janusz Szpyt przypomniał historię malarstwa węgierskiego na przestrzeni dziejów oraz wybitnych jego przedstawicieli.

*- Mamą okazję oglądać dzieła współczesnych twórców z Węgier, uniwersalność, autentyczność i ponadnarodowy charakter ich sztuki. Obrazy te mają w sobie dużo słońca, którego teraz w Polsce nie ma. Dostrzegam w nich spontaniczne i pogodne ujęcie tematu, pewną nonszalaną i elegancję – powiedział lubaczowski artysta.*

W galerii MDK prace swe prezentowali artyści malarze: Marcali Kiss Melitta, Kovacs Johanna, Keri Mihaty, Buki Attila, Darabont Tamas, Korsch Manfred, Jabo Akos, K Izgram oraz artyści graficy: Mosonyi Kiss Gusztav i Morczy Kitty.

Po otwarciu wystawy w sali widowiskowej MDK został rozstrzygnięty plebiscyt na „Lubaczowianina Roku 2004”. Rozgrywany jest on w sześciu kategoriach. Trzeciej jego edycji towarzyszył koncert Kwartetu Smyczkowego z Przemysła.

W kategorii społecznikostwo zwyciężyła Regina Adamowicz,



Laureaci plebiscytu „Lubaczowianin Roku 2004”, od lewej: Józefa Grzebyk reprezentująca Adama Grzebyka, Jolanta Abramowicz reprezentująca Grażynę Bielec, Regina Adamowicz, Romana Borysowicz, Alicja Brząkała, Witold Gimlewicz; laureatom towarzyszą: Janusz Zubrzycki burmistrz Lubaczowa oraz Krzysztof Szpyt wiceburmistrz Lubaczowa.

nagrody w formie paczek z cukierkami oraz pamiątkowe dyplomy.

Wieczorem w tym dniu została otwarta wystawa malarstwa artystów węgierskich z Erd oraz rozstrzygnięty został plebiscyt na „Lubaczowianina Roku 2004”.

która od 1998 r. pełni społecznie funkcję prezesa Koła Stowarzyszenia Chorych na Cukrzycę. Raz w miesiącu organizuje dla nich szkolenia wraz z lekarzem diabetologiem, utrzymuje kontakty z firmami farmaceutycznymi, organizuje turnusy rehabilitacyjne i wycieczki dla członków Koła i ich rodzin. W sporcie najwyższe uznanie zdobyła studentka trzeciego roku Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Rzeszowskiego Alicja Brząkała, kilkakrotna medalistka Polski i Europy w karate tradycyjnym. Jest obecnie instruktorką Miejskiego Ośrodka Sportu i sztuk walki uczy lubaczowską młodzież. Wśród pedagogów, a więc z kategorii oświata, zwyciężyła Romana Borysowicz, katechetka Szkoły Podstawowej nr 2. Prowadzi też katechezę w przedszkolach. Organizuje dużo akcji charytatywnych i ewangelizacyjnych. Zna ją wszyscy mieszkańcy Lubaczowa i ona ich dobrze zna. W kulturze po statuetkę najlepszej sięgnęła Grażyna Bielec, nauczycielka Zespołu Szkół i instruktorka teatralna MDK. Całe życie zawodowe spędza z młodzieżą, uczy ją pięknego, poetyckiego słowa. Jej podopieczni odnoszą sukcesy w regionalnych i ogólnopolskich konkursach recytatorskich i teatralnych. Od ubiegłego roku realizuje projekt z partnerskim miastem Jaworowem na Ukrainie pt.: „Spotkania kultur i narodów”.

W dziedzinie zdrowie palma pierwszeństwa stała się udziałem dyrektora SP ZOZ Witolda Gimlewicza, który z wielkim wysiłkiem i zaangażowaniem buduje Szpital Powiatowy. W dziedzinie przedsiębiorczości dostrzeżono pracę Adama Grzebyka, który zatrudnia aktualnie w swojej firmie stolarskiej 45 pracowników. – *W tych ciężkich czasach są ludzie, którzy odstają od szarości codziennego dnia. Wyróżniają się swoją pracą, postawą, zaangażowaniem i dlatego ich nagradzamy. Wyrażamy im swoją wdzięczność i uznanie za pracę na rzecz innych ludzi i swego miasta* – powiedział burmistrz Lubaczowa Waldemar Janusz Zubrzycki. Wraz ze swoim zastępcą Krzysztofem Szytem, tegorocznym zwycięzcom plebiscytu „Lubaczowianin Roku 2004” wręczyli statuetki i pamiątkowe dyplomy.

Przez cały dzień w sali klubowej MDK trwał turniej szachowy o trzy puchary burmistrza Lubaczowa. Wręczono je zwycięzcom, którymi zostali; Janusz Kruk, Maciej Szalko, Stanisław Kopa.

W dniu następnym odbył się turniej w warcabach stupolowych. W grupie dziewcząt zwyciężyły; Diana Łania, Renata Łuków, Beata Darłak, a grupie chłopców: Wojciech Wołczak, Tomasz Motyka i Radosław Milo. Oni też z rąk burmistrza Lubaczowa otrzymali puchary.

Sobotnie i niedzielne popołudnie i wieczór upłynęły przy dźwiękach muzyki, tańca i śpiewu. Na scenie plenerowej przed MDK grały i śpiewały zespoły wokalne-muzyczne lubaczowskich szkół,



Józef Michalik starosta lubaczowski uczestniczy w badaniach lekarskich zorganizowanych przez lubaczowskie koło Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków.

działające przy MDK oraz soliści i grupy tańca współczesnego z Horyńca Zdroju i MOK w Jarosławiu. W sobotni wieczór odbyły się koncerty zespołu „Dr Pollack” z Mielca i „Elvis” z Horyńca Zdroju, a w niedzielę wszyscy zachwycali się występem zespołu „Wanda i Banda”.

Jakby w cieniu tych imprez w sobotnie przedpołudnie na sali widowiskowej MDK ok. 50 miłośników pięknego, literackiego słowa, w różnych grupach wiekowych, rywalizowało o Grand Prix konkursu „Recytator Roku 2005”. W grupie uczniów klas I-III Grand Prix zdobył Kamil Zającz-

kowski, a kolejne miejsca: Magdalena Kulczycka, Aleksandra Hrymak i Gabriela Krzych, z spośród uczniów klas IV-VI Grand Prix zdobył Łukasz Wielgosz, a trzy kolejne miejsca: Jagoda Łokczewska, Patrycja Chmielowiec i Joanna Nowicka. W grupie uczniów gimna-



Występ zespołu tanecznego z MOK w Jarosławiu



Występ zespołu „Dr Pollack” z Mielca



Krzysztof Szpyt, wiceburmistrz Lubaczowa, wręcza przedstawicielom młodzieży lubaczowskich szkół klucze do bram miasta. Od lewej: Krzysztof Szpyt, Magdalena Bury, Marcin Rogal, Barbara Małecka.



Turniej szachowy

zjalnych o tytuł Grand Prix sięgnęła Joanna Florczak, a kolejne miejsca stały się udziałem: Aleksandry Furgały, Euniki Paryniak i Alicji Pietruszki. W kategorii teatru jednego aktora Grand Prix zdobyła Izabela Baran, pierwszego miejsca jury nie przyznało, a drugie

zdołała Izabela Czura. Jury z uznaniem podkreśliło wysoki poziom tego konkursu recytatorskiego.

W niedzielę (22 maja) w hali sportowej Gimnazjum nr 2 odbył się turniej piłki koszykowej dziewcząt im. Leszka Gorczycego już wspaniałego nauczyciela wychowania fizycznego w Liceum Ogólnokształcącym oraz trenera sekcji koszykówki dziewcząt klubu sportowego „Pogon” Lubaczów. W tej rywalizacji zwyciężyły gimnazjalistki z Publicznego Gimnazjum nr 2 w Lubaczowie przed swoimi rówieśniczkami z Oleszyc i Gimnazjum nr 1 w Lubaczowie. Po południu były zawodniczki MKS „Pogoni”, trenowane ongiś przez Leszka Gorczycę, wysoko wygrały z zawodniczkami zrzeszonymi w sekcjach Miejskiego Ośrodka Sportu. Natomiast na stadionie trwał turniej młodzików w piłce nożnej. Puchar burmistrza Lubaczowa zdobyła drużyna Miejskiego Ośrodka Sportu w Lubaczowie. Drugie miejsce zdobyli juniorzy SKS Lubaczów, a kolejne – MKS „Roztocze” Narol i UKS Stary Dzików. Najlepszymi piłkarzami turnieju zostali: Łukasz Kielar i Jakub Kostrzycki. „Dni Lubaczowa” zakończył nocny pokaz sztucznych ogni.

W tegorocznym święcie miasta uczestniczyła delegacja węgierska w składzie: burmistrz Erd wraz z małżonką, dyrektorka Domu Kultury, czterech artystów oraz tłumacz.

*Wyzwozimy z Lubaczowa przyjemne wrażenia. Poznaliśmy wielu ciekawych ludzi. Mieliliśmy okazję obejrzeć zabytkową cerkiewkę w Radrużu, renesansowy Zamość, piękne Roztocze. Pewne wzory imprez z „Dni Lubaczowa” przeniesiemy do naszego miasta – powiedział gość Gabor Szabo, pracownik węgierskiej telewizji, który w Lubaczowie był w charakterze tłumacza. Polubił nasz kraj, a jego kontakty ze Śląskiem zaowocowały, nie tylko nauką języka polskiego, ale i małżeństwem z Polką.*

Wszyscy powiedzieli sobie: Do zobaczenia, za rok na kolejnych „Dniach Lubaczowa”!

Adam Łazar



Zakinada

# JUBILEUSZ PROFESORA

PROFESOR UNIwersYTETU  
RZESZOWSKIEGO  
DR HAB. JÓZEF PÓŁCWIARTEK  
OBCHODZI 70-LECIE URODZIN.  
JEST ZNANYM HISTORYKIEM,  
AUTOREM OKOŁO 250  
PUBLIKACJI, POPULARYZATOREM  
WIEDZY HISTORYCZNEJ  
I WYCHOWAWCĄ WIELU  
NAUCZYCIELI HISTORII  
I BADACZY REGIONALNYCH  
Z TERENU ZIEMI LUBACZOWSKIEJ.

Droga Profesora do kariery naukowej była pełna zawirowań, które zdeterminowały przyszłość chłopskiego syna z Sarzyny. Należał do pokolenia, które doświadczyło grozy II wojny światowej i trudnych lat powojennych, kiedy złudne okazały się nadzieje na odrodzenie Polski suwerennej i demokratycznej. Urodził się w 1935r. w rodzinie gdzie kultywowane były tradycje ruchu ludowego i konspiracji niepodległościowej – ojciec profesora był aktywnym ludowcem w okrasie międzywojennym, a w czasie okupacji związał się z BCH i AK. Dorastaniu ucznia sarzyńskiej szkoły towarzyszyła legenda Józefa Zadziernego „Wołyniaka” dowódcy oddziału NOW, który do śmierci w końcu 1946r. toczył walkę z władzą ludową, a resztki jego oddziału przetrwały w lasach do 1950r. Dopiero po latach profesor mógł ujawnić, że pod rozkazami „Wołyniaka” służyło kilku krewniaków i znajomych.

Życiowe następstwa miała jego nauka i działalność w Państwowym Liceum Pedagogicznym w Rzeszowie (1949-1953), gdzie wspólnie z Marianem Polewczakiem i innymi kolegami z klasy licealnej zorganizował w internacie Zespół Samokształceniowy „Filonaci”, któremu przyświecały idee niepodległościowe. Wiosną 1953r., na trzy miesiące przed maturą, został aresztowany wraz z grupą kolegów i skazany na 2 lata i 3 miesiące więzienia. Przeszedł przez więzienne cele Zamku Rzeszowskiego, Jaworzna i Warszawy, potem zapisał w swoim życiorysie rok w



Obóz naukowy studentów historii WSP w Rzeszowie zorganizowany w Lubaczowie przez Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej w Przemyślu w 1981r. Drugi z prawej prof. Józef Półcwiartek, w środku mgr Tadeusz Burzyński

obozie pracy w Katowicach. Po uwolnieniu z więzienia wędrował po różnych budowach z piętnem „wroga klasowego”. Świadectwo dojrzałości uzyskał dopiero w 1957r. w Liceum Ogólnokształcącym dla Pracujących w Stalowej Woli.

W latach 1957-1961 studiował w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie, gdzie był uczniem prof. Adama Przybosia, wybitnego znawcy historii nowożytnej, doceniającego znaczenie badań regionalnych. W 1966r. już z tytułem naukowym doktora został zatrudniony w Studium Nauczycielskim w Przemyślu w charakterze wykładowcy historii. Pobyt w Przemyślu, choć krótki (1966 – 1967), okazał się znaczącym w jego działalności badawczej – tutaj rozpoczął systematyczne studia nad pograniczem polsko-ukraińskim. W 1967r. związał się z rzeszowskim środowiskiem naukowym jako nauczyciel akademicki w Wyższej Szkole Pedagogicznej, w 1973r. uzyskał stopień doktora habilitowanego, w 1975r. został docentem, a w 1990r. profesorem nadzwyczajnym.

W dziejach rzeszowskiego środowiska rzeszowskiego zapisał się jako organizator kierunku studiów historycznych w Wyższej Szkole Pedagogicznej, początkowo w trybie zaocznym w roku akademickim 1973/74, a od roku 1977/78 w systemie stacjonarnym. Przez prawie 20 lat kierował kształceniem nauczycieli historii jako Pełnomocnik Rek-

tora ds. organizowania studiów historycznych (1973-1977), następnie Dyrektor Instytutu Historii i kierownik Zakładu Historii Nowożytnej. Przez wszystkie te lata zabiegał o pozyskanie kadry akademickiej, stworzenie zaplecza naukowo-dydaktycznego i bazy socjalnej dla studentów. W latach 1981-1984 był Prorektorem ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą, a w latach 1999-2000 pełnił funkcję Prodziekana Wydziału Socjologiczno-Historycznego WSP i Uniwersytetu Rzeszowskiego po jego utworzeniu w 2001r.

W okresie działalności dydaktycznej był promotorem około 170 prac magisterskich, wypromował 4 doktorów, recenzował 8 prac doktorskich w różnych uczelniach i instytutach naukowych.

Horyzonty zainteresowań naukowych profesora były rozległe, ale największe znaczenie miały jego badania dotyczące dziejów gospodarczych i społecznych pogranicza etnicznego polsko-ukraińskiego. Liczne swoje publikacje poświęcił różnorodnym zagadnieniom życia wsi, osadnictwa, rzemiosła i przemysłu w dobie staropolskiej. Pionierskie były jego badania nad strukturami organizacyjnymi Kościoła unickiego i rolę gospodarczo-społeczną plebani. Tej problematyce zaledwie dotąd dotkniętej przez historyków poświęcił wiele publikacji (np. „Z badań nad rolą gospodarczo-społeczną plebanii na wsi pańszczyźnia-

nej ziemi przemyskiej i sanockiej w XVI – XIX wieku”, Rzeszów 1974; „Rola społeczna plebanii na pograniczu etnicznym polsko-ruskim w XVI-XVIII wieku”, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny”, Z. 2 (37), Historia, Rzeszów 1978; „Rola Kościoła na pograniczu etnicznym polsko-ruskim czasów nowożytnych (Zarys problematyki badawczej, stan badań, postulaty)”, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie, Historia 2”, Rzeszów 1994).

Publikował też rezultaty swoich badań i przemyslenia dotyczące dziejów najnowszych m.in. walki Polaków w czasie II wojny światowej i powojennej konspiracji niepodległościowej (np. „Władysław Sikorski –

wadzone też badania nad dziejami lubaczowskich kolonii józefińskich.

Godna uwagi jest duża aktywność profesora w życiu naukowym i kulturalnym Lubaczowa, jego zainteresowanie rozwojem muzeum i regionalizmem w nauczaniu historii w tutejszych szkołach, organizowanie studenckich obozów naukowych, popularyzowanie historii na sesjach, konferencjach i spotkaniach. W latach 90. uczestniczył w Lubaczowie w kilku sesjach popularnonaukowych, przewodniczył obradom, był autorem referatów. W swoich wystąpieniach na sesjach mówił m.in. o znaczeniu badań regionalnych (1994), przypominał tradycje ruchu ludowego z okazji 100-lecia powsta-



Sesja popularnonaukowa „VIII wieków Lubaczowa”, Muzeum w Lubaczowie 3 czerwca 1994r. Od lewej: dr Zygmunt Kubrak, dr Mieczysław Wieliczko, prof. dr hab. Ryszard Szczygieł, prof. dr hab. Józef Półwiartek, dr Andrzej Janeczek.

żołnierz i polityk”. Zbiór rozpraw i artykułów pod redakcją Józefa Półwiartka, Rzeszów 1987; „Nie legenda lecz prawda w badaniach historycznych (wokół osoby Józefa Zadziarskiego „Wołyniaka””, „Studia Rzeszowskie”, T. IV, 1997).

W historycznych badaniach regionalnych zapisał się jako autor i współautor dziejów Leżajska, Łańcuta, Rzeszowa, Przeworska, Kolbuszowej, Sanoka, Tyczyna, Żołyni i innych miasteczek i wsi. W działalności dydaktycznej rozbudzał zainteresowanie swoich studentów historią regionalną, zachęcał ich do badań dziejów wsi i miasteczek, szczególnie na obszarach mało przebadanych, jak tereny Puszczy Solińskiej i Roztocza. Pod jego kierunkiem powstały liczne opracowania monograficzne małych miejscowości, jak Oleszyce, Narol, Ruda Różaniecka, Płazów, Nowe Brusno, Młodów, Wehrhata i inne. W seminarium profesora pro-

nia SL (1995), odkrywał przed słuchaczami mało dotąd znane dzieje osadnictwa józefińskiego okolic Lubaczowa w końcu XVIII w. (1996), charakteryzował drogi Polaków do niepodległości (1998).

W działalności naukowo-badawczej wielokrotnie występował w obronie prawdy historycznej. W 1996 r. pisał: „Prawdzie historycznej służyć ma historyk, a wyniki jego badań nie mogą i nie powinny rozpalać namiętności narodowych i religijnych... Myśli te dedykuję wszystkim skrajnym „oszołomom” tak strony ukraińskiej, jak i polskiej w ich interpretacji przeszłości, zwłaszcza tragicznych doświadczeń obu bratnich nacji” („Dzieje Leżajska”). Te myśli profesora, ziarna prawdy historycznej wydały po latach plon na gruncie lwowskim, gdy na Cmentarzu Orłąt dopełnił się symboliczny akt pojednania polsko-ukraińskiego.

Zygmunt Kubrak

## Na tropie herbu

**Aktualnie obowiązujący herb Lubaczowa wywołuje częste dyskusje i spory. Co przedstawia godło miasta? Czy ten herb jest zgodny z zasadami heraldyki? Kto jest jego autorem?**

W ubiegłorocznej Jednodniówce w artykule pt.: *Tajemnice herbu* przedstawiłem dotychczasowy stan wiedzy o herbie miasta



Szkic herbu Lubaczowa z 1567r., rys. Janusz Burek

Lubaczowa. Od tego czasu udało się zdobyć kolejne informacje. W minionym roku za pośrednictwem burmistrza została przeprowadzona kwerenda w archiwach, muzeach i bibliotekach Krakowa, Warszawy i Wrocławia. Jedynie archiwum lwowskie nie odpowiedziało na skierowane do niego pismo.

Na kolejny ślad natrafiliśmy w zbiorach Biblioteki XX Czartoryskich w Krakowie. Kierownik Archiwum i Zbioru Rękopisów Janusz Nowak odnalazł dwa dokumenty z pieczęciami miasta Lubaczowa. Najstarszy manuskrypt pochodzi z roku 1567. Wyłoczona jest na nim wypukła pieczęć miejska o średnicy 22 mm z napisem w otoku: *Sigillum • Civitatis • Lubaczow*. W centrum na późnogotyckiej tarczy umieszczona jest majuskułna litera L. Podobną pieczęć zawiera dokument z 1725 r. Pieczęć te różnią się wyłącznie kształtem tarczy. Godło Lubaczowa z 1725 r. występuje na tarczy turniejowej.

Dzięki temu odkryciu poznaliśmy najstarszą wersję lubaczowskiego herbu. W celu ustalenia ostatecznej wersji lubaczowskiego herbu należy kontynuować penetrację archiwów lwowskich, a być może i wiedeńskich.

Zenon Swatek



# CENNY DAR

DZIĘKI DONACJI ZDZISŁAWY INGLOT-GOŁKO I ZMARŁEGO 27 KWIETNIA BR. JEJ MĘŻA ŚP. PŁK. PIL. JERZEGO GOŁKO MUZEUM KRESÓW W LUBACZOWIE POZYSKAŁO UNIKALNY GOBELIN.

Zdzisława Inglot urodziła się w 1919r. w Sanoku. Młodość spędziła w środowisku lubaczowskim. W 1936r. uczęszczała na kurs dla siostr Polskiego Czerwonego Krzyża prowadzony przez dr. Szczepana Kruczka i lekarza 39. pp. Strzelców Lwowskich. Pod koniec lat 30. podjęła pracę w szkole w Młodowie, gdzie równocześnie była organizatorką prac Związku Strzeleckiego. Prowadziła m. in. tzw. „Kursy Staszica”, była też instruktorką zespołu ludowego. Podczas szkolenia wojskowego pod Warszawą poznała absolwenta Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie Jerzego Gołko. Już wtedy poczuli do siebie wzajemną sympatię i nawiązali korespondencję. Wybuch wojny przerwał ich kontakty

rozrucił po świecie. 10 września 1939r. Zdzisława została zatrudniona w charakterze pielęgniarki w Szpitalu Powszechnym w Lubaczowie. W czerwcu 1940r. sowieci deportowali rodzinę Inglotów do obozu pracy Szypicyno w Ałtajskim Kraju. Po uzyskaniu tzw. amnestii Inglotowie znaleźli schronienie w Armii gen. Władysława Andersa. Zdzisławie powierzono obowiązki siostry w szpitalu chirurgicznym wojskowym.

W momencie wybuchu wojny Jerzy Gołko był instruktorem pilotażu na samolotach PZL – 23 Karaś w eskadrze szkolnej nr 3 w Centrum Wyszkożenia Lotnictwa nr 1 w Dęblinie. Wkrótce otrzymał rozkaz ewakuacji w kierunku granicy ru-

muńskiej, którą przekroczył 17 września. W Wielkiej Brytanii uzyskał przydział do 300. Dywizjonu Bombowego „Ziemi Mazowieckiej”. Następnie od kwietnia do września 1944r. dowodził 309. Dywizjonem Myśliwsko – Rozpoznawczym „Ziemi Czerwińskiej”. Za bohaterską służbę był czterokrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych.

W Anglii rozpoczął poszukiwania Zdzisławy Inglot. Odnalazł ją w Jerozolimie za pośrednictwem Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Nie zwlekając, przesłał jej swoje oświadczenia. Ze względu na niepewne czasy postanowili zawrzeć związek małżeński jeszcze w trakcie działań wojennych. Ślub per pro-



Zdzisława Inglot, Irak, 1943r.

cura odbył się w lipcu 1944r., ponieważ Zdzisława w tym czasie pełniła służbę we Włoszech, a Jerzy w wielkiej Brytanii. Miesiąc później Zdzisława wypłynęła z Tarentu na pokładzie irlandzkiego okrętu sanitarnego z transportem rannych żołnierzy 2 Korpusu polskiego do portu Bristol, gdzie oczekiwał na nią mąż. Po zakończeniu wojny zamieszkali w Worksworth a następnie w Darby. W Anglii urodzili się ich dwaj synowie, Andrzej w 1945r. i Janusz w 1950r. Po otrzymaniu wiz do Stanów Zjednoczonych w 1951r. przeprowadzili się do Chicago.

Zdzisława nigdy nie zapomniała o Lubaczowie. Cały czas żyje wspomnieniami z młodości. Razem z mężem odwiedziła Lubaczów i dom przy ulicy Kościuszki 103, w którym się wychowała. Utrzymuje stałą korespondencję z przyjaciółmi, interesuje się ich losem i bieżącymi wydarzeniami z życia miasta. W miarę możliwości udziela pomocy szkole, której patronuje jej brat Przemysław, a także Muzeum Kresów, gdzie zdeponowała swoje pamiętki i wspomnienia.

Zenon Swatek



Gobelin, l. 20. XX w., Zbiory Muzeum Kresów w Lubaczowie

# Dawnych wspomnień czar...

21 MAJA, W 40-LECIE MATURY, SPOTKALI SIĘ W MACIERZYTEJ SZKOLE ABSOLWENCI LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO Z ROKU 1965.

Po maturze rozproszyli się po kraju i po świecie, poszli na uczelnie lub do pracy, kilku za chlebem wyjechało za ocean. Przed czterdziestu laty było ich 132 w czterech oddziałach klasowych. W Lubaczowie pozostało niewielu, zaledwie kilku, ale wystarczająco, by podjąć się zorganizowania zjazdu z życzliwą zachętą, a nawet pomocą koleżanek osiadłych za granicą. Trudu tego podjęli się: Elżbieta Hadel, Danuta Broż, Magdalena Foryt-Mrzygłód, Krystyna Gmiterek-Kaczor i Władysław Jaskólski.

Na zjazd przybyło 64 absolwentów, z bliska tylko kilkunastu, większość z odległych zakątków kraju, kilku zza oceanu, jak Eugenia Pytel-Berger z Hawajów, Krystyna Karkos-Dykinga z Chicago, Roman Czop z Toronto, Irena Farion-Wesołowska z New Jersey. Z danego grona pedagogicznego, liczącego w 1965 r. 27 profesorów, w zjeździe uczestniczyli: Stanisław Gaciarz – ówczesny dyrektor LO, Katarzyna Cibicka, Lidia Gawin, Zygmunt Kubrak, Karol Kunz i Jan Misztal.

Po Mszy Św. z kazaniem, którą w kościele p.w. Św. Stanisława celebrował jeden z absolwentów ks. Stanisław Dec, uczestnicy zjazdu zebrali się w szkole, gdzie powitał ich w imieniu dyrektora zastępca dyrektora Zbigniew Urban. W imieniu absolwentów głos



Spotkanie w szkole. Od lewej: Lidia Gawin, Zygmunt Kubrak, Stanisław Gaciarz, Jan Misztal, Zbigniew Urban, Danuta Broż, Lubaczów 21 czerwca 2005r.



Spotkanie w restauracji „U Dina”, Lubaczów 21 czerwca 2005r.

zabrała Marta Gdula-Żukowicz. Swoje wystąpienie ubarwiła strofami własnej poezji. Potem nie obyło się bez tradycyjnej „lekcji”, sprawdzania obecności uczniów klas maturalnych

zabrała Marta Gdula-Żukowicz. Swoje wystąpienie ubarwiła strofami własnej poezji. Potem nie obyło się bez tradycyjnej „lekcji”, sprawdzania obecności uczniów klas maturalnych

z ówczesnych dzienników oraz krótkiego „credo” każdego z obecnych absolwentów. Nad dyscypliną w czasie lekcji czuwała Danuta Broż.

Po spotkaniu w szkole absolwenci złożyli kwiaty na grobach zmarłych profesorów i pochylili się nad mogiłami nieżyjących już 11 koleżanek i kolegów.

W godzinach wieczornych w restauracji „U DINA” wspomnieniom nie było końca. Znakomitą pamięcią wykazał się ks. Stanisław Dec, który przypomniał obecnym wiele wydarzeń z życia szkoły, niektóre zabawne, inne z pogranicza szkolnego „horroru”.

*W ciągu 40 lat, jakie upłynęły od matury 1965 r. szkoła przeszła długą drogę rozwoju. Mówił o tym wicedyrektor Zbigniew Urban. Dziś szkoła liczy 28 oddziałów i 854 uczniów. Kadra pedagogiczna składa się z 53 nauczycieli.*

*Do tegorocznego egzaminu dojrzałości przystąpiło 250 uczniów z 9 klas maturalnych, egzamin zdało 90% abiturientów. Dyrektor Zbigniew Hypiak ocenia wyniki egzaminu jako dobre, zwłaszcza z języków obcych: angielskiego, niemieckiego i rosyjskiego – wszyscy uczniowie pomyślnie zaliczyli tę próbę.*

*Dyrektor szkoły sukcesywnie prowadzi modernizację budynków szkolnych. Warto przypomnieć, że budowa gmachu Gimna-*

\*\*\*

*zjum i Liceum została rozpoczęta w 1938 r. Kamień węgielny pod budowę 11 listopada tego roku poświęcił ks. Stanisław Sobczyński, proboszcz lubaczowski, w obecności starosty Erazma Stafanusa, ppłk Franciszka Herzoga – dowódcy lubaczowskiego garnizonu 39. pp, dr. Henryka Frisera ówczesnego prezesa Powiatowego Towarzystwa Szkoły Średniej, które patronowało budowie, dyrektora Gimnazjum i Liceum Witolda Nowaka oraz licznie zgromadzonego społeczeństwa i młodzieży.*

*Budowę siedziby Gimnazjum i Liceum ukończył po wojnie dyrektor Włodzimierz Czerniecki (1950-1952), a następnie imponująco rozbudowali dyrektorzy Stanisław Gaciarz i Mieczysław Ciemięga.*

Zygmunt Kubrak



Zbiorowe zdjęcie uczestników zjazdu przed konkatedrą, Lubaczów, 21 czerwca 2005r.

Juliusz Kossak, fragment akwareli z Albumu Legionu Polskiego na Węgrzech (Muzeum Narodowe w Krakowie)



## Polak - Węgier...

Już od wczesnego średniowiecza Lubaczów łączy ściśle więzi z Węgrami. Dotyczą one najważniejszych wydarzeń w dziejach grodu i miasta. Po raz pierwszy nazwa grodu Lubacza zapisana została w traktacie węgiersko – krakowskim zawartym na Spiszu w 1214r. Natomiast decyzję o lokacji miasta przy lubaczowskim grodzie podjął w 1376r. Władysław ks. opolski, który władał Rusią z nadania króla Węgier i Polski Ludwika Andegaweńskiego.

Polacy i Węgrzy wyróżniają się ogromnym patriotyzmem i umiłowaniem wolności. Cechy te w przedziwny sposób łączą dwa narody, które wzajemnie czują do siebie wielką sympatię, chociaż dzieli je,

trudna do przezwyciężenia, bariera językowa. Niejednokrotnie na przestrzeni wieków Polacy i Węgrzy udzielali sobie wzajemnie bezinteresownej pomocy w walce o wolność i niepodległość. Godzi się w tym miejscu odwołać pamięcią do roku 1444, czy 1526. W 1848r. trzy i pół tysiąca Polaków udało się na Węgry, by walczyć o wolność bratniego narodu. Wśród nich był porucznik Legionu Polskiego Antoni Jeziorański. Czternaście lat później w maju 1863r. generał Antoni Jeziorański stoczył dwie zwycięskie bitwy pod Kobylanką. W jego oddziale walczyło wielu weteranów kampanii węgierskiej 1848/1849r. Nie dziwi w tej sytuacji zachowanie Węgrów, żołnierzy austriackiej straży granicznej, którzy w miarę możliwości pomagali polskim powstańcom i cieszyli się z sukcesów swoich niedawnych towarzyszy broni.

W 1998r. z okazji 150. rocznicy Wiosny Ludów Węgierski Instytut Kultury w Warszawie zorganizował konkurs histo-

ryczny pod hasłem: *Za Wolność Waszą i Naszą*. Laureatem tego konkursu, wytypowanym do reprezentowania Polski podczas obchodów święta narodowego w Budapeszcie w dniu 15 marca, została uczennica Szkoły Podstawowej nr 1 w Lubaczowie Jagoda Bieniek. Serdeczne przyjęcie, bogata oprawa uroczystości, czar Budapesztu, a przede wszystkim wspaniali ludzie pozyskali młodą uczennicę dla Węgier. Obecnie Jagoda studiuje hungarystkę i z Węgrami wiąże swoje plany na przyszłość. Wielką w tym zasługą dr Istvána Kovácsa, byłego Konsula Generalnego Republiki Węgierskiej w Krakowie.

Dr István Kovács przybył do Lubaczowa z przedstawicielem Zrzeszenia Gospodarczego z Érd Csaba Csoli w maju 2000r. na zaproszenie Stowarzyszenia Rozwoju Ziemi Lubaczowskiej i Niezależnego Forum Prywatnego Biznesu, celem ustalenia możliwości współpracy Lubaczowa z węgierskim miastem partnerskim. Najważniejszym punktem wizyty było spotkanie autorskie dr Istvána Kovácsa, który zapoznał mieszkańców Lubaczowa z efektami swoich badań historycznych, opisanych w pracy pt.: *Polacy w węgierskiej Wiosnie Ludów*.

Już w listopadzie 2000r. do Érd pojechała delegacja z Lubaczowa. Kolejne wizyty i rewizyty władz samorządowych oraz przedstawicieli organizacji społeczno – gospodarczych zaowocowały podpisaniem w kwietniu 2003 r. deklaracji o współpracy pomiędzy Érdem a Lubaczowem. Podczas uroczystej sesji Rady Miasta Lubaczowa 30 maja 2003r. burmistrzowie Janusz Waldemar Zubrzycki i Béla Döcsakovszky zawarli umowę o partnerstwie między obu miejscowościami. Należy podkreślić, że do nawiązania tej przyjaźni szczególnie przyczynili się: dr István Kovács, burmistrzowie Janusz Waldemar Zubrzycki i Béla Döcsakovszky oraz działacze Polonii węgierskiej Ewa Majchrowska – Sebestyénne, Władysława i Béla Rege.

Od tego momentu rozpoczęły się ożywione kontakty, które szeroko wyszły poza ramy oficjalnych delegacji. Uroczystości miejskie w Érdzie urozmaicały występy chóru *Canzone*, kapeli *Browarki*, Teatru Świa-

ła *Magapar* oraz wystawy prac lubaczowskich artystów – plastyków. Érdeńczycy w rewanżu wysłali do Lubaczowa Zespół Kameralny, który wystąpił na koncercie noworocznym 2005r. w Miejskim Domu Kultury im. Aleksandra Sas Bandrowskiego. Na tegorocznych Dniach Lubaczowa swoje prace zaprezentowali érdeńscy plastycy. W lipcu zapowiedziano występ zespołu z Érd na festiwalu *Blues na Kresach*. Muzeum Kresów w Lubaczowie przygotowuje się do zaprezentowania na Węgrzech prac z pokaznej kolekcji *Polskiego Rysunku Współczesnego*.

Odbwały się również robocze spotkania delegacji samorządów, mające na celu poznanie struktur organizacyjnych, systemów prawnych oraz walorów turystycznych obu miejscowości. Władysława Rege zorganizowała pielgrzymkę Polonii ze Wspólnoty Polskiej w Érdzie po sankturiach maryjnych diecezji zamojsko – lubaczowskiej. Gości podejmowało także Stowarzyszenie Narodowo – Patriotyczne *Rota*, a lubaczowscy przedsiębiorcy omawiali możliwości współpracy gospodarczej z biznesmenami z Érd. Obecnie przygotowywane są rewizyty.

Interesujący projekt zrealizowało Biuro Promocji i Rozwoju Miasta Lubaczowa, które w czerwcu 2004r. w ramach europejskiego programu *Städtepartnerschaften* zorganizowało *Międzynarodowy Okrągły Stół – edukacja, środowisko, kultura*. W trakcie tego spotkania młodzież z Tostedt, Jaworowa, Érd i Lubaczowa miała możliwość wymiany poglądów i doświadczeń dotyczących systemów edukacyjnych, ochrony środowiska i walorów kulturowych swoich miejscowości.

Gimnazjum nr 1 im. Przemysława Ingłota nawiązało współpracę z Vörösmarty Mihály Gimnázium w Érd. W maju 2004r. lubaczowska młodzież została przyjęta przez rodziny węgierskie, a nauczyciele przygotowali atrakcyjny program zajęć dydaktycznych i rozrywkowych. Wszyscy byli pod ogromnym wrażeniem serdecznego i ciepłego przyjęcia. Z niecierpliwością oczekiwano przyjazdu węgierskich koleżanek i kolegów we wrześniu, aby odwdziżyć się serdecznością i ciekawym

programem zajęć. Wielu gimnazjalistów nawiązało osobiste przyjaźnie i utrzymuje stałe kontakty z rówieśnikami z Érd. Spotkanie młodzieży w Lubaczowie podsumował we wpisie do książki *Gimnazjum nr 1 Stefan Sebestyénne: Po raz pierwszy słyszałem tak pięknie przedstawioną prawdziwą historię Węgrów. Jestem z tego bardzo zadowolony. Wszystko, co przeżyliśmy w Lubaczowie, jest godne naszej historycznej przyjaźni obu narodów. Czuję, że ta przyjaźń jest żywa.*

Aktualnie organizuje się Towarzystwo Polsko – Węgierskie w Lubaczowie, które pragnie skupić lubaczowian, pragnących utrzymywać stałe kontakty z przyjaciółmi w Érd i realizować atrakcyjne projekty współpracy. Towarzystwo było już współorganizatorem wystawy *Bogu, Ojczyźnie, Bliźniemu* w Muzeum Kresów w Lubaczowie, poświęconej uchodźcom polskim na

Węgrzech, Tadeusza Krzysiaka, Jakuba Młodzieńskiego, Anastazego Wiśniewskiego, internowanych na Węgrzech we wrześniu 1939r. Na uroczystość otwarcia wystawy 27 lutego przybyli: Grzegorz Łubczyk, prof. Mieczysław Wieliczko, konsul generalny Republiki Węgierskiej w Krakowie Zoltán Miklós Nagyiványi, władze powiatu i miasta Lubaczowa oraz weteran Leon Kornaga, który podzielił się swoimi wspomnieniami z okresu internowania na Węgrzech. List otwarty przesłały Władysława Rege i Ewa Majchrowska – Sebestyénne z Polsko – Węgierskiego Stowarzyszenia Kulturalnego w Érdzie.

W lutym 2005r. władze miasta Lubaczowa i organizacje współpracujące dotychczas z Érdem wystąpiły z inicjatywą nadania tytułu *Honorowego Obywatela Miasta Lubaczowa* dr Istvánowi Kovácsowi, jako wy-



Muzeum Kresów w Lubaczowie: otwarcie wystawy „Bogu, Ojczyźnie, Bliźniemu” 27 marca 2005r. Stoją od lewej: Komisarz wystawy Grzegorz Łubczyk, konsul generalny Zoltán Miklós Nagyiványi z małżonką, prof. Mieczysław Wieliczko, starosta lubaczowski Józef Michalik, dyr. Stanisław P. Makara, burmistrz Janusz Waldemar Zubrzycki, Zenon Swatek, na krześle Leon Kornaga.

Węgrzech w latach 1939 – 1945. Wystawa opracowana przez byłego ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej na Węgrzech Grzegorza Łubczyka, autora książki *Henryk Starwik – polski Wallenberg*, została wzbogacona o wątki Lubaczowskie - zaprezentowano dokumenty i zdjęcia Michała Argasińskiego, Leona Kornagi, Józefa Kru-

raz wdzięczności za zaangażowanie w nawiązaniu partnerskich kontaktów Lubaczowa z Érd. Stosowną uchwałę Rada Miasta Lubaczowa podjęła na sesji w dniu 29 kwietnia. Uroczyste wręczenie tego wyróżnienia zaplanowano w bieżącym roku.

Zenon Swatek



# Patron

## Państwowej Szkoły Muzycznej

PAŃSTWOWA SZKOŁA MUZYCZNA I STOPNIA IM. KRZYSZTOFA KOMEDY W LUBACZOWIE ISTNIEJE OD 1973 ROKU. POCZĄTKOWO FUNKCJONOWAŁA JAKO FILIA JAROSŁAWSKIEJ SZKOŁY MUZYCZNEJ. 1 WRZEŚNIA 1976 ROKU NA MOCY ZARZĄDZENIA MINISTRA KULTURY I SZTUKI STAŁA SIĘ SAMODZIELNĄ JEDNOSTKĄ ADMINISTRACYJNĄ. PIERWSZYM, DŁUGOLETNIM DYREKTOREM PLACÓWKI BYŁ JÓZEF CZAJKOWSKI, OBECNIE STANOWISKO TO PIASTUJE RADOSŁAW CZAJKOWSKI.

Szkoła kształci młodzież w dwóch cyklach nauczania: sześciolletnim i czteroletnim w specjalnościach: fortepian, skrzypce, akordeon, klarnet, saksofon, gitara, ponadto prowadzone są zajęcia z przedmiotów teoretycznych oraz w zakresie gry zespołowej. Do chwili obecnej szkołę ukończyły 542 osoby; część wychowanków, głównie laureaci konkursów i przeglądów regionalnych oraz ogólnopolskich kontynuuje naukę w szkołach wyższych, inni aktywnie udzielają się w Orkiestrze Dętej.

PSM I stopnia w Lubaczowie współpracuje z placówkami oświatowymi i kulturalnymi w regionie oraz ZPOW w Lubaczowie. Wychodząc na przeciw oczekiwaniom środowiska osób niepełnosprawnych w roku 1999 została utworzona Klasa Specjalna,

w której nauczyciele szkoły prowadzą zajęcia rytmiczno-umysłowo-kalnijące z dziećmi z DPS w Lubaczowie.

Szkole od roku 2001 patronuje Krzysztof Komeda-Trzciniński, nieżyjący już, uznany w Polsce i na świecie kompozytor, improwizator, aranżer i pianista jazzowy, twórca niezapomnianej muzyki filmowej do dzieł m. in. Romana Polańskiego („Nóż w wodzie”, „Dziecko Rosemary”), Jerzego Skolimowskiego („Ręce do góry”), Janusza Morgensterna („Do widzenia, do jutra”), Henninga Carlssena („Głód”) oraz autor ścieżek dźwiękowych do poezji m. in. Miłosa, Grochowiaka, Szymborskiej, Iłakowiczówny. Z wykształcenia lekarz, z zamiłowania muzyk, obdarzony wyjątkowym zmysłem melodycznym umiał zestroić ekspresywne subtelności i niuanse jazzowego brzmienia, charakterystykę tematów z dramaturgią formy bliską europejskiej tradycji. Twórczość artysty o ogromnej nośności i sile oddziaływania zarówno na słuchaczy, kolegów - jazzmanów, jak i widzów kinowych w latach 90. XX wieku wycisnęła trwale, uchwytnie piętno na polskiej jazzowej scenie muzycznej, sprawiając, że Krzysztof Komeda stał się jedynym oryginalnym twórcą polskim na miarę światową.

Debiutował w Poznaniu w roku 1956, w tym czasie nawiązał współpracę z wybitnymi polskimi muzykami jazzowymi: J. Matuszkiewiczem, J. Borowcem, J. Wałaskiem i A. Trzaskowskim. Moment ten w życiu i dalszej karierze zawodowej Komedy okazał się przełomowy, gdyż stał się impulsem do założenia własnego zespołu jazzowego, z którym artysta święcił triumfy na wielu międzynarodowych festiwalach m.in. Moskwie i Sopocie. Talent i wszechstronność Krzysztofa Komedy docenili także twórcy zagraniczni - J. Rosengren oraz J. Gourley zapraszając kompozytora na wspólne nagrania i występy.

Krzysztof Komeda był artystą poszukującym wciąż nowych doznań artystycznych. Obdarzony dużą wrażliwością, inspiracji twórczych szukał przede wszystkim w tradycyjnych utworach klasycznych – sonatach, rondach i wariacjach oraz be – boopie. Należał do tych artystów, którzy posiadli umiejętność czarowania słuchacza muzyką. Dostrzegając jej piękno i bogactwo formy potrafił w sposób bezpretensjonalny wyrazić i przekazać ją odbiorcy. W jego dorobku znajdują się kompozycje, które swym niezwykłym nastrojem zaurządzają słuchaczy jazzu oraz miłośników kina i baletu.

Monika Baran



U zbiegu ulic Kościuszki i Sienkiewicza stoi omijany i zapomniany „Pomnik Ku Czcii Rozstrzelanych i Poległych Latach 1939–1944”. Rada Miasta Lubaczowa 29 kwietnia 2005 r. podjęła uchwałę o jego przebudowie i nadała obeliskowi nową nazwę: „Pomnik Bohaterów i Ofiar II Wojny Światowej”.

W bieżącym roku obchodzimy 60. rocznicę zwycięstwa nad III Rzeszą. Po szesnastu latach od momentu odzyskania suwerenności przez naród polski nadchodzi czas godnego uczczenia pamięci lubaczowian, ofiar totalitaryzmu sowieckiego i faszystowskiego oraz tych, którzy znacząco przyczynili się do pokonania hitlerowskich Niemiec.

Kierując się tymi przesłankami Komisja Oświaty i Kultury Rady Miasta Lubaczowa wystąpiła do Burmistrza z wnioskiem o przebudowę pomnika u zbiegu ulic Sienkiewicza i Kościuszki, ze względu na jego wartość artystyczną i historyczną.

Inicjatorem wybudowania tego obiektu „ku czciii żołnierzy i obywateli polskich i radzieckich rozstrzelanych i poległych w latach 1939–1944” był Związek Bojowników o Wolność i Demokrację. Autorem wieńczącego cokół monumentu orła był Józef Zathej, artysta rzeźbiarz urodzony w Lubaczowie, pochodzący z powszechnie znanej i szanowanej patriotycznej rodziny. Nadzór techniczny nad budową pomnika sprawował Józef Plucha, kierownik Wydziału Urbanistyki i Architektury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Ceremonii odsłonięcia monumentu dokonał 12 listopada 1961 r. pierwszy sekretarz Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Władysław Kruczek. Odtąd pomnik ten pełnił funkcję miejsca pamięci narodowej, gdzie uroczystości obchodzono święta państwowe obowiązujące w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Potocznie nazywano go „naszym pomnikiem”, ponieważ, w odróżnieniu od „Pomnika Wdzięczności” z postacią sowieckiego żołnierza, upamiętniał przede wszystkim Polaków.



## Przywróćmy miastu pomnik!

realizacji tego projektu organizacje kombatanckie, stowarzyszenia i przedstawiciele wszystkich środowisk, zainteresowanych tym problemem. W lutym br. odbyły się dwa spotkania Społecznego Komitetu Odnowienia Pomnika. Wzięli w nich udział wiceburmistrz Krzysztof Szpyt, kierownik Biura Promocji i Rozwoju Lubaczowa Beata Stankiewicz i radny Zenon Swatek oraz Mieczysław Argasiński, historyk, członek Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Lubaczowie, Ludwik Cybulak ze Związku Kombatanów RP i Byłych Więźniów Politycznych, Stanisław Gelmuda, prezes Światowego Związku Żołnierzy AK w Lubaczowie, Zdzisław Hadel, prezes Koła Terenowego Związku Sybiraków w Lubaczowie, Zygmunt Kubrak, prezes Zarządu Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubaczowskiej.

W toku dyskusji zebrani postanowili zmienić nazwę pomnika i

Po obaleniu ustroju komunistycznego przez „Solidarność” w 1989 r. lubaczowskie pomniki stały się symbolami zniewolenia w okresie PRL-u. W 1991 r. samorządowe władze miasta podjęły decyzję o rozbiórce uszkodzonego „Pomnika Wdzięczności”. Natomiast tzw. „nasz pomnik” przetrwał, lecz popadł w zapomnienie. Ręka nieświadomego sprawcy uszkodziła jedną z umieszczonych na nim płyt, informującą o złożeniu w tym miejscu ziemi zebranej w 1966 r. z pól bitew żołnierza polskiego w latach 1672–1945.

Przebudowa pomnika ma na celu przywrócenie zapomnianego i niechcianego miejsca pamięci narodowej społeczeństwu Lubaczowa przez wymianę tablic pamiątkowych. Płyty z napisami budzącymi kontrowersje proponuje się przekazać do Muzeum Kresów w Lubaczowie, a w ich miejsce wstawić tablicę, upamiętniającą bohaterów, którzy otaczani są powszechnym szacunkiem i czią, bez względu na to, jakimi drogami i w ramach jakich formacji wojskowych zmierzali do niepodległej Polski.

Burmistrz i Rada Miasta zaprosili do współpracy przy

ustalili treść napisu na nowej tablicy pamiątkowej:

BOHATEROM  
WALCZĄCYM, POLEGŁYM, WIĘZIONYM,  
DEPORTOWANYM,  
OSADZONYM W ŁAGRACH I OBOZACH  
KONCENTRACYJNYCH,  
POMORDOWANYM ZA WOLNOŚĆ OJCZYZNY  
W LATACH 1939 – 1956  
BURMISTRZ, RADA MIASTA,  
ORGANIZACJE KOMBATANCKIE  
I MIESZKAŃCY LUBACZOWA 2005 r.

Zalecono także wykonanie repliki rozbitnej płyty z naniesieniem niezbędnej korekty błędów merytorycznych w jej tekście oraz poproszono o upamiętnienie na niej nazwy 39 pp Strzelców Lwowskich, który stacjonował w lubaczowskich koszarach w okresie międzywojennym. Prezes TMZL dr Zygmunt Kurbak zobowiązał się wystąpić z wnioskiem do Rady Miasta Lubaczowa o podjęcie stosownej uchwały oraz do Rady Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa w Warszawie o wsparcie finansowe przebudowy pomnika. Pracowników Muzeum Kresów w Lubaczowie poproszono o przedstawienie propozycji projektu przebudowy pomnika.

Po przeprowadzeniu analizy stanu obiektu komisja w składzie: Stanisław P. Makara, Janusz Mazur i Zenon Swatek zaproponowała wprowadzenie następujących zmian:

- obelisk w całości pokryć płytami z piaskowca,
- oczyścić i zakonserwować rzeźbę orła,
- umieścić na czołowej ścianie cokołu wykonane w brązie herby: państwowy, miasta Lubaczowa i powiatu lubaczowskiego,
- piedestały pokryć płytami z piaskowca i osadzić na nich wykute w piaskowcu kule oraz połączyć je z trzech stron łańcuchem,
- w części frontowej umieścić żeliwne lampy gazowe,
- poszerzyć plac przed pomnikiem i wybrukować piaskowcem, pozostawiając część od strony chodnika pod kwiaty,
- plac na zapleczu pomnika wyrównać pod trawnik i posadzić ozdobne krzewy.

Budżet miasta nie jest w stanie udźwignąć kosztownej propozycji przebudowy, dlatego też realizacja projektu zależy przede wszystkim od możliwości pozyskania środków od Rady Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa oraz od ofiarności lubaczowian.

Zenon Swatek

# SZYNOBUSEM

Lubaczów od 1772 r. był w zaborze austriackim. W 1881r. rozpoczęto budowę linii kolejowej od strony Jarosławia w kierunku Lubaczowa. Nie wiem, kto ma rację, czy Artur Pawłowski, który w swojej publikacji podaje, że linia kolejowa Muni-na – Lubaczów – Rawa Ruska została otwarta 6 lipca 1884r. czy założyciel strony internetowej (www.balaje.prv.pl), który podaje datę 6 czerwca 1884r. Fakt jest jeden - 121 lat temu do Lubaczowa przyjechał po raz pierwszy pociąg. Można było nim dojechać do Jarosławia i dalej. Można było też dostać się do Lwowa, siedziby województwa. Pociągi jeździły punktualnie. Odpowiadał za to kierownik pociągu, który przed wojną za minutę spóźnienia płacił 50 groszy. Nie była to kwota mała, skoro kobiety z sierpami pracowały od rana do wieczora przy żniwach u Sapięhy w Oleszycach za 1 zł. Dlatego w okresie, gdy nie było radia i telewizji, ludzie do przyjeżdżającego pociągu regulowali zegarki.

Przed I wojną światową mieszkańcy Lubaczowa mieli do dyspozycji trzy pociągi na dobę w kierunku Jarosławia i trzy do Rawy Ruskiej. W okresie międzywojennym, oprócz pociągów osobowych, do składów pociągów towarowych dopinano wagon osobowy trzeciej klasy. Od 1951r. w rozkładzie jazdy pojawiło się po pięć par pociągów w obu kierunkach. Pociągiem młodzież dojeżdżała do szkół średnich a ludzie do pracy. W latach 70-tych i 80-tych przez Lubaczów przejeżdżało na dobę 46-48 pociągów towarowych. Wozowały węgiel, materiały budowlane, towar do magazynów

Gminnych Spółdzielni, paliwo dla kółek rolniczych i inne rzeczy. Trzeba było szybko rozładować wagony, bo za postoje płaciło się kary pieniężne.

W następnych latach nastąpiły zmiany. Towary zaczęto wozić samochodami ciężarowymi. Młodzieży i wielu grupom zawodowym odebrano zniżki na bilety jednorazowe i miesięczne. Decyzja ta nie poprawiła rentowności PKP, ale pogorszyła. Wielu stałych pasażerów przerzuciło się na autobusy. PKS wprowadził dla młodzieży uczącej się zniżki na bilety miesięczne. Pociągi zaczęły się spóźniać, nie było pewności, że zdąży się na przesiadkę, by jechać dalej. W kolejnych rozkładach jazdy PKP zabrakło korelacji połączeń, niektóre pociągi stały się „pociągami do nikąd”. Zlikwidowano na PKP policję kolejową, a to przyczyniło się do tego, że podróż stała się niebezpieczna. Wielu pracowników straciło pracę, bo ich zakłady upadły w wyniku reformy gospodarczej. Z roku na rok zwiększała się liczba prywatnych samochodów osobowych. Pojawiły się busy. To

## ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW PASAŻERSKICH ważny od 12 grudnia 2004 r. do 10 grudnia 2005 r.

### przystanek LUBACZÓW

GODZINY PRZYJAZDU	DO STACJI	GODZINY ODJAZDU
	Wrocław	23 <sup>51</sup> <sub>3)</sub>
1 <sup>31</sup> 7 <sup>13</sup> <sub>4)</sub> 3 <sup>45</sup> <sub>2)</sub>	Rzeszów	21 <sup>57</sup> 21 <sup>04</sup> <sub>4)</sub> 23 <sup>51</sup> <sub>3)</sub>
1 <sup>31</sup> 7 <sup>13</sup> <sub>4)</sub> 3 <sup>45</sup> <sub>2)</sub> 8 <sup>20</sup>	Przeworsk	5 <sup>28</sup> 21 <sup>57</sup> 21 <sup>04</sup> <sub>4)</sub> 23 <sup>51</sup> <sub>3)</sub>
1 <sup>31</sup> 3 <sup>45</sup> <sub>2)</sub> 7 <sup>13</sup> <sub>4)</sub> 8 <sup>20</sup> 13 <sup>30</sup> <sub>1)</sub> 16 <sup>35</sup> 21 <sup>02</sup> <sub>1)</sub>	Jarosław	5 <sup>28</sup> 10 <sup>13</sup> <sub>1)</sub> 14 <sup>31</sup> 18 <sup>06</sup> <sub>4)</sub> 21 <sup>04</sup> <sub>4)</sub> 21 <sup>57</sup> 23 <sup>51</sup> <sub>3)</sub>
5 <sup>28</sup> 10 <sup>13</sup> <sub>1)</sub> 14 <sup>31</sup> 18 <sup>06</sup> <sub>1)</sub> 21 <sup>03</sup> <sub>4)</sub> 21 <sup>56</sup> 23 <sup>50</sup> <sub>3)</sub>	Horyniec Zdrój	1 <sup>31</sup> 3 <sup>46</sup> <sub>2)</sub> 7 <sup>14</sup> <sub>4)</sub> 8 <sup>20</sup> 13 <sup>30</sup> <sub>1)</sub> 16 <sup>35</sup> 21 <sup>04</sup> <sub>1)</sub>
21 <sup>03</sup> <sub>4)</sub> 23 <sup>50</sup> <sub>3)</sub>	Zamość	7 <sup>14</sup> <sub>4)</sub> 3 <sup>46</sup> <sub>2)</sub>

Objaśnienia znaków:

1 - kursuje od poniedziałku do piątku oprócz świąt oraz

kursuje 1 listopada

2 - Wrocław Gł. - Zamość kurs. 25 czerwca do 1 września 05.

3 - Zamość - Wrocław kursuje 24/25 czerwca do 31 sierpnia/

1 września 05

4 - kursuje 4 kwietnia do 24 czerwca i 1 września do 10 grudnia 2005 r.



# DO LUBACZOWA

kolejne przyczyny utraty pasażerów przez PKP.

W 1995r. pojawiła się pierwsza propozycja zamknięcia linii 101. czyli z Muni-ny przez Lubaczów do Bełzca. Obronili ją parlamentarzyści. Skrócono jednak linię do Horyńca Zdroju. Od 10. lat trwa „wojna” o pociągi do Lubaczowa. Wiele inwencji w obronie tej linii kolejowej wykazuje Starostwo Powiatowe, które organizuje narady z władzami samorządowymi gmin i województwa podkarpackiego i lubelskiego, śle petycje i protesty do władz centralnych. Ostatnia taka narada odbyła się 8 lutego br. Przybyli na nią: kolejarze, związkowcy, przedstawiciele władz samorządowych miast i gmin pow. lubaczowskiego i tomaszowskiego, Urzędu Marszałkowskiego, radni Sejmiku Województwa Podkarpackiego i Lubelskiego. - *Radziliśmy nad tym, co robić, by linia żyła* – powiedział starosta lubaczowski **Józef Michalik**. - *To co nas łączyło zostało zerwane, nie z naszej winy. Nie macie pociągów do Bełzca, a my stamtąd do was. Przestał kursować pośpieszny pociąg z Zamościa do Wrocławia. Musimy solidarnie się wspierać, by wspólne pociągi znów nas połączyły* – dodał starosta tomaszowski **Edward Żuk**. Zarówno radny Sejmiku Lubelskiego, pochodzący z Tomaszowa Lubelskiego **Józef Kowalczyk**, jak i nasz radny **Mirosław Karapyta** złożyli w swoich sejmikach interpelacje, by powrócił na tę linię - cieszący się dużym powodzeniem - pociąg pośpieszny relacji Zamość – Wrocław. Zastępca dyrektora Departamentu Geodezji, Transportu i Gospodarki Urzędu Marszałkowskiego w Rzeszowie **Jan Lech** poinformował, że w budżecie wojewódzkim do przejazdów regionalnych zarezerwowano kwotę 17,5 mln zł. PKP chce 32 mln zł. To jest przedmiotem sporu między nimi.. - *Mieliście dotychczas trzy pary pociągów na linii 101, teraz jest ich pięć. Mają one dobre połączenia z innymi pociągami. Na brak korelacji nie można teraz narzekać* – dodał organizator przejazdów z Urzędu



Marszałkowskiego **Jacek Gumik**. Aktualnego rozkładu jazdy pociągów bronił **Janusz Wnęk** z Podkarpackiego Zakładu Przewozów Regionalnych w Rzeszowie. - *Rozkład jest lepszy niż był poprzedni.. Na niektórych liniach regionalnych zlikwidowaliśmy pociągi, do Lubaczowa i Horyńca Zdroju dodaliśmy. Teraz tylko potrzeba lepszej informacji dla podróżujących, by przeprosili się z pociągami* – powiedział. Zarówno wójt Edward Rogala z Horyńca Zdroju, jak i wójt z Lubyczy Królewskiej Sławomir Jasiński oraz Bełzca Waław Rogala postulowali, by kursy pociągów z Horyńca przedłużyć do Hrebennego lub Bełzca. Wielu studentów z Podkarpacia studiuje w Tomaszowie, Zamościu i Lublinie, a z Lubelskiego w Jarosławiu, Przemyślu czy Rzeszowie. Warto uruchomić kursy szynobusów między tymi miastami. Padły dezyderaty, by marszałkowie sąsiadujących ze sobą województw podpisali w tej sprawie porozumienie. Zawiadowca stacji w Lubaczowie prosił o zainstalowanie telefonu, gdyż „mieszkańcy Lubaczowa i powiatu nie mogą dodzwonić się do nas, by uzyskać informację”. Prosił też o środki na remont ubikacji, a władze Rzeszowa o umożliwi-

nie w Lubaczowie rezerwacji na pociągi dalekobieżne.

Nowością jest fakt, iż od 12 grudnia 2004r. przez Lubaczów do Horyńca Zdroju i w kierunku do Jarosławia kursują szynobusy. Dokładny rozkład przyjazdów i odjazdów pociągów i szynobusów z Lubaczowa zamieszczam obok.

Pojawienie się na linii kolejowej do Lubaczowa szynobusów to wielka zasługa naszego radnego do Sejmiku Wojewódzkiego **Mirosława Karapyty** Gdy ze środków Sejmiku Podkarpackiego zakupiono drugi szynobus dla województwa podkarpackiego, radny M. Karapyta zrobił wszystko, by obsługiwał linię 101.

Wierzę, że wspólne działanie przyniesie dalsze korzyści. Wszystko wskazuje na to, że pociąg relacji Zamość – Wrocław i Wrocław – Zamość przez Lubaczów będzie jeździł cały rok.

Zaborca zbudował nam linię kolejową, połączył nas ze światem. Nie chcemy, by w okresie, kiedy jesteśmy wolni i samorządni, doprowadzono do likwidacji tej linii, a nasze dzieci i wnuki wówczas nie zobaczyłyby już w Lubaczowie pociągu.

Adam Łazar

# Ulice przyrynkowe

Układ przestrzenny dawnego Lubaczowa charakteryzowała gęsta sieć ulic przyrynkowych, która zmieniła swój kształt wskutek klęsk i pożarów i działań wojennych.

Olbrzymi pożar rynku i przyległych ulic dotkliwie zniszczył miasto w 1899r. Obraz tego wydarzenia odnotowali ówcześni wydawcy kartek pocztowych przedstawiających ruiny i pogorzeliśka z dramatycznym przekazem: „Lubaczów spalony”. Kolejny wielki pożar ogarnął miasto wskutek ostrzału artyleryjskiego 16 czerwca 1915r. podczas walk rosyjsko-niemieckich o Lubaczów. Prace nad odbudową i rozbudową miasta trwały od 1916r. Plan rozbudowy miasta opracował w tym roku Ignacy Drexler, ale jego opracowanie nie doczekało się realizacji z powodu braku środków finansowych.

Ostatecznie plan regulacyjny miasta został opracowany w Dyrekcji Robót Publicznych we Lwowie, który w 1924r. zatwierdziła Komisja Regulacyjna pod przewodnictwem dr Henryka Frisera, ówczesnego komisarza rządowego w Lubaczowie. Równocześnie władze miejskie nadały nazwy 30 lubaczowskim ulicom.

W zachodniej części centrum miasta najdłuższą ulicą była ul. Kazimierza Wielkiego. Biegła ona na zapleczu Ratusza i Szkoły Powszechnej dochodząc do ulicy Szaszkewicza, obecnie Kard. Wyszyńskiego. Do ulicy Kazimierza Wielkiego od



Unii Lubelskiej biegło sześć uliczek: Piekarska, Za Szkołą, Zbożowa, Krawiecka, Berka Joselewicza, Plebańska. Z nich zachowały się dwie: Piekarska (po 1945 r.

Żeromskiego) i Krawiecka (po 1945r. Dzierżyńskiego, obecnie Legionów).

W południowej części Rynku pozostała ulica Cerkiewna (po 1945r. ul. Grunwaldzka), natomiast znikła ulica Wąska łącząca ul. Cerkiewną z pasażem między kościołem a cerkwią.

W północnej pierzei Rynku częściowo zachował się układ pierwotny: pozostała ulica Jasna oraz Bożnicza (obecnie Hotelowa), która prowadziła do synagogi. Okazały budynek bożnicy, wzniesionej w 1900r., spalili Niemcy w nocy z 13/14 września 1939r., nazajutrz po wkroczeniu do Lubaczowa.

Także ulice wschodniego zaplecza Rynku: Św. Anny, Konery, Cicha i Krótka były sceną żydowskiego dramatu. Tutaj jesienią 1942r. Niemcy zorganizowali getto, tutaj 8 stycznia 1943r. urządzono „polowanie na ludzi”, strzelano do ludzi na miejscu lub na żydowskim cmentarzu.

Układ ulic pozostał w zasadzie bez zmian, zachowane zostały również nazwy, za wyjątkiem ul. Cichej, która stała się Targową. Tę część zaplecza Rynku okala dziś ul. Piłsudskiego (w kolejności dawna Bednarska, Piłsudskiego, po 1945r. 9 Maja). Zniknęła w większości dawna zabudowa tych ulic.

Duży wpływ na zmiany układu przestrzennego i zabudowę ulic miały działania wojenne 22 czerwca 1941r. Natarcie oddziałów niemieckich na Lubaczów poprzedziło przygotowanie ar-

tyleryjskie, a przeciwuderzenia wojsk sowieckich podobny ostrzał artylerii z terenu Niwek i Młodowa. Dramaturgię tych wydarzeń zapamiętał wnikliwy świadek Marian Kopf: „Istne piekło rozpełtało się nad miastem. Niektóre pociski przelatowały nad naszym domem, aż widać było smugi po nich, a artyleria stale zmieniała miejsce ostrzału [...], od strony rynku widać było nad miastem kłęby czarnego gęstego dymu, a spopieliałe papiery fruwały bardzo wysoko i opadały wszędzie, również na nasze podwórze. Tak paliła się żydowska dzielnica za szkołą i magistratem w rynku [...]. W dzielnicy żydowskiej, poczynając od cerkwi i ulicy Szaszkievicza (Młyńskiej), a kończąc na ulicy Konopnickiej spaliły się wszystkie żydowskie domy” (Rocznik Lubaczowski, T. IX-X).

Wzniesione pożary zniszczyły zupełnie gęsto zaludnione i rozbudowane dzielnice żydowskie. Był to rozległy teren między ulicą Piekarską-Szaszkiewiczą-Cerkiewną w części południowo-zachodniej oraz zabudowany obszar ulic Unii Lubelskiej-Jasnej-Bożniczej.

W latach powojennych spalone budynki zostały rozebrane, place odgruzowane i przeznaczone pod zabudowę o dużych kubaturach bez dbałości o nawiązanie do pierwotnego układu przestrzennego. W południowo-zachodniej części centrum wybudowano bloki mieszkalne i budynki instytucji, a w północnej wzniesiono Dom Kultury i Urząd Powiatowy, plac po synagodze i przyległej zabudowie zajęły poczta i pomnik. Na części siedlisk żydowskich przy ul. Konery zbudowany został Dom Handlowy, a przy Piłsudskiego pawilony handlowe.

Dawny Lubaczów, jak szereg miast i miasteczek, był dziedzictwem doby galicyjskiej. Miał swoje dzielnice biedy i enklawy dostatku, miał swoisty folklor i wielokulturową obyczajowość. Uroczystości narodowe, religijne i rodzinne, polskie, żydowskie i ukraińskie nadawały mu koloryt, o którym z sentymentem mówią ludzie starszego pokolenia.

Jerzy Tabaczek

## CZY WIESZ, ŻE ...

40. osobowa grupa uczniów z Publicznego Gimnazjum nr 1 im. Przemysława Inglota w Lubaczowie w maju 2004 r. była na wycieczce na Węgrzech, na zaproszenie gimnazjalistów z Erd. Z rewizytą węgierscy przyjaciele przyjechali we wrześniu. Zwiedzili Lubaczów, Przemyśl i Łańcut. Odbyły się też wspólne zajęcia warsztatowe: muzyczne, plastyczne, teatralne, dziennikarskie, krajoznawczo-turystyczne w języku angielskim i niemieckim.

x x x

Po raz siódmy z rzędu w dniu Wszystkich Świętych w bramach Cmentarza Komunalnego w Lubaczowie odbyła się kwesta na odnowę zabytkowych krzyży, figur, nagrobków i grobowców. Zebrano 3 184 zł.

x x x

W pierwszą rocznicę nadania Miejskiemu Domowi Kultury im. Aleksandra Sas Bandrowskiego odbył się koncert tenora Ryszarda Cieśli, adiunkta Uniwersytetu Rzeszowskiego. Przy akompaniamencie Agnieszki Hoszowskiej-Jabłońskiej śpiewał pieśni i arie słynnych kompozytorów.

x x x

Amatorski teatr „Arka Lwowska” w tym roku obchodzi 15-lecie swej działalności. Jego reżyserem, aktorem „ojcem duchowym” jest ks. Józef Dudek. Teatr w styczniu przedstawił farsę „Świąt Wesołych w Mega” do tekstów śmiesznych reklam i refleksji nad nimi autorstwa Marka Florczaka, Małgorzaty Hawryluk i ks. Józefa Dudka.

x x x

Od grudnia ubiegłego roku działa w Lubaczowie przy ul. Konery 2 (budynek dawnego pogotowia ratunkowego) Środowiskowy Dom Samopomocy. Jest to powiatowy ośrodek wsparcia dla osób z zaburzeniami psychicznymi. Pomaga im w przystosowaniu się do życia w środowisku rodzinnym i społecznym.

x x x

15 marca br. w Domu Kultury w Erd (Węgry) otwarto wystawę prac malarskich lubaczowskich artystów – plastyków: Józefa Dobrowolskiego, Krzysztofa Krzycha, Jerzego Pluchy, Tomasza Potuczki, Janusza Szpyta. Otwarciu wystawy dokonał burmistrz Lubaczowa Waldemar Janusz Zubrzycki. Uczestniczył on i lubaczowscy artyści w uroczystościach związanych z kolejną rocznicą wybuchu na Węgrzech rewolucji Wiosny Ludów. Zainteresowanie wystawą było duże, nie tylko miejscowej ludności, ale i telewizji, radia, dziennikarzy prasy. Wystawa ta dobrze promuje nasze miasto i kraj. Będzie wędrować po innych węgierskich miastach i zakończy swoją podróż w Budapeszcie.

x x x

15 czerwca 2004r. w jednej z sal Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej-Filia w Lubaczowie, zlokalizowanej w Rynku, otwarto uroczyste Galerię Sztuki Ludowej. Można w niej obejrzeć i zakupić prace twórców ludowych z terenu pow. lubaczowskiego. Warto dodać, że w Lubaczowie powstało Stowarzyszenie Twórców Ludowych Ziemi Lubaczowskiej im. św. Brata Alberta, którego prezesem jest Jerzy Plucha.

x x x

Lubaczowskie ma kilka czasopism regionalnych. Niedawno ukazał się już setny numer „Kresowiaka Galicyjskiego”, którego wydawcą i redaktorem naczelnym jest Marian Ważny. Klub Inteligencji Katolickiej wydaje miesięcznik „Teraz”. Biuro Promocji i Rozwoju Urzędu Miejskiego wydaje „Kurier Lubaczowski”, a samorząd powiatowy „Ziemię Lubaczowską”.

x x x

W drugiej edycji plebiscytu „Lubaczowianin Roku” zwyciężyli w poszczególnych kategoriach: społecznikostwo Wiesław Bek, kultura Zygmunt Kubrak, oświata Radosław Czajkowski, sport Danuta Trębicka, zdrowie Jadwiga Wit, przedsiębiorczość Leonard Sochań. Natomiast rok wcześniej zwycięzcami pierwszej edycji w poszczególnych kategoriach w tej kolejności zostali: Waldemar Wasilewski, Andrzej Kindrat, Karol Kunz, Jan Artymowicz, Jerzy Tabaczek, Andrzej Gancarz.

# Ks. infułat BRONISŁAW GWÓŹDŹ

## (1929-2005)

Mottem wprowadzającym niech będą słowa z dawien dawna znanej tu na Kresach pieśni ku czci Błogosławionego Jakuba Strzemię, współpatrona (obok Matki Bożej) Archidiecezji Lwowskiej, Wielkiego Metropolity, niestrudzonego duszpasterza:

*Wielki żniwiarzu na Bożym dziale!*

*Tys go obronił twym trudem niezmiernym*

*Rosły świętynie ku Bożej chwale*

*Błędni znów ludem stali się wiernym.*

*O daj nam, Boże, na nasze łany*

*I dziś Jakuby, zacne kapłany.*

Jeszcze nie tak dawno Lud Boży tą pieśnią i nowenną wypraszał potrzebną opiekę i pomoc dla skazanej na niebyt wspańskiej Archidiecezji Lwowskiej. Dobry Bóg wysłuchiwał wstawiającego się Jakuba dając pracowitych żniwiarzy, a częściej oraczy i siewców. Temu wstawiennictwu można przypisać również to, że każdy kolejny metropolita był godnym następcą Błogosławionego Jakuba, i też to, że Pasterzy tych wspierali wierni i oddani pomocnicy. Wzorem takiego pomocnika był śp. ks. infułat Bronisław Gwóźdź.

Dnia 19 stycznia 2005r., w 50 lecie swego kapłaństwa odszedł do Pana, po długich zmaganiach się z chorobą i cierpieniem, ks. inf. Bronisław Gwóźdź. Pełen ufności i spokoju odszedł po nagrodę do Ojca Niebieskiego i jak to było w zwyczaju ks. Infułata, tam przed Majestatem Boga skrupulatnie rozliczył się ze służby.

Wiść o śmierci ks. Bronisława rozeszła się szybko, napęlniając serca żalem. Dotarła do Watykanu (wiadomość o śmierci podało Radio Watykan), po-

## KAPŁAN

## NIESTRUDZONY

ruszyła Ukrainę, gdzie zapłakały dzwony przywiezione tam przez śp. Księdza darczyńcę.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w dniach 20 i 21 stycznia w Lubaczowie, w którym przez pół wieku ks. inf. Bronisław Gwóźdź pełnił posługę kapłańską. Uroczystościom tym przewodniczył i homilię wygłosił kardynał Marian Jaworski, metropolita lwowski. Rozpoczęła je Msza św. żałobna w intencji Zmarłego, odprawiona wieczorem, w czwartek, 20 stycznia, kiedy to trumnę z ciałem Kapła-

na wystawiono w sanktuarium Matki Bożej Łaskawej. W piątkowej liturgii pogrzebowej uczestniczyli także: biskup pomocniczy archidiecezji lwowskiej ks. Marian Buczek i biskup pomocniczy diecezji zamojsko-lubaczowskiej ks. Mariusz Leszczyński oraz 70 kapłanów z obydwu sąsiadujących przez granicę diecezji, a także kapłani z różnych stron kraju. Z Dolnego Śląska przybyła rodzina i wychowanek, rodak wicyński Zmarłego - ks. prał. Julian Żrałko.

Zimowa, surowa aura nie przeszkodziła wielkiej liczbie mieszkańców Lubaczowa i okolic towarzyszyć w ostatniej drodze ks. Infułata. Ten liczny udział oddających ostatnią posługę, to przede wszystkim wyraz wdzięczności i serdeczne po-



Lubaczów k. lat 50. XX w. Uroczystości I Komunii św., w środku abp. Eugeniusz Baziak, po lewej ks. Stanisław Sobczyński, proboszcz lubaczowski, po prawej ks. Bronisław Gwóźdź.

dziękowanie za owocne i błogosławione kapłaństwo oraz pięćdziesięcioletnią obecność wśród nas. Była to wdzięczność Panu Bogu za życie i pracę niestrudzonego kapłana.

Życie to rozpoczęło się 24 grudnia 1929r. (z powodu zawirowań wojennych datę tę zmieniono w dokumentach na rok 1931), w Wicyniu – powiat Złoczów, dekanat Brzeżany, archidiecezja lwowska, w rodzinie Stanisława i Marii z Bartoszewskich, w rodzinie „silnej Bogiem”, z zakorzenionymi tradycjami patriotycznymi. Wicyń był bowiem dużą polską osadą, której początki przypadają na czasy króla Jana III Sobieskiego. Bronisław wychowywał się z czworgiem rodzeństwa: Katarzyną, Janem Franciszkiem i Józefem. Tragedią dla rodziny była śmierć matki, gdy Bronisław miał zaledwie 6 lat. Ciężar obowiązków musiały przejąć dzieci, głównie 13 letnia Kasia. Tak to już od lat dziecięcych kształtowała się osobowość człowieka odpowiedzialnego, pracowitego, dobrze zorganizowanego.

Wicyń – zasobna wieś, rozłożona na malowniczych wzgórzach – miał swój kościół i szkołę. Tam właśnie rozpoczęła się formacja przyszłego kapłana. W 1945r. cała wioska została zmuszona do opuszczenia ojcowizny i zasiedlenia zachodniego krańca Polski. Etapem „wędrowki ludów” dla rodziny i ziomeków ks. Infulata stały się m. in. Strzelce Opolskie, tam „piątkowy” Bronuś dostał się od razu do drugiej klasy gimnazjum. Od klasy trzeciej gimnazjum uczył się w pobliskiej Oławie, gdzie zdał maturę w roku 1950. W tym miejscu godzi się przypomnieć, że po latach zawieruchy wojennej maturę zdawali uczniowie nieraz grubo po dwudziestce. Bronisław miał 21 lat – czyli wiek podejmowania przemyślanych decyzji. Duchowa formacja przyszłego księdza przebiegała w dramatycznych latach wojny i wygnania, głównie dzięki duszpaste-rzom wygnańcom, którzy wraz ze swym ludem dzielili dole i niedole. Świadomi



Ks. inf. Bronisław Gwóźdź z ufundowanym przez siebie dzwonem, Lubaczów 1997r.

wielkich potrzeb wskazali zdolnemu maturzyście dalszą drogę kształcenia. Wybór seminarium był oczywisty.

W roku 1950 Bronisław Gwóźdź rozpoczął studia w Wyższym Seminarium Duchownym archidiecezji lwowskiej z siedzibą w Kalwarii Zebrzydowskiej. Seminarium to w 1945r. po zlikwidowaniu go przez władze sowieckie przeniosło się ze Lwowa na teren Polski. Stało się to dzie-

ki zabiegom metropolity lwowskiego abpa Eugeniusza Baziaka, który w ten sposób zadbał, aby nie zmarnowało się ani jedno powołanie kapłańskie. Jednym z alumnów tegoż seminarium w latach 1945-1950 był m. in. obecny kardynał Marian Jaworski.

Rok 1950 był na swój sposób znamienny. Rocznik lwowski 1945 otrzymał tam święcenia kapłańskie, a Bronisław

Gwóźdź rozpoczął studia. Po dziesięciu dniach od inauguracji roku akademickiego władze komunistyczne zakazały działalności uczelni, likwidując WSD archidiecezji lwowskiej w Kalwarii Zebrzydowskiej.

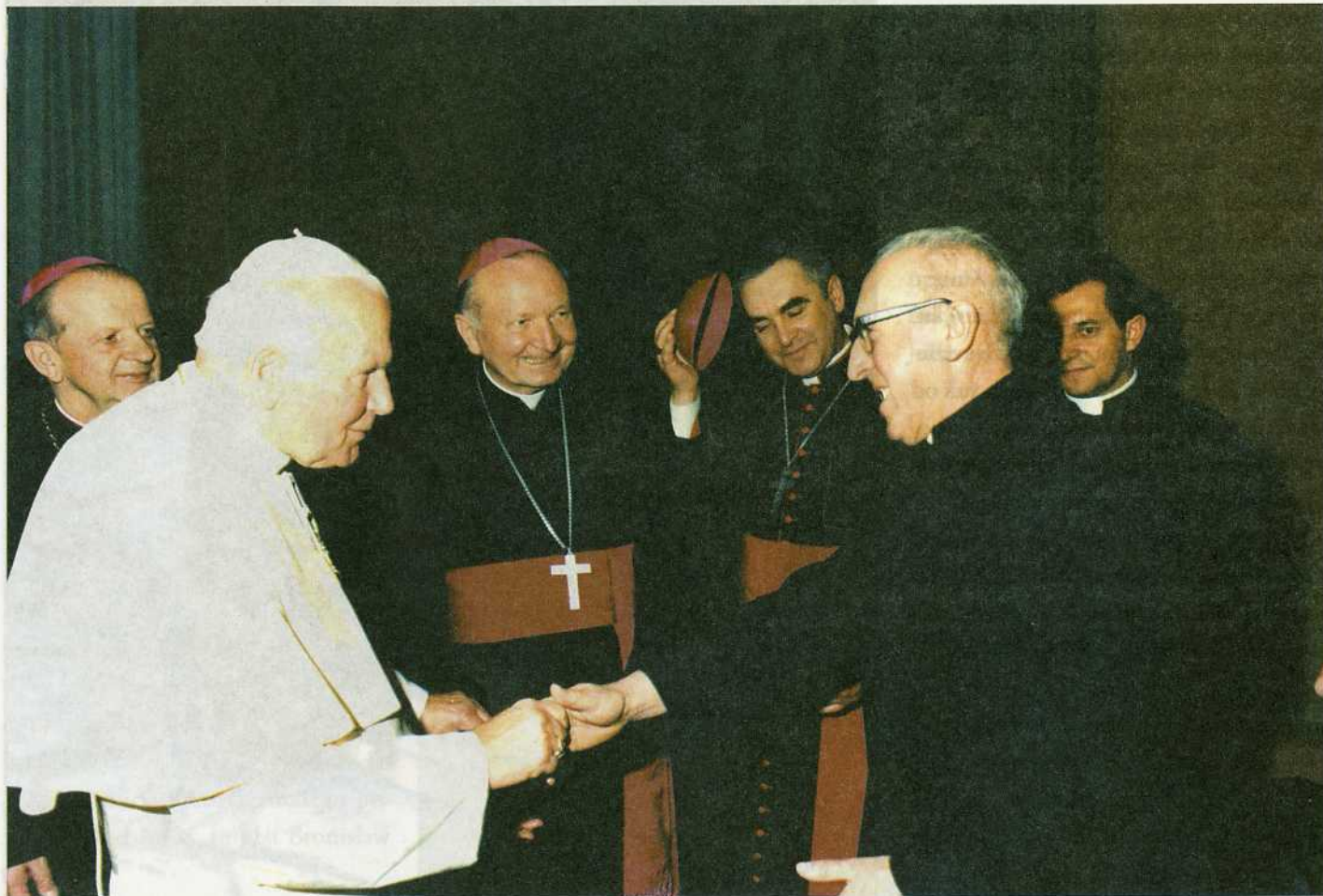
W tej sytuacji rektor likwidowanego seminarium „rozesłał” poszczególne roczniki do różnych seminariów na terenie kraju. Rocznik pierwszy, a więc również

roczny pobyt w Cieszanowie.

Na młodego księdza czekała też praca nauczycielska. Ówczesny Wydział Oświaty w Lubaczowie zatrudnił go na etacie nauczyciela religii w Lubaczowie i sąsiednich miejscowościach, m. in. w Opace, Załużu i Młodowie. Tak rozpoczęła się głównie „mobilna” posługa duszpasterska ks. Bronisława, rzecz można: był stale w drodze. Docierał do chorych, do

nich zaliczyć należy dzieła wznoszenia świątyń i troskę o Dom Boży. W tym działaniu ks. Bronisław Gwóźdź wyróżniał się i zajmował pierwszą pozycję na długiej liście podobnych mu „budowniczych kościołów”.

Uruchomiony przez pasterzy Archidiecezji w Lubaczowie program budowy kościołów mógł zostać spełniony właśnie dzięki dziesiątkom kapłanów-budowni-



Spotkanie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II, Watykan 19 marca 1998r.

alumn Bronisław Gwóźdź, trafił do Tarnowskiego Seminarium Duchownego, które ukończył w 1955r.

Dnia 29 czerwca 1955r. z rąk abpa Eugeniusza Baziaka, otrzymał w Tarnowie święcenia kapłańskie. 14 września tegoż roku rozpoczął się trwający 50 lat okres pracy duszpasterskiej w Lubaczowie. Przez 31 lat pełnił obowiązki wikariusza, a równocześnie od stycznia 1957r. kapłana miejscowego szpitala. Wyjątkiem był

szkół i sal katechetycznych, do kościołów i kaplic, na place budowy, wyjeżdżał na poszukiwanie budulca i załatwianie tysięcy spraw. Później przyszły dalsze trasy i granica, dzięki czemu na Ukrainę docierała różnorodna pomoc. Podobno młody kapłan Bronisław pragnął poświęcić się pracy misyjnej. Więc ją dostał.

Jakkolwiek każde działanie ma swój wymiar i podlega ocenie, to niektóre jego formy i efekty są szczególnie cenne. Do

czych oraz wielkiej ofiarności i zapałowi wiernych.

Talent organizatorski i skuteczność działania ks. Bronisława ujawniły się w trakcie wznoszenia budynku archiwalno-administracyjnego Kurii Arcybiskupiej w Lubaczowie (ul. Mickiewicza 85). W efekcie tego „odkrycia” ks. Bronisław otrzymał kolejne zadanie: budowy prokatedry w Lubaczowie (obecnie konkatedra). Proboszczem i dziekanem był wówczas ks.

Jakub Winiarz. Obaj z ks. Bronisławem Gwoździem przyjęli obowiązki prowadzenia tej wielkiej inwestycji. Potem była budowa świątyn w Młodowie, Antonikach, Dąbrowie-Kornagach i na koniec kościoła i zespólonej z nim plebanii w Lisich Jamach. To ostatnie zlecenie ks. bp Mariana Jaworskiego, ówczesnego Administratora Apostolskiego Archidiecezji w Lubaczowie, wydane w 1988r. połączono z zadaniem zorganizowania ośrodka duszpasterskiego w Lisich Jamach. W efekcie miejscowość ta wzbogaciła się po niedługim czasie o kościół i ośrodek parafialny.

W marcu 1993r. ks. proboszcz Bronisław Gwoździ wystosował pismo do ordynariusza diecezji zamojsko-lubaczowskiej bpa Jana Śrutwy z prośbą o zwolnienie z obowiązku zarządzania parafią Lisie Jamy i udzielenie urlopu na czas nieokreślony. Uzasadnieniem była chęć pracy duszpasterskiej w odbudowującej się Archidiecezji Lwowskiej na Ukrainie. Od tego czasu ks. kanonik, a później prałat zamieszkał w domu biskupim w Lubaczowie, gdzie organizował pomoc dla archidiecezji, z której się wywodził, i z którą związał się na trwałe.

O tym rozdziale życia ks. Bronisława tak m. in. wspomina bp. Marian Buczek: „...Towarzysząc Księdzu Kardynałowi chętnie odwiedzał parafie Archidiecezji Lwowskiej i wtedy orientował się, jakie są potrzeby. Postanowił pomagać konkretnie przez fundowanie nowych dzwonów, za które w dużej części sam płacił ze swoich oszczędności. Ile tych dzwonów jest w Archidiecezji Lwowskiej, diecezji łuckiej i mukaczewskiej, w chwili obecnej chyba trudno policzyć. Wielką pomocą dla duszpasterzy były fundowane nagłośnienia dla kościołów i kaplic.

Miał do dyspozycji „niebieskiego busa” i wraz z nieodłącznym kierowcą „panem Filkiem” – jak go nazywał [Teofil Richter – przyp. autora], setki razy przewozili potrzebną pomoc dla kościołów czy seminarium duchownego. Był czło-

wiekiem, który nie potrafił odmówić pomocy...” („Radość Wiary”, pismo Archidiecezji Lwowskiej obrządku łacińskiego, nr 2/2005, s. 8).

Lubaczowską placówkę prowadził jednoosobowo tworząc specyficzną instytucję łączności z Kościołem na Kresach. O kapłanie gorliwym i oddanym, prowadzącym życie pracowite, ale też bogate wewnętrznie mówił kardynał Marian Jaworski w kazaniu wygłoszonym 21 stycznia 2005r. w trakcie uroczystości pogrzebowych. Słyszeliśmy m. in. słowa: „...Ksiądz infułat Bronisław Gwoździ szedł stale drogą nauki Kościoła, tego nauczania, że kapłan uświęca siebie przez swoje czynności kapłańskie (...). Wszystko co miał chciał przeznaczyć na cele Kościoła, na cele misyjne (...). Dlatego wszystko co mógł ofiarowywał na potrzeby Kościoła – zwłaszcza na Wschodzie, wszystko dla Boga, wszystko dla Kościoła, wszystko dla Pana Jezusa” („Radość Wiary”, s. 6).

W postawie zmarłego Kapłana dostrzegano się w pierwszym rzędzie ciągłą gotowość do wypełniania przyjętych na siebie obowiązków, często kosztem wyrzeczeń, bardzo oszczędnego i skromnego życia. Wydawało się, że ks. Bronisław „lansuje” styl kapłaństwa spełnianego wśród wiernych, spotykając ich w każdej sytuacji życiowej, ujmując skromnością i ubóstwem. Z pewnością tak było. Przede wszystkim jednak emanował siłą wiary, umiłowaniem eucharystii i modlitwy.

W duchu tej skromności i bez rozgłosu przyjął w roku 2002 godność Protontariusza Apostolskiego, czyli Infułata. Godnością tą, na prośbę kardynała Mariana Jaworskiego i za zgodą bpa Jana Śrutwy, Ojciec Święty Jan Paweł II odznaczył ks. prał. Bronisława Gwoźdźcia za zasługi dla Kościoła oddane w ciągu 47 lat wiernej posługi kapłańskiej.

Ogromnie to cieszyło ks. Infułata uskrzydlając i wlewając nowe siły i zapał. Wysoko cenił „ziemską” nagrodę, gdyż było to uznanie wyrażone przez sterni-

ków Kościoła, głównie przez następcę św. Piotra – papieża Jana Pawła II. Dzielił się radością z ks. Infułatem, umacniając Go naszym szacunkiem i sympatią.

Na drogach życia pokonujemy tysiące przeszkód, przechodzimy liczne próby i ćwiczenia, ale Wszechmogący stawia też „wzory i przykłady”. Dziś dziękujemy Panu Bogu słowami wypowiedzianymi przez metropolitę lwowskiego, kardynała Mariana Jaworskiego w zakończeniu wspomnianego kazania: „Dziękujemy panu Bogu za ten przykład, dziękujemy Panu Bogu za ten wzór i za te wszystkie owoce jego pracy, z których korzystamy. Prośmy gorąco Pana Boga, ażeby to wszystko co nam przekazał nie zostało przez nas zmarnowane; ażebyśmy coraz bardziej odczytywali wzór jego życia, i byli wdzięczni Panu Bogu za tych kapłanów, którzy są naprawdę Alter Christus, którzy są naprawdę jak gdyby drugimi Chrystusami. Oczywiście nie ze siebie, tylko mocą łaski Bożej” („Radość Wiary”, s. 7).

Janusz Burek

### Od Redakcji

W dniu 26 czerwca, w przeddzień 50. rocznicy święceń kapłańskich śp. ks. Infułata Bronisława Gwoźdźcia po Mszy św. odprawionej przez ks. bp Mariana Buczka sufragana lwowskiego, została otwarta wystawa pt.: „Kapłan z lwowskich Kresów. Życie i praca śp. ks. inf. Bronisława Gwoźdźcia”. Wystawa zorganizowana została przez Klub Inteligencji Katolickiej w Lubaczowie i Parafię św. Stanisława BM w Lubaczowie przy współpracy z Muzeum Kresów w Lubaczowie i Kurii Archidiecezji Lwowskiej. W dniu 9 lipca br., po powrocie z Rzymu i w drodze do Lwowa, wystawę zwiedził J. Eminencja ks. kardynał Marian Jaworski, metropolita lwowski.

# Kamienny Anioł

Po przekroczeniu bramy nowego cmentarza w Lubaczowie zwraca uwagę rzeźba Anioła, jaśniejąca w oddali bielą kamienia bruśnieńskiego. Monumentalna postać Anioła dmącego w trąbę w dzień Sądu Ostatecznego w symboliczny sposób zamyka działo życia swego twórcy, otwierając je jednocześnie na nowy wymiar. Twórcą tym był Henryk Janczura, zmarły przedwcześnie 17 marca br. znany lubaczowski rzeźbiarz i działacz społeczny.

Henryk Janczura przyszedł na świat w 1948r. w Lisich Jamach. Posiadał wykształcenie zawodowe. Wywodził się z rodziny, w której korzeniach sam doszukiwał się tatarskich przodków. Losy Janczurów herbu Aksak oraz dzieje rodzinnej wsi badał ze znanstwem godnym zawodowego historyka. Zainteresowania historyczne, połączone z dokumentowaniem ro-

dzimych dziejów, wynikały w dużej mierze z patriotycznej postawy Henryka Janczury, a także z jego głębokiej wiary i wierności ideałom chrześcijańskim. Stąd czerpał charakteryzującą go energię, dzięki której aktywnie włączał się w sprawy bieżącego życia społecznego i kulturalnego. Nigdy nie był obojętny na aktualne wydarzenia. W latach 80. włączył się w działalność solidarnościowej opozycji. W 1989r. znalazł się w składzie lubaczowskiego Komitetu Obywatelskiego, współtworzącego nową rzeczywistość w Polsce odrodzonej. W ostatnich latach dążył do reaktywowania Związku Strzeleckiego „Strzelec”. Był również współzałożycielem i oddanym działaczem lubaczowskiego koła Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, a ostatnio Stowarzyszenia Twórców Ludowych Ziemi Lubaczowskiej.

Najważniejsze miejsce w życiu Henryka Janczury zajmowała jednak twórczość artystyczna. Rzeźbienie traktował jako swe posłannictwo, życiową konieczność. „Przychodzi taki moment, że muszę [rzeźbić]. Napada mnie coś takiego, że jestem chory, jak nie robię” - powiedział niegdyś w wywiadzie udzielonym do „Życia Przemyskiego”. Rzeczywiście pracował do końca. Tytułowy kamienny Anioł był jedną z ostatnich prac Henryka Janczury, a jednocześnie pierwszą realizacją rzeźbiarską na istniejącym od niedawna nowym cmentarzu. Lubaczowski rzeźbiarz był płodnym artystą. W ciągu kilkudziesięciu ostatnich lat z pod jego ręki wyszło wiele rzeźb, które świadczą obecnie o talencie i pasji twórczej lubaczowskiego mistrza. Artysta wypracował własny, w pełni oryginalny styl, silnie zakorzeniony w rzeźbie ludowej.

Wrażliwość na piękno artysta wyrobił w sobie obserwując przede wszystkim rodzime zabytki. Henryka Janczurę już od najmłodszych lat zachwycała rzeźba kamienna ośrodka bruśnieńskiego, która dominuje w pejzażu kulturowym okolic Lubaczowa. Piękno i naturalna prostota ludowych rzeźb doprowadziła do tego, iż sam chwycił za dłuto. Posiadając wy-

kształcenie zawodowe był przy tym samoukiem. Po pierwszych, młodzieńczych próbach działalność artystyczną w pełnym znaczeniu tego słowa rozpoczął na początku lat 70. minionego wieku. Początkowo rzeźbił amatorsko na marginesie pracy zawodowej, by w ostatnim okresie życia całkowicie poświęcić się sztuce. Stopniowo artysta wyrabiał sobie dobrą markę, stając się właściwie profesjonalnym artystą, uznanych przez swych zawodowych kolegów. Brał też udział w konkursach oraz przeglądach twórczości amatorskiej, gdzie jego działalność została zauważona przez znawców. Przy swoim domu rodzinnym na podlubaczowskich Mazurach stworzył własną pracownię rzeźbiarską. Chciał nawet założyć niezależną firmę kamieniarską. Jego największym, niezrealizowanym marzeniem była szkoła kamieniarstwa artystycznego, która w zamyśle twórcy miała odnowić i kontynuować pięćsetletnie tradycje ośrodka bruśnieńskiego. Mimo kłopotów ze zdrowiem stale był pełen wciąż nowych planów, inicjował wiele przedsięwzięć.

Prace Henryka Janczury zdobią wiele lubaczowskich domów, możemy podziwiać je w miejscach publicznych (m. in. orzeł na zwieńczeniu Sądu Powiatowego w Lubaczowie, kamienny wystrój dziedzińca jednego z sanatorium w Horyńcu Zdroju), na wystawie w Muzeum Kresów w Lubaczowie, czy w powstałej w ubiegłym roku - także przy współudziale artysty - Galerii Sztuki im. św. Brata Alberta. Do wspomnianej galerii ofiarował również popiersie jej patrona, którego rzeźbił wielokrotnie. „Alberciki” były ulubionym tematem jego pracy rzeźbiarskiej.

Postać Henryka Janczury, rzeźbiarza i społecznika, zapisanego we współczesnych dziejach Lubaczowa, zasługuje na pamięć współrodaków. Przyjaciele i znajomi zmarłego planują pośmiertną wystawę prac artysty. Nie doczekał się jej za życia, niech więc przynajmniej po śmierci będzie formą podziękowania za piękno, które nam pozostawił.

Janusz Mazur



Rzeźba Anioła na nowym cmentarzu komunalnym w Lubaczowie, jedna z ostatnich prac Henryka Janczury



# W służbie kultury i społeczeństwa

11 MARCA 2005R. LUBACZOWSKIE SPOŁECZEŃSTWO POŻEGNAŁO NA CMENTARZU KOMUNALNYM ZOFIĘ SKRZYPSKĄ-SZABATOWSKĄ – ZASŁUŻONEGO DZIAŁACZA SPOŁECZNO-KULTURALNEGO I WYCHOWAWCĘ MŁODZIEŻY.

Zofia Szabatowska urodziła się w 1923r. w rodzinie lubaczowskiego rolnika Jana Skrzypskiego. Od dzieciństwa wyrastała w kręgu legend i opowieści o dziejach grodu nad Lubaczówką, gdzie dom ojцовski osiadł na Dużym Wale, jak pierwotnie zwano ulicę Unii Lubelskiej. Ta atmosfera okresu wczesnego dzieciństwa miała wpływ na zainteresowania i kierunki jej przyszłej działalności.

Młodość Zofii przypadła na lata narodowego dramatu: naukę w gimnazjum przerwał wybuch wojny, potem krótko była uczennicą sowieckiej „Niepełnej Szkoły Średniej Nr 2”, w czasie kolejnej okupacji, tym razem niemieckiej, mocno przeżyła zbiorową egzekucję na Niwkach, gdzie życie straciła jedna z jej koleżanek, w końcu kwietnia 1944r. sama ratowała życie uciekając za San przed terrorem UPA. Gdy sowieckie czołgi przegnały Niemców, w sierpniu wróciła do Lubaczowa, a po miesiącu była już kancelistką w Referacie Aproprowiacji Starostwa Powiatowego. Z narażeniem życia wyjeżdżała w teren, by dopilnować zbioru plonów z pól, gdy wokół paliły się wszystkie polskie i ukraińskie.

Niedługo po powrocie z „uciekiniereki”, w grudniu 1944r. rozpoczęła naukę w Prywatnym Gimnazjum. Grono jej kolegów tworzył „zlepek” młodzieży w różnym wieku i o różnej profesji, przeważali pracownicy Starostwa i innych urzędów, byli też milicjanci, przychodzący niekiedy na zajęcia z bronią, uczyła się też w tej klasie młodzież niepracująca, w tym członkowie konspiracji niepodległościowej z AK i NOW. W izbach lekcyjnych

panowało dokuczliwe zimno, uczyć się musieli sami palić w piecach i sprzątać. Wszystko to jednak było mało ważne wobec faktu, że młodzież miała wreszcie „polską szkołę i możliwość zdobycia wykształcenia”, jak wspominała Zofia Szabatowska po 45. latach na zjeździe absolwentów. Egzamin dojrzałości złożyła w końcu maja 1946r. Była to pierwsza powojenna matura w Lubaczowie. W tym samym roku, po maturze, poślubiła Mariana Szabatowskiego, wówczas studenta Uniwersytetu Jagiellońskiego i urzędnika w Starostwie Powiatowym. Odtąd razem tworzyli tandem społeczników i działaczy kultury.

Działalność społeczną Zofia Szabatowska rozpoczęła w 1948r. Była wówczas pracownikiem Powiatowej Rady Związków Zawodowych, a społecznie pełniła funkcję sekretarza Powiatowego Komitetu Odbudowy Stolicy i Kraju (1948-1966).

Jej wielka przygoda z kulturą rozpoczęła się w 1961r., gdy została instruktorem w Powiatowym Domu Kultury. Przez 15 lat (1961-1976) przemierzała powiat jak długi i szeroki, docierała pieszo do odległych placówek kultury, znały ją wszystkie świetlicowe i klubowe, cenili kierownicy wiejskich domów kultury.

W pamięci Lucyny Wojdyły, córki Zofii, jak w zwolnionym filmie przesuwają się obrazy tamtych lat: wiejskie drogi, po których brnęły z matką, boiska sportowe, Kluby „Ruch” i Kluby „Rolnika”, świetli-



Rys. Maciej Wojdyła

ce, niekiedy zaniedbane, gdzie instruktor PDK nakazywała zdzierać ze ścian obskurne hasła i gazetki, bo miało być „porządnie i czysto”. Powracają też obrazy obojga rodziców, pochylonych wieczorami pod lampą, pamięta monotony, usypiający stukot maszyny, gdy powstawał pierwszy tom „Rocznika” Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubaczowskiej (1967), a potem drugi (1971), kiedy Zofia znów zajęła się przygotowaniem maszynopisu i opracowaniem graficznym.

Zofia Szabatowska była od początku aktywnym członkiem Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubaczowskiej i do końca sympatykiem lubaczowskiego muzeum. Na każdym Walnym Zgromadzeniu Towarzystwa pojawiała się z darem dla muzeum, choćby skromnym w jej pojęciu, a cennym dla muzealników. Były to najczęściej pozłokłe dokumenty wydobyte z ojcowego kuferka, własne świadectwa i zdjęcia ze szkoły, tej sowieckiej i powojennej, książki dla biblioteki muzealnej, narzędzia gospodarcze i sprzęt dla działu etnograficznego, własne i pozyskane w terenie.

# Papieskie

Osobnym rozdziałem w tej społecznej aktywności była praca z młodzieżą. Przez 18 lat była instruktorem w Komendzie Hufca ZHP (1966-1984), gdzie wspólnie z innymi działaczami zajmowała się organizowaniem wielu akcji zimowego i letniego wypoczynku harcerskiej młodzieży. Był to okres, kiedy harcerstwo miało charakter masowy, organizowano obozy stałe i wędrownie, biwaki, liczne zbiórki i ogniska. W samym tylko Liceum w latach 70 do ZHP należało przeciętnie 300-500 członków.

Po przejściu na emeryturę z Banku PKO SA w 1983r., mogła poświęcić się swej kolejnej życiowej pasji – turystyce i krajoznawstwu. W latach 1984-1998 była sekretarzem Zarządu Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Lubaczowie.

Mimo trudnej sytuacji gospodarczej i politycznej po stanie wojennym, Oddział PTTK liczył wówczas kilkuset członków zrzeszonych w 5 Kołach Zakładowych i 13 Szkolnych Klubach Krajoznawczo-Turystycznych. Zofia Szabatowska jak dawniej odwiedzała szkoły, zachęcała młodzież do poznawania własnego regionu, jego zabytków i przyrody, organizowała rajdy piesze i wycieczki.

Zawsze cieszyła się wysokim uznaniem i życzliwością ludzi. Za działalność społeczną otrzymała liczne odznaczenia: państwowe, jak Krzyże Zasługi-Brązowy, Srebrny i Złoty oraz Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1985); regionalne, jak Za Zasługi dla Województwa Rzeszowskiego (1973) i Za Zasługi dla Województwa Przemyskiego (1983); jeszcze liczniejsze odznaki resortowe, jak Zasłużony Działacz Kultury (1975), Krzyż Zasługi dla ZHP (1980), Harcerska Służba Ziemi Przemyskiej (1984), Srebrna Odznaka Zasłużony w Pracy PTTK Wśród Młodzieży (1988), Za Zasługi dla Turystyki (1998) i wiele innych odznaczeń i wyróżnień.

Zofia Szabatowska pozostanie w pamięci, bo bez społeczników, jak ona, Lubaczów byłby uboższy.

Z.K.

ODEJŚCIE OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II SPOWODOWAŁO, IŻ BARDZIEJ NIŻ KIEDYKOLWIEK ZACZĘLIŚMY SPOGLĄDAĆ NA JEGO ŻYCIE, SZUKAĆ I WCZYTYWAĆ SIĘ W POZOSTAWIONE PRZEZ NIEGO ŚLADY. LUBACZÓW I ZIEMIA LUBACZOWSKA MIAŁA ZASZCZYT GOŚCIC Ks. KAROLA WOJTYŁĘ – PAPIEŻA JANA PAWŁA II AŻ PIĘCIOKROTNIE. WIZYTY TE MIAŁY MIEJSCE W: 1958, 1966, 1971, 1973 I 1991R. KAŻDY Z TYCH HISTORYCZNYCH JUŻ DZIŚ POBYTÓW ZWIĄZANY BYŁ Z WAŻNYMI WYDARZENIAMI W ŻYCIU LOKALNEGO KOŚCIOŁA – ÓWCZESNEJ ARCHIDIECEZJI W LUBACZOWIE.

Po raz pierwszy ks. Karol Wojtyła przybył do kresowego Lubaczowa 21 września 1958r. Był to przełomowy okres w życiu przyszłego papieża. Wówczas to młody ksiądz doktor, wykładowca na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, wyniesiony został do godności biskupa i objął sufraganię krakowską przy abp. Eugeniuszu Baziaku, lwowskim wygnańcu, administratorze Archidiecezji Krakowskiej. Konsekracja na biskupa, udzielona przez abp. Baziaka, skierowała ks. Karola Wojtyłę na drogę posługi pasterskiej, która doprowadziła go na Stolicę Piotrową.

Po latach Ojciec Święty tak opisał swą pierwszą lubaczowską wizytę: „Zbliżał się powoli dzień 28 września 1958r. Zanim zostałem wyświęcony, wystąpiłem oficjalnie jako biskup nominat w Lubaczowie z okazji srebrnemu jubileuszowi biskupstwa arcybiskupa Baziaka. Był to dzień Matki Boskiej Bolesnej, który we Lwowie obchodzono 22 września. Byłem tam z dwoma biskupami z Przemysła: ks. biskupem Franciszkiem Bardą i

ks. biskupem Wojciechem Tomaką – obaj sędziwi starcy, a ja między nimi młodziak 38-letni. Dziwnie się czułem. Tam właśnie odbyły się moje pierwsze „przymiary” do biskupstwa. A w tydzień później była konsekracja na Wawelu” (cyt. z: Jan Paweł II, Wstańcie, chodźmy! Kraków 2004, s. 21).

Pierwsza lubaczowska wizyta przyszłego papieża trwała jeden dzień. Ks. biskup-nominat Karol Wojtyła wziął udział we Mszy św. w prokatedrze, a następnie uczestniczył w uroczystym posiłku na plebanii, podczas którego wygłosił krótkie przemówienie. Zachowała się z tego czasu seria zdjęć, na których obok abp. Baziaka widać charakterystyczną postać ks. bp Karola Wojtyły.

Osiem lat później, jesienią 1966r., ks. abp Karol Wojtyła, już jako metropolita krakowski, przybył ponownie do Lubaczowa. Powodem wizyty były uroczystości Milenium Chrztu Polski, zorganizowane w Lubaczowie w dniach 22-23 października. To pamiętne wydarzenie zaszczytli swą obecnością

liczni członkowie Episkopatu Polski z prymasem Stefanem kardynałem Wyszyńskim na czele. Rolę gospodarza pełnił wówczas ks. infułat Jan Nowicki, wikariusz kapitułny Archidiecezji w Lubaczowie. Metropolita krakowski przyjechał do Lubaczowa wieczorem pierwszego dnia uroczystości. Po noclegu spędzonym we wzniesionej kilka lat



Lubaczów, 1958r. (bp nominat ks. K. Wojtyła - w ławce pierwszy z lewej)

# ślady

wcześniej nowej plebanii, celebrował sumę pontyfikalną o godz. 11 przy ołtarzu polowym ustawionym przy wschodniej ścianie prokatedry. Na zakończenie Mszy św. zabrał głos, przypominając postać zmarłego w 1962r. abp. Eugeniusza Baziaka.

Kolejna wizyta ks. kardynała Karola Wojtyły metropolity krakowskiego przypadła po pięciu latach. Okazją do niej były uroczystości Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w symbolach (świeca i ewangelia), które miały miejsce w Lubaczowie 11 lipca 1971r. Ks. Kardynał Wojtyła przybył na nie w towarzystwie prymasa Wyszyńskiego. O godzinie 17 przy ołtarzu polowym obok prokatedry odprawił Mszę św., uczestniczył w Apelu Jasnogórskim oraz w uroczystej procesji, podczas której przeniesiono symbole nawiedzenia do świątyni.

Najbardziej smutny charakter miała

czwarta wizyta ks. kardynała Karola Wojtyły. W dniu 17 sierpnia 1973r. Kardynał przewodniczył uroczystościom pogrzebowym zmarłego ks. bp. Jana Nowickiego Administratora Apostolskiego Archidiecezji w Lubaczowie – odprawił Mszę św. żałobną w prokatedrze i poprowadził kondukt pogrzebowy tradycyjną trasą przez ulicę Kościuszki na cmentarz parafialny.

Na ostatnią, najwspanialszą w dziejach miasta wizytę trzeba było czekać aż osiemnaście lat. W 1991r. Lubaczów – reprezen-

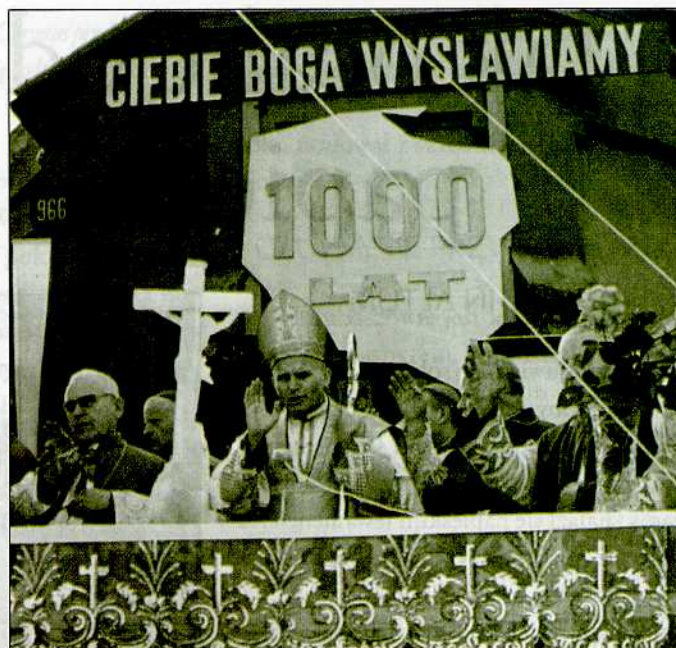
tujący w okresie powojennym tradycje Kościoła lwowskiego – znalazł się bowiem na trasie IV pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny. Papież przybył do Lubaczowa już pierwszego dnia pielgrzymki - wieczorem 2 czerwca. Papieski helikopter wylądował na stadionie miejskim, gdzie dostojnego gościa przywitał abp Marian Jaworski metropolita lwowski, ostatni Administrator Apostolski Archidiecezji w Lubaczowie, a także władze wojewódzkie, rejonowe i miejskie. Następnie Ojciec Święty serdecznie witany przez mieszkańców miasta i pielgrzy-

mów przejechał ulicą kardynała Wyszyńskiego do konkatedry. Tutaj Jan Paweł II dokonał poświęcenia nowopowstałej świątyni, a przy końcu obrzędu skierował się do krypty, gdzie modlił się przy sarkofagach kardynała Władysława Rubina i Administratorów Apostolskich Archidiecezji w Lubaczowie: bp. Jana Nowickiego i bp. Mariana Rechowicza. Na koniec tego dnia trasą wiodącą ulicami kardynała Wyszyńskiego, Unii Lubelskiej i abp. Baziaka udał się do budynku Kurii na spoczynek.

Następnego dnia rano tą samą trasą co poprzednio papieski papamobile przejechał do stadion, gdzie o godzinie 8.30 Ojciec Święty odprawił Mszę św. pontyfikalną, w której wzięło udział około 200 000 wiernych, w tym wielu pielgrzymów ze Wschodu. Podczas liturgii Jan Paweł II koronował cudowny wizerunek Matki Bożej Tartakowskiej z Łukawca. Po zakończeniu Mszy św. Ojciec Święty odleciał do Kielc. Pobyt w Lubaczowie trwał niemal dokładnie piętnaście godzin.

Wszystkie te wydarzenia zapisały się w lokalnej historii. Ziemia lubaczowska została uświęcona pobylem największego z Polaków, człowieka już za życia uznanego za świętego. Ślady Jana Pawła II obecne w lubaczowskich świątyniach, ulicach i placach będą nam stale towarzyszyć kierując myśli ku Jego osobie i nauczaniu.

J.M.



Lubaczów, 1966r.



Lubaczów, 1991r.

# Jak ocalić od zapomnienia papieskie przesłanie?

DUC IN ALTUM

„Nie pozostawiam po sobie własności, którą należałoby zadysponować. Rzeczy codziennego użytku, którymi się posługiwałem, proszę rozdać wedle uznania” – taki zapis znalazł się papieskim testamentem. A przecież pozostawił po sobie bogactwa, z których każdy czerpać może do woli.

W papieskich homiliach, listach, księżkach a także w papieskich żartach są setki, tysiące słów i fraz, które mogą starczyć człowiekowi za życiowe motto i drogowskaz. Mogą stać się programem na życie twórcze, udane i spełnione. Wiele z tych sentencji i słynnych papieskich wezwań już miało swoje historyczne owoce, jak słynne: „Niech stąpi duch Twój i odnowi oblicze Ziemi. Tej Ziemi” wypowiedziane na Placu Zwycięstwa w Warszawie podczas pierwszej pielgrzymki do Polski w 1979 roku. Te słowa zastały mnie na rozpalonym słońcem placu składowym w jednostce wojskowej pod Grudziądzem, gdzie mnie „karnie” zesłano za opozycyjną działalność w czasie studiów w Krakowie. Pły-



Harcerska warta pod obeliskiem na stadionie podczas Mszy za duszę Jana Pawła II w dniu 6 kwietnia 2005r.

nęły z jakiegoś zdezelowanego samochodowego radia. Ale już wtedy budziły dreszcz nadziei. Nadziei spełnionej wielkim, solidarnościowym cudem ludzkiej jedności już rok później, w sierpniu 1980 roku. I choć na owoce tamtej homilii i solidarnościowego zrywu trzeba było czekać

jeszcze 10 lat – to nie byłoby ani „Solidarności”, ani owego wiatru wolności, który wyszedł z Polski w 1989 roku i zaowocował przemianami w całej Europie przewracając mur berliński – symbol pojałtańskiego podziału kontynentu.

WIATR DUCHA,  
DUCH WIATRU

Ten duch, który „odmienia oblicze Ziemi” obecny był też w ostatnich dniach ziemskiej pielgrzymki Ojca Świętego i po jego śmierci. Miliony ludzi na ulicach, placach i w świątyniach. Morze świateł i potężniejący z każdym dniem wiatr modlitw i pieśni. Niezwykłe gesty braterstwa i przemiany ludzkich serc. To cud spełnienia testamentu i owocowanie dziedzictwa duchowego jakie zostawił po sobie ten Pielgrzym wszędzie, gdzie dotarł ze swoim nauczaniem. A Lubaczów w tych dniach znowu znalazł się w samym centrum świata. Tak jak 2 i 3 czerwca 1991 roku. Przy odchodzącym papieżu byli blisko dwaj ludzie związani z naszym miastem: kardynał Marian Jaworski, który gościł Jana Pawła II w Lubaczowie i ks. Mieczysław Mokrzycki z Łukawca – jeden z osobistych sekretarzy Ojca Świętego. Na mnie osobiście ogromne, poruszające do głębi wrażenie zrobiła ceremonia pogrzebowa na Placu Świętego Piotra. Prosta cyprysowa trumna, które zamknęła doczesne szczątki Największego Polaka, była przez ten czas prawdziwym centrum świata. I ów niezwykle rzymski wiatr, „wiatr ducha” wertujący karty Ewangelii na trumnie Pielgrzyma. Jakby ostatni raz dla nas czytał i nauczał słowami Pisma sam Papież. A potem wiatr zamknął księgę. To zabrzmiało jak wezwanie: „teraz wy ja otwórzcie”. To tam znajdziecie rady jak żyć, jak odnaleźć w sobie „świętość”, o której mówił nam w lubaczowskiej homilii, objaśnienie sensu na-



Ołtarz polowy na stadionie podczas Mszy św. za duszę Jana Pawła II w dniu 6 kwietnia 2005r.

szych ziemskich doświadczeń i przeżyć, drogę do Boga. Tam – mówił „wiatr ducha” – jest mądrość i głębia. Mieście odwagę wypłynąć na tę głębię...

## WYPŁYŃ NA GŁĘBIĘ

Kiedy się samemu, bez przygotowania czyta Ewangelię wg. Św. Łukasza o obfitym połowie, jaki czekał Piotra i jego towarzyszy, gdy po kilku zniechęcających próbach posłuchali wezwania Jezusa do ponownego zarzucenia sieci, pozostaje w pamięci fraza „odtąd ludzi łowić będziesz” dzięki zaskakującemu i pełnemu niezwykłości zderzeniu pojęć – „łowić ludzi”. Jan Paweł II zwracał nam uwagę na jeszcze inne wezwanie zawarte w tej Ewangelii mówiąc do młodych ludzi zgromadzonych na polach nad jeziorem legnickim w czerwcu 2001 roku:

*U początku nowego tysiąclecia, gdy wciąż jeszcze radujemy się owocami Wielkiego Jubileuszu, ze szczególną mocą docierają do nas słowa, które Pan Jezus skierował kiedyś do Piotra: Duc in altum! Wypłynij na głębię!*

*To wezwanie wypowiedziane u brzegów Jeziora Galilejskiego miało sens praktyczny - była to propozycja, aby Piotr odbił od brzegu i mimo zniechęcenia raz jeszcze zarzucił sieci.*

*Równocześnie jednak miało ono sens duchowy: było zachętą do wiary. Tak właśnie rozumiał je Piotr: „Panie (...) na Twoje słowo zarzucę sieci” (Łk 5,5). To zaś zawierzenie stało się fundamen-*

*tem apostołskiej misji, którą Chrystus przekazał Piotrowi, mówiąc: „Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił” (Łk 5,10).*

Duc in altum!

Dziś te Jezusowe słowa kieruje do każdego i każdej z Was: **Wypłynij na głębię! Zawierz Chrystusowi, pokonaj słabość i zniechęcenie i na nowo: wypłynij na głębię! Odkryj głębię własnego ducha. Wnikaj w głębię świata. Przyjmij słowo Chrystusa, zaufaj Mu i podejmij swą życiową misję. Ludzie nowego wieku oczekują Twojego świadectwa. Nie bój się! Wypłynij na głębię! Jest przy Tobie Chrystus.**



Homilię wygłosił i Komunii św. wiernym udzielał ksiądz Józef Dudek

Czyż dla każdego z nas, a zwłaszcza dla ludzi młodych, nie jest to prawdziwe wezwanie do twórczego życia: „wypłynij na głębię”, „pokonaj słabość i zniechęcenie”, „odkryj głębię własnego ducha”, „nie bój się, jest przy tobie Chrystus”. Te słowa zabrzmiały też na lubaczowskim stadionie czasie ostatniego z wieczornych czuwań,

na których mieszkańcy miasta spotykali się pod kamiennym obeliskiem w miejscu, gdzie Jan Paweł II w dniu 2 czerwca 1991 roku ucałował z szacunkiem lubaczowską ziemię.

## CZUWANIE PRZY KAMIENIU

W Lubaczowie jest kilka miejsc związanych z pobytom Jana Pawła II 2 i 3 czerwca 1991 roku: stadion i błonia za nim, lubaczowska prokatedra, budynek byłej kurii lubaczowskiej przy ul. Mickiewicza. W niedzielę 3 kwietnia pod „papiejskim” głazem zebrało się wieczorem około 200 osób. Przyszli na zaproszenie Fundacji im. Jana Pawła II, ale większość zupełnie spontanicznie, w poszukiwaniu bliskości z innymi, w bólu po stracie Ojca Świętego. Już nie wystarczały im łzy i smutek przeżywany w domu, przed telewizorem. Chcieli być razem. Poczuc bliskości innych, którzy czują tę samą trwogę i pustkę. I szukają w tej śmierci znaku trudnej nadziei. Chcieli znaleźć pokrzepienie we wspólnej modlitwie. Przychodzili tam codziennie o 19:30, w porze, kiedy papież przed 14 laty wylądował w Lubaczowie. Jeszcze większe tłumy zgromadziła Msza święta za duszę Ojca Świętego w dniu 6 kwietnia. Tysiące ludzi przeszły też 7 kwietnia w procesji ze stadionu pod kościół św. Karola Boromeusza. Kościół ten powstał jako wotum dziękczynne za tam-



Msza św. na stadionie Lubaczowie 6 kwietnia 2005r. Na stadionie zgromadziły się licznie wierni z całego powiatu.



„Papieski” głaz tonął w kwiatach.



W pierwszym dniu spotkań na stadionie modlitwom przewodniczył ks. Józef Dudek.



Każdy chciał zapalić zniczą na znak pamięci o Wielkim Papieżu.



Na wieczorne czuwania pod głazem na stadionie przychodzili także najmłodsi lubaczowianie.

te odwiedziny z 1991 r. a niedługo może mieć za swego patrona samego Jana Pawła II.

## POMNIK W LUDZKICH SERCACH

Te uczucia, które przepelniały nas przez te niezwykle dni wspólnoty i zjednoczenia wokół Wielkiego Papieża sprawiały, iż poczuliśmy, że świat może być inny. I że wiele zależy od nas samych. Od naszego stosunku do otoczenia. Najbliższych sąsiadów. Zdolności do wybaczenia i gotowości do pomocy bliźnim. Czy zdołamy wśród niełatwej codzienności ocalić choć część z tych szlachetnych uczuć, które przepelniały nas w te kwietniowe dni 2005 roku? Żaden spiżowy pomnik nie zastąpi tego, co urodziło się w te dni w ludzkich sercach. Ale potrzebne są też jakieś materialne dowody tych niezwykle przeżyć. Fundacja Jana Pawła II wystąpiła do Rady Miasta z propozycją wspólnego upamiętnienia wydarzeń, których byliśmy świadkami i uczestnikami, poprzez postawienie w pobliżu kamiennego obelisku krzyża, który – zwłaszcza dla przyjezdnych – byłby znakiem naszych uczuć, jakie ulokowaliśmy w tym miejscu. Ale też znakiem nadziei. Koło kamienia powinien też zostać wspólnie zasadzony dąb a opiekę nad tym drzewem powinno się powierzyć lubaczowskiej młodzieży. To żywe, „papieskie” drzewo, będzie symbolem żywotności papieskiego przesłania. Zwyczaj przekazywania opieki nad tym dębem kolejnym rocznikom młodzieży mógłby stać się trwałym zwyczajem w naszym mieście. I okazją do przypomnienia nauki i osoby Ojca Świętego. Na odnowionych betonowych przęsłach ogrodzenia stadionu w pobliżu obelisku powinny się znaleźć najsłynniejsze papieskie wezwania: o duchu odnowicielu, potrzebie odkrywania głębi własnego ducha, szukania w sobie dobra.

Okazało się, że niemal równocześnie z podobną inicjatywą wystąpiły też inne osoby tworząc Społeczny Komitet Budowy Krzyża. A przywieziony przez starostę Józefa Michalika z Rzymu i poświęcony w zamojskiej katedrze dąb został zasadzony na stadionie w 85 rocznicę urodzin Karola Wojtyły. Wszystkie inicjatywy i pomysły związane z osobą naszego wielkiego Rodaka i Honorowego Obywatela Miasta zaczynają się łączyć w całość, co może dobrze wróżyć dla trwałości pamięci w naszym mieście o Jego duchowym dziedzictwie powierzonym nam w testamencie. Widać, że ziarno słowa rzucone kiedyś na lubaczowskich błoniach zaczyna puszczać zielone pędy życia.

Potrzebne jest też inne świadectwo naszej przemiany. Jan Paweł II apelował, „*ludzie nowego wieku oczekują Twój świadectwa*”. Świadectwo bezinteresownej pomocy potrzebującym, chorym, osobom starszym i samotnym. Sprawienie, aby nikt nie czuł się obcy i niepotrzebny w naszym mieście. Jesteśmy to winni Ojcu Świętemu.

Kiedy ten tekst ukaże się w druku – pewnie część z zapowiadanych tu projektów „stanie się ciałem”. Ale to chyba dobrze, że czasem życie wyprzedza słowo drukowane a czyny – ich zapowiedź.

Wiesław Bek

# BŁOGOSŁAWIONY JESTEŚ BOŻE...

Około godziny czwartej rano 3 czerwca 1991 roku liczna grupa parafian z Łukawca zgromadzona przy kościele parafialnym ustawiła cudowny obraz Matki Boskiej Tartakowskiej z Łukowa na specjalnym tronie. Przy śpiewie pieśni „Witaj Maryjo, sliczna Pani...” obraz uniesiono na ramiona i pod przewodnictwem kustosa sanktuarium ks. Prałata Józefa Kornagi ruszyła procesja w drogę (15 km) w stronę ołtarza polowego na lubaczowskim stadionie.

Obraz Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej pierwotnie znajdował się w kościele parafialnym w Tartakowie, w dawnym województwie bełskim. W wyniku zagrożenia kościoła i ludności polskiej w 1944 roku siostry Służebniczki Niepokalanego Poczęcia Marii wyjeżdżając z Tartakowa przewiozły obraz do domu generalnego w Dębicy. Na prośbę mieszkających w Łukawcu parafian z Tartakowa, decyzją Administratora Apostolskiego Archidiecezji w Lubaczowie, ówczesnego wikariusza kapituły ks. Jana Nowickiego 28 listopada 1965 roku podczas triduum urządzonego z tej okazji obraz umieszczono w ołtarzu głównym kościoła parafialnego w Łukawcu.

Obraz z Łukawca o wym. 80/58 cm został namalowany na płótnie naklejonym na desce, przez malarza ze środowiska lwowskiego, na podstawie ryciny z terenu Francji lub Niderlandów na początku XVII wieku. Pierwotnie przeznaczony był do kaplicy Potockich w Tartakowie, a później przekazany do kościoła parafialnego w tejże miejscowości.

Przedstawiony na obrazie wizerunek zaliczyć należy do wielkiej rodziny przedstawień maryjnych, których treść ikonograficzna wywodzi się z tekstu Apokalipsy św. Jana (12, 1 – 4). W przedstawieniach tych ukazywano pełną postać Marii w blasku młodzieńczej urody. Pod koniec XV wieku dodawano do samotnie stojącej Madonny symbole z biblijnej księgi Pieśni nad Pieśniami (PnP.4.7) lub Litanii Loretańskiej.

Obraz przedstawia Maryję w niebieskiej sukni, z odkrytą głową, wśród obłoków, z dłońmi złożonymi do modlitwy. Madonna stoi na księżycu i depcze głowę skrzydlatego smoka, trzymającego w paszczy jabłko. Nad głową Maryi ukazuje się

Bóg Ojciec, który w geście prezentacji wskazuje na symbole – przymioty otaczające Marię, zaczerpnięte z księgi Pieśni nad Pieśniami. Należą do nich: **lilia** – „Jak lilia pośród cierni, tak przyjaciółka ma pośród dziewcząt”, **miasto** – „Miasto Boże, najświętszy przybytek najwyższego”, **zwierciadło** – „Jest odbłaskiem wieczystej światłości, zwierciadłem bez skazy”, **brama** – „Brama do nieba”, **krzew różany** – „Wyrosłam jak krzew róży w Jerychu”, **wieża** – „Szyja twa jak wieża Dawida, warow-



Ojciec Święty Jan Paweł II koronuje obraz Matki Bożej Łukawieckiej, Lubaczów 3 czerwca 1991r

nie zbudowana”. Tłem dla całego przedstawienia jest otwarte niebo, a w partii dolnej pas górzystego i nieokreślonego pejzażu w kolorze błękitno zielonym.

Od chwili powstania obraz z Tartakowa cieszył się szczególnym kultem. W dniach od 9 – 24 marca 1765 roku, jak przekazują nam archiwalia, „obraz płakał”. Z oczu Matki Boskiej obficie wyciekały krwawe łzy: „Podkładany pod obraz ręczniczek, cały był zbroczony krwią”. Po tym zdarzeniu i po wielu cudach, wizerunek ten zaczęto otaczać wielką czcią. Nadprzyrodzoność wydarzeń przy obrazie, po zapoznaniu się z raportem specjalnej komisji biskupiej, potwierdził biskup chełmski Onufry Okęcki specjalnym dekretem z dnia 1 kwietnia 1777 roku.

W 1938 roku podjęto starania o zgodę na koronację obrazu. Zamiarom tym przeszkodził wybuch wojny. Wznowiono je po-

nownie w 1968 roku. Episkopat Polski na 242 konferencji w Częstochowie 25 sierpnia 1990 roku, na wniosek przedstawiony przez Administratora Apostolskiego Archidiecezji w Lubaczowie biskupa Mariana Jaworskiego i po zapoznaniu się z dowodami o szczególnym kulcie Matki Boskiej w kościele w Łukawcu, wyraził zgodę na uroczystą koronację obrazu.

Jednocześnie poprzez nuncjusza Apostolskiego w Polsce Ojca Eduardo Kardynała Martinezę Somalo – prefekta kongregacji do spraw kultu, wysłano list na ręce Jana Pawła II prosząc o rozważenie możliwości koronacji obrazu. Stolica Apostolska przychyliła się do prośby Episkopatu Polski i wyraziła zgodę.

W trakcie przygotowań do koronacji Matki Boskiej z Łukawca, wykonana została konserwacja obrazu w pracowni konserwatora Stanisława Filipa z Jarosławia, w parafii zaś przeprowadzono przygotowania duchowe poprzez liczne modlitwy oraz wydanie okolicznościowej publikacji o. Albina Sroki O.F.M., Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Łukawcu.

W trakcie uroczystości koncelebrowanej Mszy świętej w dniu 3 czerwca 1991 roku na lubaczowskim stadionie, w obecności kilkuset tysięcy wiernych, Ojciec Święty Jan Paweł II w asyście 5 kardynałów, 3 arcybiskupów, 18 biskupów i 63 księży z Polski i zagranicy, dokonał uroczystej koronacji obrazu Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej - Uzdrawienie Chorych z Łukawca. Po homilii przed tron papieża przyniesiono koronę. Ojciec święty wstał, zdjął mitrę i odmówił modlitwę koronacyjną:

*Błogosławiony jesteś Boże, Panie nieba i ziemi, Ty w swoim miłosierdziu i sprawiedliwości ponizasza pysznych, a wywyższasz pokornych; najlepszy przykład tego wywyższenia dajesz nam w Słowie Wcielonym i Jego dziewiczej Matce.*

*Boże, wejrzyj łaskawie na tych, którzy wieńcząc koroną wizerunek Matki Twojego Syna, wyznają, że twój syn jest Królem wszechświata i wzywają opieki Najświętszej Dziewicy jako Królowej.*

*Idąc śladami Jezusa i Maryi niech służą Tobie i wypełniając przykazanie miłości niech sobie wzajemnie spieszą z pomocą.*

*Niech zapierają się samych siebie i nie oszczędzając swoich sił, starają się o zbawienie braci.*

*Niech unizając się na ziemi dojdą do wyniesienia w niebie, gdzie ty wieńczysz koroną chwały Tych, którzy Tobie wiernie służą.*

*Przez Chrystusa Pana naszego.*

*Amen.*

Po tych słowach dokonał poświęcenia korony i w otoczeniu asysty podszedł do obrazu wieńcząc skroń Maryi. Następnie skłaniając głowę oddał hołd nowej „Królowej” dokonując rytualnego okadzenia. Na tym zakończono obrzęd koronacji.

Po zakończeniu uroczystości procesja mieszkańców Łukawca asystując Maryi ruszyła w drogę powrotną zatrzymując się w kościele w Szczutkowie, by mieszkańcy tej miejscowości mogli pomodlić się przed cudownym obrazem.

Ziemia lubaczowska i Łukawiec zyskały nową Królową.

Stanisław Piotr Makara

# W pełnym

Świątynia – to bodajże najpiękniejsze określenie budowli wzniesionej na chwałę Boga. Jak wielka soczewka skupia światło naszych dusz i kieruje ku niebu. Stąd biorą się dążenia, aby miejsce spotkania ze Stwórcą miało godną oprawę, podobnie jak sprawowane w świątyni nabożeństwa. Jest ona miejscem dziękczynienia składanego Bogu – Stwórcy również przez twórców. Ich dzieła dekorujące kościoły, to rodzaj wotum za cenny dar jakim jest talent i zdolności twórcze.

W dniach, w których niniejsze wydanie jednodniówki trafi do rąk Czytelników przewidywane jest zakończenie, trwającej od roku kompleksowej renowacji organów z kościoła p.w. św. Stanisława BM w Lubaczowie. Prace te wykonują dwie oddzielne ekipy; jedna od „Pełnego brzmienia”, druga od „Blasku złota”. Jedną i drugą stanowią fachowcy wysokiej klasy, gdyż wymaga tego klasa i stan zabytku.

Bez wątplenia jest to obiekt zabytkowy, w dodatku w ciągłym użytkowaniu. Jego wartość podwaja wrośnięcie w historię miasta, kościoła i parafii.

Zacznijmy zatem od historii, wracając do czasów w zasadzie nieodległych, zważywszy na fakt istnienia lubaczowskiej parafii łacińskiej już od połowy XIV wieku.

W dniu 5 maja 1898 roku ówczesny proboszcz ks. Wincenty Kinal poświęcił kamień węgielny pod wznoszony kościół, realizując zamiysł swego poprzednika ks. Jana Adamowicza. W rekordowym czasie jednego roku wybudowano pierwszy w historii parafii murowany kościół farny (wcześniej, bo w roku 1883 wzniesiono w pobliżu wielką murowaną cerkiew). Kościół stanął na miejscu rozebranego kościoła drewnianego, z którego większość sprzętów znalazła się w nowym obiekcie. Podobnie rzecz miała się z organami, które najpierw rozebrano, by gdzieś przechować, a następnie zainstalować na chórze nowego kościoła (nie wydaje się prawdopodobne, aby rozebrany instrument leżał we fragmentach przez 12 lat, gdyż mógł ulec poważnym uszkodzeniom, np. odkształceniom współdziałających ze sobą części). Jak to u nas bywa, nie dopatrzono procedur projektowo-budowlanych i w efekcie półkolista wnęka organowa okazała się za mała. W ruch poszły piły (bo to najprościej) i odcięto górny fragment prospektu, a dla organisty wykuto w murze wnękę. Należy się domyślać, że zarówno rozbiórkę i ponowny montaż mógł przeprowadzić ten sam „fachowiec” zwany „organmistrzem”.

Jak się później okazało fachowcem tym raczej nie był, gdyż już w roku 1912 do Lubaczowa sprowadzono Mieczysława Janiszewskiego ze Lwowa, cenionego w całej Galicji organmistrza, polecając mu remont i rozbudowę instrumentu.

Mistrz miał własną fabrykę produkującą organy i fisharmonie. Wykonane tam, we Lwowie, instalował w wielu kościołach najczęściej na terenie archidiecezji lwowskiej (do dziś organy Ja-



# brzmieniu i blasku

Janiszewskiego znajdują się m. in. w Płazowie). Robotę poprzednika ocenił bardzo krytycznie, używając dosadnych porównań, nazywając partacza: „Kończonym durniem i osłem”. Nie znoszący fuszerkę dał upust złości wykonując (ołówkiem) własnoręczny

pracy magisterskiej poświęconej właśnie słynnemu poprzednikowi. Praca powstała na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie Adam Pacholek studiował muzykologię i jednocześnie specjalizował się w budowie organów. Już po studiach zdobył również uprawnienia i tytuł organmistrza.

Renowację organów rozpoczętą latem ubiegłego roku podzielono na poszczególne etapy. W pierwszym następował sukcesywny demontaż wraz z odczyszczeniem i konserwacją setek elementów, zarówno metalowych, jak i drewnianych. Stan tych drugich wręcz wołał o ratunek. Bardzo dużą ilość części instrumentu należało naprawić lub wykonać nowe.

Zima tylko pozornie przerwała pracę, działania bowiem przeniesiono do pracowni, jednej i drugiej ekipy. Z kolei do pracy przystąpił inny zespół z zadaniem konserwacji i artystycznego odnowienia tzw. prospektu, czyli obudowy nośnej z dekoracyjną fasadą. Stan prospektu był również opłakany. Zaatakowane i podniszczone drewno pokryte było jakim przemalowaniem. Rzuciły się w oczy duże ubytki dekoracji snycerskiej i jej fatalnie zniszczona pozłota.

Renowację i konserwację prospektu wykonano z zachowaniem wszystkich reguł sztuki konserwatorskiej. W pierwszym rzędzie przeprowadzono badania mające na celu ustalenie pierwotnej techniki wykonania i rodzaju zastosowanych materiałów. Pod warstwą trzykrotnych przemalowań odkryto śladowo zachowaną polichromię wykonaną techniką mazerunku (technika pokrycia naśladowująca kolor i rysunek słoików drewna).

Z prospektu zdemontowano dekorację rzeźbiarską w celu poddania jej rekonstrukcji. Prospekt przechodził równoległe swoją fazę konserwacji. Po zdjęciu przemalowań obiekt poddano dezynfekcji i impregnacji. Po uzupełnieniu zaś ubytków przystąpiono do wykonywania „mazerunku” przywracając pierwotny wygląd. Wykonawcy konserwujący prospekt wyrazili żal, że nie można było ze względów technicznych, przesunąć organów nieco do przodu co pozwoliłoby uzupełnić odcięty w trakcie pierwszego montażu górny, prawy fragment gzymsu.

Detal snycerki wykonany w drewnie lipowym, wtórnie pokryty sztucznym złotem i brązem, ujawnił we fragmentach szlachetną technikę pozłotniczą wykonaną złotem karatowym. Braki i uszkodzenia dekoracji rzeźbiarskiej sięgały około 60 %.

W trakcie konserwacji brakujące fragmenty ornamentyki zrekonstruowano i uzupełniono, pokrywając je jak niegdyś oryginalnie.



Organmistrz Adam Pacholek objaśnia autorowi artykułu tajniki funkcjonowania lubaczowskich organów.

zapis na ścianie największej drewnianej piszczałki zwanej „pryncypałem”. Odkrycia tego zapisu dokonał w roku 2004 Adam Pacholek w trakcie podjętych prac remontowych. Trzeba też wiedzieć, że był to jedynie fragment informacji i uwag, jakie mógł uczynić tylko mistrz osobiście.

Pan Adam, przypuszczam, nie musi o organmistrzu Janiszewskim pisać uwag na „pryncypale”, jako że zrobił to w formie

nalnym złotem dukatowym. Ten cykl prac wykonywano z oczywistych względów w pracowniach.

W dniu 14 maja 2005 roku trwał montaż elementów snycerskiej dekoracji prospektu. Jeden po drugim małe i duże fragmenty znajdowały swoje miejsce na fasadzie i obrzeżach. Pożłacane ornamenty, wsporniki, listwy i inne detale coraz piękniej ozdabiały prospekt, rysując się wyraziście na głębokim tle barwy. Misterne koronki ornamentów lśniły blaskiem szlachetnego kruszcu.

Z kolei do pracy mógł przystąpić „zespół” organmistrza Pana Adama. Na dalsze zabiegi renowacji czekała ta część instrumentu, która musiała pozostać w prospekcie, a w dalszej kolejności montaż całości. Ogrom pracy! Ogrom i należy dodać: precyzyjnie wykonywanej pracy. Lubaczowskie organy są bowiem instrumentem tzw. „mechanicznym”, pochodzącym z końca XVIII lub początku XIX w. (podobnie jak dekoracja snycerska).

Organy te były pierwotnie pozytywem 10-głosowym, jak wskazują napisy na porcelanowych tabliczkach umieszczonych pod włącznikami głosów. Ta dyspozycja głosów (wykaz głosów) przedstawia się następująco: 1. Principal 8'; 2. Amabilis 8'; 3. Flauto-harmon 4'; Flauto-minor 4'; 5. Oktawe 4'; 6. Dolciana 4'; 7. Piccolo 4'; 8. Mixtur; 9. Waldhorn 8'; 10. Portunal 8'.

Następnie instrument rozbudowano o romantyczny głos: „Viola de Gamba”. Druga rozbudowa instrumentu dotyczyła wzbogacenia sekcji basowej organów, więc dobudowania tejże sekcji z klawiaturą pedałową. Wykaz głosów tej sekcji: 1. Subass 16'; 2. Viola de Gamba 8'; Principal-bas 8'.

Te dwie rozbudowy wzbogaciły dotychczasowe brzmienie posiadające zabarwienie barokowe o charakter głosów brzmienia romantycznego (dla wyobrażenia sobie potęgi brzmienia warto wiedzieć, że „jeden głos” to rząd piszczałek w liczbie 54 mających podobny koloryt brzmieniowy). W skład organów wchodzi również układ urządzeń do tłoczenia powietrza w tak ogromną ilość piszczałek. Wentylator i wielka sieć „dróg” kierujących powietrze do instrumentu, setki zaworów i dziesiątki innych elementów przeszło już cykle wymian i napraw (znów jedna z ciekawostek: do wielu z tych zabiegów używa się wysokogatunkowych skór naturalnych wykonywanych na specjalne zamówienie).

Remont organów jest pięknym przykładem, jak należy ratować wszystko co zaliczamy do tzw. dobra polskiej kultury, do dziedzictwa kultury naszego miasta. Świątynia wzbogaciła się o piękny i istotny element wystroju. Organy wspaniałą muzyką będą znów wzbogacać liturgię, towarzyszyć wielu wydarzeniom, jak w czasach pamiętnych dni, gdy witaliśmy w progach tej świątyni największego z rodu Polaków, najpierw jako biskupa i arcybiskupa, potem kardynała i wreszcie papieża Sługę Bożego Jana Pawła II. Witaliśmy tu Prymasa Tysiąclecia Sługę Bożego Stefana kard. Wyszyńskiego. Opatrzność Boża sprawiła, że mogliśmy modlić się wraz ze Świętymi. Dziękujemy za to darem ofiarności i wsparcia, darem twórczej pracy, darem pięknego dzieła.

To wszystko potomnym na pamiątkę, a Bogu na Chwałę.

Janusz Burek

# Kryształowe skarby



**N**a początku 2005r. nad bramą Muzeum Narodowego w Warszawie widniał napis z swojsko brzmiącymi słowami w treści...starostwo lubaczowskie. Okazję ku temu dała wystawa „Huta Kryształowa w starostwie lubaczowskim”, którą komisarz Pani Aleksandra J. Kasprzak zorganizowała ze zbiorów wielu muzeów w Polsce, m. in. Krakowa, Tarnowa, Warszawy i Przeworska.

Wystawa bogata, mieniąca się rozszczepianym w kryształach światłem, bogactwem misternie wycinanych w szkło ornamentów i... ucząca pokory wobec geniuszu ludzkiego umysłu i rąk. Nieprawdopodobne, że na ziemi lubaczowskiej wytwarzano tak szlachetne, delikatne i kruche przedmioty.

A zaczęło się tak: hetman wielki koronny Adam Mikołaj Sieniawski Pan m. in. na Oleszycach w 1710 roku został dzierżawcą starostwa lubaczowskiego z miastem Lubaczów. Teren ten miał spore tradycje szklarskie m. in. istniała tu dobrze prosperująca huta w Płazowie czy Hucie Starej, a obfitość lasów dostarczających potrzebnego hucie drewna oraz zasoby piasku szklarskiego, sprzyjały rozwojowi hut szkła. Na fali mody na luksusowe naczynia szklane, powstały huty na warszawskich Bielanach, w Urzeczu i Nalibokach. Także hetman Sieniawski postanowił ufundować hutę szkła w swoich dobrach.

Utworzenie huty kryształowej to przede wszystkim wysokiej klasy technologia wytopu, której tajemnicę znali tylko nieliczni specjaliści w Europie. Takiego specjalistę udało się het-

manowi pozyskać w osobie Konstantego Franciszka Fremela, technologa szkła z Saksonii. W 1692 roku, wraz z braćmi, Konstanty Fremel zajął się organizacją hut w Saksonii produkujących wysokogatunkowe szkła kryształowe. W 1715 roku król August II Mocny zdecydował o budowie huty kryształowej na Bielanach pod Warszawą i organizację jej powierzył właśnie Konstantemu. Tu zapewne poznał Fremela Adam Mikołaj Sieniawski. Zachwycony wspaniałością szkła postanowił produkować je u siebie. Wracamy więc do posiadłości hetmana, do Lubaczowa.

Fremel przybył w 1717 roku z wizytacją okolicznych hut i zasobów surowcowych w starostwie lubaczowskim. Jako miejsce lokowania nowej huty wybrano wieś Hucisko Stare (obecnie Stara Huta w obrębie Huty Złomy), gdzie wcześniej istniała już huta szklana. Jako datę założenia huty przyjmuje się 12 sierpnia 1717 roku, natomiast produkcję pierwszych wyrobów - lustrów (świeczników, żyrandoli) uruchomiono 21 sierpnia 1718 roku.

Centralną częścią huty była szopa z „Piecem wielkim murowanym...”, otoczonym budynkami z przeznaczeniem na robienie potażu, suszenie drewna, składania wyrobów, pomieszczenia mieszkalne dla pracowników huty. Całość otoczona była palisadą zamykającą otoczenie huty. Wokół huty wzniesiono szereg budynków, a osiedle nazwano Hutą Kryształową.

Do wyrobu szkła w pierwszym okresie zatrudniono specjalistów ze Śląska, Czech i Saksonii a później przyuczono miejscowych. Właściciele huty sownie opłacali specjalistów, dbając o zaspokojenie różnych potrzeb życiowych, m. in. ponosząc koszty związane z leczeniem, ubiorem, a nawet goleniem. W 1719 roku Sieniawski ufundował przy hucie cerkiew a w 1721 obraz do niej.

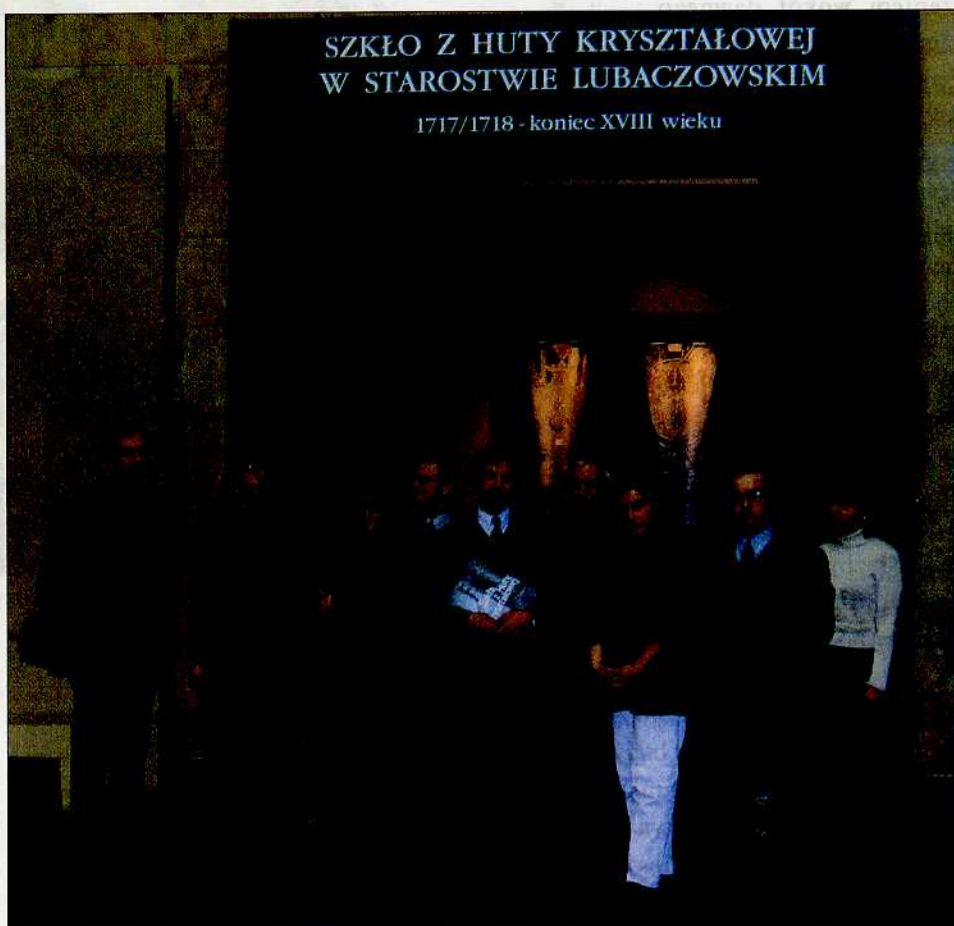
Największy procent w produkcji szkła zajmowały szkła naczyniowe, ale także wysokogatunkowe szkła kryształowe. Komponenty do produkcji sprowadzano aż z Gdańska. Wyroby ze szkła kryształowego szlifowano i rytowano według obowiązujących wzorników, ale także według własnej inwencji. Wykonywano kielichy toastowe, kieliszki, lampy, szklance, flety i szklany.

Produkowano je ze szkła grubego oraz wysokogatunkowego szkła cienkiego, szlifowanego w „karpia łuskę”, „w paski”, ozdabiano herbami wielu znakomitych rodów, dla których były przeznaczone. Spotykamy tu herby „Leliwa” Sieniawskie-

go, „Szreniawa” jego żony Elżbiety z Lubomirskich, „Pilawa” Potockich, „Korybut” Wiśniowieckich itd.

Oprócz szklaneczek produkowano tu też luksusowe lustry - świeczniki i żyrandole z przeznaczeniem do dworów, pałaców, kościołów. Niestety niewiele z tych obiektów dotrwało do naszych czasów. Kruchłość materiału, zawieruchy wojenne i nieubłagany czas zrobiły swoje. Dziś niewiele osób pamięta iskrzące się kiedyś w dworach kryształowe cudenka, czy mieniące się tysiącem światel sople kryształowych przepięknych „lustrów” rozświetlających mroczne wnętrza drewnianych cerkwi czy kościołów. Obróciły się w nicłość. Pozostał jeden, w kościele Ojców Franciszkanów w Horyńcu, uratowany dzięki pasji historyka sztuki mgr Stanisława Piotra Makary.

Na wystawie w Muzeum Narodowym w Warszawie zaprezentowano ok. 150 obiektów: fletów, pucharów, kielichów, szklaneczek, butelek, o wysmukłych kształtach, ozdobionych misternym grawerunkiem w formie wspomnianej już a charakte-



Przedstawiciele Rady Powiatu, Muzeum Kresów, Powiatowego Centrum Kultury i Sportu oprowadzała po ekspozycji komisarz wystawy Aleksandra Kasprzak (trzecia z prawej).

rystycznej dla lubaczowskiej huty „karpiej łuski”, ale także o motywach roślinnych, np. winnej latorośli z herbami znanych rodów magnackich. Krucha „ulotność” tych wytwornych szklanych obiektów zachwyca i zastanawia jak dotrwały do naszych czasów.

Barbara Woch

# Kresowy „Przygródek”

Jest takie miejsce w Lubaczowie, gdzie historia przemawia z każdego zakątka. To tutaj miały miejsce najważniejsze wydarzenia w dziejach miasta. Lubaczowski zamek – bo o nim mowa – niegdyś siedziba królewskich starostów i właścicieli okolicznych dóbr, dziś nieco zapomniane, ale malownicze wzgórze zamkowe otoczone parkiem krajobrazowym, ma szansę na powrót znaleźć się w centrum życia kulturalnego ziemi lubaczowskiej. Z inicjatywy Muzeum Kresów w Lubaczowie zapoczątkowane zostały bowiem prace nad utworzeniem wokół dawnego zamku Parku Historyczno-Etnograficznego „Przygródek – wspólnota kultur”.

Oryginalna nazwa przedsięwzięcia nawiązuje do tradycyjnego określenia terenu dawnego wielofunkcyjnego podgrodzia, czyli właśnie „przygródka”. Na jego obszarze znajdowało się gospodarczo-administracyjne zaplecze zamku. Istniejące tu zabudowania – siedziba plenipotentów dóbr lubaczowskich, mieszkania służby dworskiej, wozownia, stajnia, a także inne budynki podzieliły los zamku.

Podobnie jak on przestały istnieć na przełomie lat 40. i 50. XX w. Pozostał jedynie znacznie przebudowany budynek podworski, pełniący ostatnio funkcję przedszkola, zwany obecnie „Oficyną”.

Rozpoczęcie remontu Oficyny w połowie czerwca br. zapoczątkowało prace nad rewitalizacją całego zespołu zamkowo-parkowego. Pomysł zagospodarowania tego obszaru sięga jednak połowy lat 90. minionego wieku, kiedy to zamek objęty został przez lubaczowskie muzeum. Podjęte wówczas działania stopniowo zaczęły przynosić rezultaty. W ubiegłym roku opracowany wspólnie przez Muzeum Kresów w Lubaczowie i Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubaczowskiej projekt noszący tytuł:

muzealne. Niektóre z nich służyć będą celom gastronomicznym i hotelowym w potrzeby ruchu turystycznego, szczególnie w perspektywie otwarcia przejścia granicznego w Budomierzu.

Wzgórze z pozostałościami budynków zamkowych tworzyć będzie historyczną i krajobrazową oś planowanego zespołu. Przewiduje się odsłonięcie fundamentów budynków zamkowych, częściową rekonstrukcję najstarszych relikwów architektury obronnej (XV w.) i mieszkalnej (XVIII/XIX w.) oraz zabezpieczenie istniejących piwnic (XVII w.).

„Przygródek – wspólnota kultur”, zdobył prestiżowe wyróżnienie w organizowanym cyklicznie przez warszawską Fundację Kultury konkursie „Tradycja dla przyszłości”.

Na propozycję współpracy przy realizacji „Przygródka” pozytywnie odpowiedziało również Towarzystwo Niemiecko-Polskie w Tostedt – miasta partnerskiego Lubaczowa. Dzięki osobistemu zaangażowaniu przewodniczącej tego stowarzyszenia pani Ruth Zuther w listopadzie 2004r. zostały oficjalnie przekazane pierwsze środki finansowe z deklaracją dalszej pomocy.

W tym samym czasie dzięki współdziałaniu Muzeum Kresów i Starostwa Powiatowego osiągnięto duży sukces zdobywając środki z funduszy europejskich (Phare) na długo oczekiwany remont Oficyny. Po zakończeniu prac budowlanych mieścić się tu będzie galeria sztuki pogranicza, bar kawowy z zapleczem socjalnym, hotel, sala konferencyjno-koncertowa, a także ośrodek informacji o dziejach i kulturze pogranicza polsko-ukraińskiego.

Łącznie na terenie „Przygródka” rozmieszczonych zostanie około 20 zabytków budownictwa i architektury drewnianej. Powstanie tym samym niewielki skansen lokalnego budownictwa drewnianego. Przeniesione z terenu miasta i powiatu budynki będą przeznaczone na funkcje



Drewniana kapliczka z Hurcza w trakcie przenoszenia do „Przygródka”, 22 czerwca 2005r.

W oparciu o zachowaną murowaną „Oficynę” (XIX w.) otworzona zostanie drewniana część „Przygródka” – folwark zamkowy. Ta część skansenu posiadać będzie bardziej reprezentacyjną formę nawiązującą do historii zamku. Znajdzie się tu m.in. drewniana wozownia połączona ze skarbczykiem, należąca do dawnego zespołu plebańskiego w Starym Dzikowie. Budynek, wzniesiony około 1842r., jest obecnie jednym z najstarszych i najciekawszych obiektów drewnianego budownictwa w powiecie lubaczowskim.

Odnowiony zostanie również kilkunastotkowy park podworski. Prace obejmować będą konserwację starodrzewia, nowe nasadzenia oraz modernizację tzw. małej archi-



Plan koncepcyjny Parku Historyczno-Etnograficznego „Przygródek - wspólnota kultur” przy Muzeum Kresów w Lubaczowie, wyk. zespół mgr inż. arch. Barbara Potera i mgr inż. arch. Mieczysław Kuś z Regionalnego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków w Rzeszowie

tektury parkowej: alejek, ławek, mostków i pergoli. Oczyszczone zostaną również znajdujące się na terenie parku dwa stawy połączone kanałem oraz starorzecze okalające teren parku od wschodu i południa.

Wzdłuż drogi dojazdowej do „Przygródka” zrekonstruowana zostanie typowa lubaczowska uliczka małomiasteczkowa. Będzie to niewątpliwie jedna z najbardziej malowniczych części przyszłego skansenu. W skład zabudowy małomiasteczkowej wejdą autentyczne obiekty reprezentujące w zakresie dekoracji architektonicznej lokalną odmianę architektury mieszkalnej (tzw. „styl lubaczowski”). Domom, wzniesionym na przełomie XIX i XX w., towarzyszyć będzie zaplecze gospodarcze: warsztaty rzemieślnicze i budynki gospodarcze związane z rolnictwem. Powstanie tym samym niewielki zespół urbanistyczny typowy

dla dawnej zabudowy małomiasteczkowej regionu lubaczowskiego, tak szybko zanikającej w ostatnich latach.



Dyplom Fundacji Kultury

Domy mieszkalne pod względem wystroju nawiązywać będą do kultury i zwyczajów czterech głównych narodowości współistniejących niegdyś w regionie lubaczowskim. Wielokulturowa uliczka małomiasteczkowa składać się więc będzie z Domu Polskiego, Domu Niemieckiego, Domu Ukraińskiego i Domu Żydowskiego. Przy każdym z domów odtworzony zostanie również warsztat rzemieślniczy nawiązujący do popularnych w przeszłości w regionie zajęć – bednarstwa, kamieniarstwa użytkowego i artystycznego, kowalstwa oraz krawiectwa. Zaznaczona zostanie tym samym idea wielokulturowości – wspólnoty różnych tradycji typowych dla środowiska kresowego.

Realizacja całego przedsięwzięcia z pewnością będzie trwała wiele lat i w miarę pozyskiwania środków finansowych rozłożona zostanie na kilka etapów. Prace budowlane poprzedzone będą badaniami archeologicznymi terenu dawnego podgrodzia i zamku. Pierwszy obiekt drewniany stanie na terenie „Przygródka” już w 2005r. Będzie to drewniana kapliczka domkowa przekazana przez mieszkańców Hurcza pod Lubaczowem. Dzięki rodzinie Argasińskich z Lubaczowa do skansenu trafił również pierwszy drewniany dom z ulicy Rejtana. Po odnowieniu stanie się on załącznikiem uliczki małomiasteczkowej.

Inicjatywa powstania Parku Historyczno-Etnograficznego „Przygródek - wspólnota kultur” wychodzi z potrzeby dbałości o wielokulturowe dziedzictwo Kresów dawnej Rzeczypospolitej. Przyczyni się do zwiększenia atrakcyjności turystycznej i kulturalnej Lubaczowa oraz powiatu lubaczowskiego. W skansenie ocalone zostaną zanikające formy tradycyjnego budownictwa drewnianego oraz charakterystyczne dla przeszłości regionu lubaczowskiego rzemiosła. Szybkie przemiany cywilizacyjne powodują, iż powstanie kresowego „Przegródka” staje się wręcz koniecznością. Należy ocalić tożsamość regionu, a przez to stworzyć mu szansę dalszego rozwoju.

Janusz Mazur

# Rysunek na Kresach

**L**ubaczowskie Muzeum Kresów skarbnica pamiątek przeszłości, swoim programem działania obejmuje zjawiska historyczne. Uprowadzając wielkie wydarzenia dziejowe włącza się także w nurt bieżących działań kulturalnych o zasięgu ogólnopolskim i międzynarodowym. Doskonałą ku temu okazję daje ogólnopolskie triennale rysunku – organizowane nieprzerwanie od lat 90. XX wieku. V edycja konkursu zorganizowana w bieżącym roku wyróżnia się rekordową liczbą uczestników, których dokonania będziemy mogli podziwiać na wystawie pokonkursowej już od 18 września 2005 roku.

Ogólnopolski przegląd rysunku pod nazwą Triennale Polskiego Rysunku Współczesnego w Lubaczowie jest organizowany przez Muzeum Kresów w Lubaczowie od 1993 roku. Pomimo tego, że w ciągu tych kilkunastu lat trzeba było pokonać wiele trudności i problemów, dziś lubaczowski konkurs jest jedyną trwającą tak długo tego typu imprezą w Polsce.

Organizowanemu konkursowi towarzyszy katalog, w którym umieszczone są nagrodzone, wyróżnione i zakwalifikowane do wystawy prace, noty biograficzne artystów oraz materiały z sympozjum naukowego towarzyszącego konkursowi.

Tegoroczną V edycję konkursu honorowym patronatem objął Minister Kultury Waldemar Dąbrowski oraz Marszałek Województwa Podkarpackiego Leszek Deptuła. Impreza finansowana jest ze środków przedakcesyjnych Unii Europejskiej PHARE.

Na konkurs w roku bieżącym nadesłano 787 prac, 300 artystów reprezentujących wszystkie wiodące ośrodki twórcze w kraju. W dniach 3-6 czerwca br. jury złożone z wybitnych znawców w dziedzinie sztuki współczesnej (w tym retoryki ASP w Krakowie, Łodzi i Wrocławiu) pod przewodnictwem krytyka sztuki dr Bożeny Kowalskiej z Warszawy dokonało selekcji nadesłanych prac kwalifikując je do wystawy oraz wyłoniło laureatów czterech pierwszych nagród i dziesięciu wyróżnień.

Grand prix konkursu Lubaczów 2005 przyznano Michałowi Misiakowi z Krakowa, pierwszą nagrodę otrzymała Dorota Komar-Zmysłony, drugą nagrodę Dorota Grynzel z Warszawy, trzecią Przemysław Kmieć z Nałęczowa.

Uroczyste wręczenie nagród oraz otwarcie wystawy pokonkursowej będzie miało miejsce 18 września 2005r. w budynku Muzeum Kresów w Lubaczowie. Dla pełnego zaprezentowania stanu sztuki współczesnej w Polsce uroczystości towarzyszyć będzie sympozjum naukowe, na którym przedstawione zostaną referaty dotyczące kondycji rysunku w Polsce a w szczególności na Podkarpaciu.

Mam nadzieję, że poziom prac prezentowanych na wystawie pokonkursowej zadowoli oczekiwania widzów i będzie ucztą duchową dla wszystkich, którym nieobca jest sztuka rysunku i sztuka współczesna. Zwłaszcza, że Muzeum Kresów w Lubaczowie,

oprócz sztuki polskiej, stara się prezentować współczesne osiągnięcia artystów z innych państw, czego przykładem są organizowane wystawy m. in. artystów z Ukrainy. W 2005 roku, roku triennale polskiego rysunku współczesnego, przygotowano wystawy: Mikołaja Pazizina „Lubaczowskie impresje” oraz Mikołaja Dmitrucha „Jak Cię widzą, tak Cię malują”. Z początkiem przyszłego roku zaprezentujemy także osiągnięcia polskich artystów na Ukrainie.



Mamy nadzieję, że wszystkie działania Muzeum Kresów w Lubaczowie na rzecz prezentacji sztuki współczesnej, konsekwentna organizacja konkursu, poszerzenie jego formuły o wystawy towarzyszące oraz sympozja naukowe, przyniosą do Lubaczowa powiew nowych prądów w sztuce, a młodym ludziom o artystycznej duszy wskażą kierunek w wyborach artystycznej drogi. Powodzenia!

Stanisław Piotr Makara

# Wyrób i Sprzedaż Ciast Cukierniczych

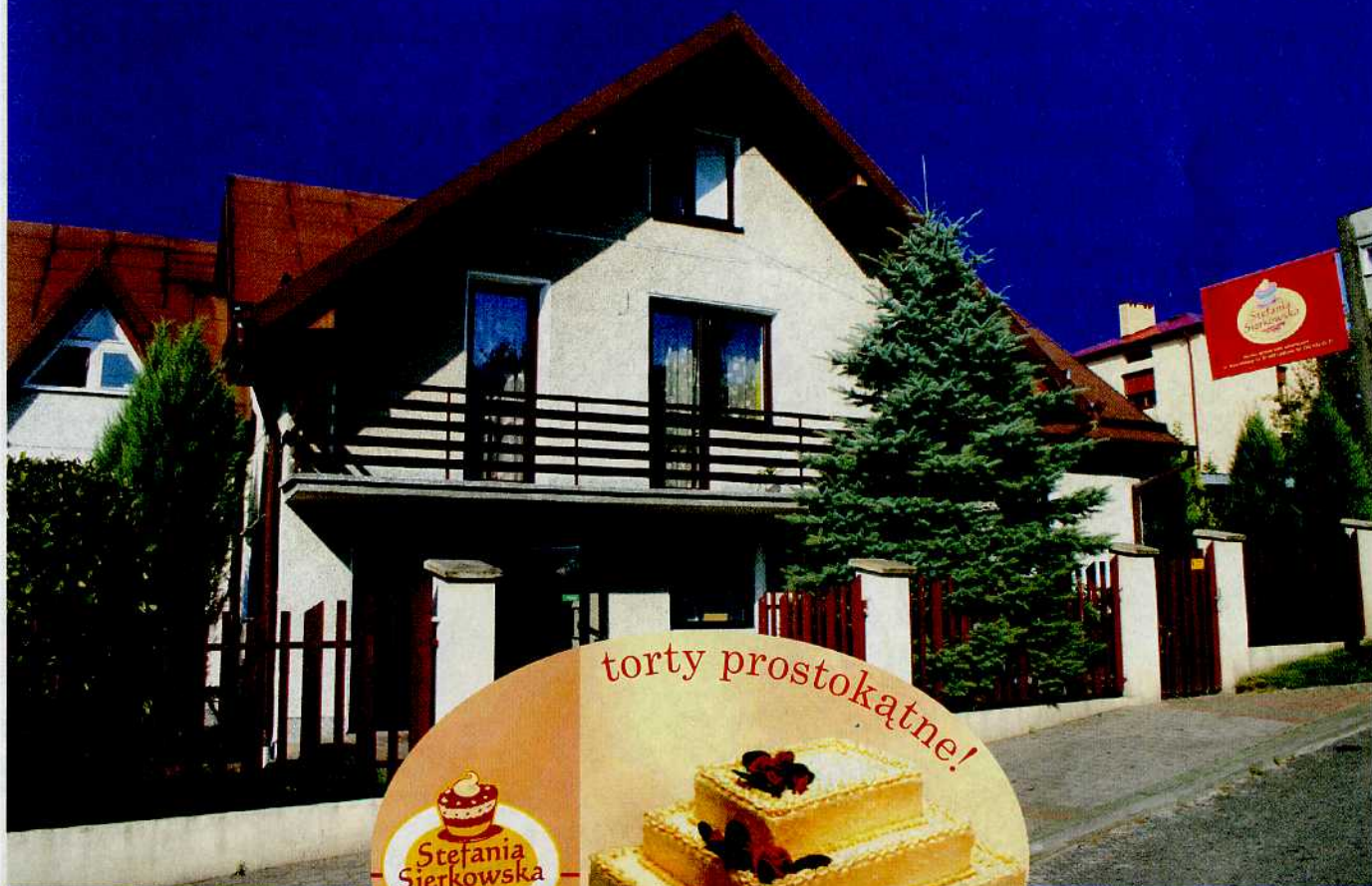
## Stefania Sierkowska

37-600 Lubaczów, ul. Wyspiańskiego 1A tel. 632-01-37  
Sklep Firmowy przy ul. Mickiewicza 10 tel. 632-11-97

Firma założona w 1991 r. Produkuje szeroki asortyment wyrobów ciastkarskich, wykorzystując wyłącznie surowce naturalne najwyższej jakości.

Produkcja wyrobów cukierniczych opiera się o stare tradycyjne receptury, a także własne sprawdzone, które zdobyły uznanie Klientów.

Przyjmujemy zamówienia na imprezy typu: wesela, komunie, itp. starając się spełnić możliwie wszystkie życzenia Klientów. Prowadzimy sprzedaż hurtową i detaliczną.



# ZAPRASZAMY

do zakładu produkcyjnego oraz do sklepu firmowego



## POWSZECHNY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ S.A. Centrum Obsługi Klienta

ul. Unii Lubelskiej 6, 37-600 Lubaczów  
tel. (0-16) 632 15 39,  
fax (0-16) 632 19 77

### PZU S.A. prowadzi między innymi ubezpieczenia:

#### OBOWIĄZKOWE:

- komunikacyjne OC
- budynkowe rolne
- OC z tytułu prowadzenia gospodarstwa rolnego
- OC podmiotu wykonującego doradztwo podatkowe
- OC podmiotu przyjmującego na świadczenie zdrowotne

#### DOBROWOLNE:

- komunikacyjne AC
  - majątkowe rolne
  - majątkowe
  - chorobowe
  - wypadkowe
  - assistance
  - finansowe
- oraz pełną likwidację szkód i wypłatę odszkodowań





# NADLEŚNICTWO LUBACZÓW



Nadleśnictwo Lubaczów zarządza lasami państwowymi na powierzchni 20.737 ha, położonymi w gminach: Horyniec, Cieszanów, Lubaczów i Wielkie Oczy. Północno-wschodnia część terenu Nadleśnictwa leży w zasięgu Południowo-roztoczańskiego Parku Krajobrazowego, a rolę otuliny spełnia Południoworoztoczański Obszar Chronionego Krajobrazu. Największą powierzchnię zajmuje drzewostan mieszany ze znacznym udziałem sosny (68%), a następnie brzoza, dąb, olcha, buk i jodła. Na terenie Nadleśnictwa znajdują się cztery rezerwaty: „Sołokija” w leśnictwie Dziewięcierz (skupiska jałowca), „Jedlina” w leśnictwie Załuże (drzewostan boru jodłowego), „Moczary” w leśnictwie Łukawiec (czosnek siatkowaty), „Kamienne” w leśnictwie Nowa Grobla (światlista dąbrowa).

Bezcennym bogactwem terenu Nadleśnictwa jest dziedzictwo kulturowe: budownictwo sakralne (zespół cerkiewny w Radrużu XVI/XVII w., kościół i klasztor w Horyńcu Zdroju XVIII w., kościół w Wielkich Oczach XVII w., kościółek modrzewiowy w Łukawcu XVIII w.), liczne cerkwie, kapliczki, cmentarze z ludową kamieniarką bruźnińską oraz architektura podworska (pałac i teatr Ponińskich w Horyńcu Zdroju, dwór obronny w Wielkich Oczach). Interesującym elementem pejzażu są także schrony bojowe wzdłuż dawnej granicy radziecko-niemieckiej (1939-1941).

Nadleśnictwo jest atrakcyjnym terenem dla wędrowek pieszych, rowerowych i konnych. Obcowanie z bogatą przyrodą umożliwiają dwie ścieżki kulturowe i dydaktyczno-przyrodnicze: „Horyniec Zdrój Nowiny Horynieckie” oraz „Za Niwą”.



## Miejska Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Lubaczowie

### Zaprasza do swoich sklepów:

- ul. Słowackiego
- ul. Mickiewicza
- ul. Targowa
- ul. Św. Anny
- domów handlowych:  
ul. Konery i Słowackiego
- pawilonu żelaznego i chemicznego:  
ul. Piłsudskiego

### Oferuje:

- pełny asortyment artykułów  
spożywczych i przemysłowych
- smaczne i świeże pieczywo oraz  
wyroby cukiernicze
- usługi młynarskie

# Zapraszamy



# MUZEUM KRESÓW W LUBACZOWIE

37-600 LUBACZÓW UL. SOBIESKIEGO 4 TEL.(016) 632 18 02 E-MAIL: MUZEUMLUBACZOW@NEOSTRADA.PL

## SIEDZIBA MUZEUM

Muzeum mieści się w zespole podworskim, na który składają się:

1. Spichlerz (pocz. XIX w.), w stylu klasycystycznym, od 1986r. siedziba muzeum.
2. Zespół zamkowo-parkowy:
  - wzgórze zamkowe z reliktnami architektury rezydencjonalnej i obronnej (XV-XVIII w.)
  - oficyna zamkowa (XIX w.)
  - park podworski z okazami starodrzewia (pomniki przyrody)
  - Park Historyczno-Etnograficzny „Przygródek wspólnota kultur” (drewniana zabudowa małomiasteczkowa, folwarczna i wiejska w trakcie organizacji)

Muzeum posiada zbiory związane z historią i kulturą materialną regionu lubaczowskiego oraz dwie kolekcje o zasięgu ponadregionalnym: sztuka Kresów i polski rysunek współczesny. W budynku muzeum mieści się siedziba Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubaczowskiej.

## WYSTAWY STAŁE

1. Dzieje miasta i regionu
2. Kultura materialna wsi lubaczowskiej
3. Sztuka Kresów
  - malarstwo portretowe
  - sztuka sakralna Kościoła Zachodniego i Wschodniego
  - judaika
  - rzeźba bruśnieńskiego ośrodka kamieniarskiego
  - kute krzyże cerkiewne
  - drzeworyt płazowski

## DZIAŁALNOŚĆ OŚWIATOWO-NAUKOWA

Muzeum urządza wystawy czasowe, sympozja naukowe, spotkania, odczyty, lekcje muzealne, konkursy. Muzeum jako jedyne w kraju organizuje ogólnopolski konkurs: „Triennale Polskiego Rysunku Współczesnego”.

Konsultacji dla studiujących z zakresu wiedzy o regionie udzielają: Stanisław Piotr Makara (historia sztuki), Zenon Swątek (historia), Jerzy Plucha (konserwacja dzieł sztuki), Barbara Woch (konserwacja metalu), Janusz Mazur (etnografia), Agata Pilch (archeologia), kontakt z placówkami oświatowymi - Barbara Kubrak, przewodnik muzealny Barbara Łuczowska.

## BIBLIOTEKA

Gromadzi literaturę z dziedzin reprezentowanych w muzeum: historia, archeologia, historia sztuki, etnografia, a także starodruki i mapy (Grażyna Żurawel).

## DZIAŁALNOŚĆ WYDAWNICZA

Muzeum wydaje przewodniki, katalogi, informatory, medale pamiątkowe, pocztówki itp.

## GODZINY OTWARCIA MUZEUM:

wtorek, środa, czwartek, piątek: 9.00-14.30  
sobota: 10.00-13.30  
niedziela: 10.00-14.30

Muzeum Kresów w Lubaczowie jest instytucją finansowaną ze środków Samorządu Powiatu Lubaczowskiego



# Czy wiesz, że...

Po raz drugi Lubaczów Nowy Rok 2005 witał Koncertem Noworocznym. Oprócz występu chóru „Canzone”, uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej im. Krzysztofa Komedy, recytatorów z Teatru Małych Form Grażyny Bielec i zespołu muzycznego Piotra Kaczora, gościnnie wystąpił zespół kameralny z Erd (Węgry).

xxx

Rada Miejska w Lubaczowie 31 marca uchwaliła budżet na 2005r. Dochody zaplanowano na 19.470.462 zł, a wydatki na 21.384.442 zł, Deficyt budżetowy wynosi 1.913.980 zł. Natomiast Rada Powiatu Lubaczowskiego 24 lutego zaplanowała na ten rok dochody w kwocie 38.163.471 zł, natomiast wydatki w wysokości 38.629.597 zł. Deficyt wynosi 466 126 zł. Utworzono rezerwę w wysokości 380 tys. zł. Na inwestycje przeznaczono 3.888.705 zł.

xxx

Rozstrzygnięty został konkurs na dyrektora Muzeum Kresów w Lubaczowie. W konkursie tym zwyciężył Stanisław Piotr Makara. Zarząd Powiatu Lubaczowskiego, po akceptacji Ministerstwa Kultury, wręczył mu nominację 20 stycznia br. Nowy dyrektor swoje obowiązki podjął od 1 lutego br. Dotychczasowy wieloletni dyrektor Muzeum w Lubaczowie dr Zygmunt Kubrak odszedł na emeryturę.

xxx

W 2004r. w Lubaczowie urodziło się 120 dzieci, 69 par wzięło ślub, a 87 mieszkańców zmarło. Na koniec roku Lubaczów liczył 12901 mieszkańców.

xxx

Komenda Powiatowa Policji w Lubaczowie jest w czołówce krajowej w zakresie skuteczności działania przeciw łamaniu prawa. Osiągając 91,5 procent wykrywalności wszystkich rodzajów przestępstw za rok ubiegły zajęła pierwsze miejsce na Podkarpaciu. Odnotowano 1136 zdarzeń noszących znamiona przestępstwa. Stwierdzono 421 przestępstw kryminalnych, 100 gospodarczych, 49 wypadków drogowych, 377 kolizji drogowych. W wypadkach drogowych zginęło 12 osób a 53 zostało rannych. Policjanci dokonali 6063 pouczeń, 3501 osób zapłaciło mandaty karne, w stosunku do 387 osób wystąpiono z wnioskami o ukaranie.

xxx

Skutecznością działania wykazuje się Prokuratura Rejonowa w Lubaczowie. W roku ubiegłym zajmowała się 1477 sprawami, z czego 554 przestępstw dokonali kierowcy i rowerzyści, 238 spraw to kradzieże, 76 - włamania, 45 - oszustwa, 61 - wypadki drogowe, 40 - pobicia i bójki, 88 - zniszczenie mienia, 92 postępowania prowadzone były w sprawach o przestępstwa przeciwko rodzinie. Zanotowano 26 spraw o nielegalne przekroczenie granicy. Prokuratura Rejonowa w Lubaczowie w roku ubiegłym skierowała 18 wniosków o zastosowanie aresztu tymczasowego, wobec 35 osób zastosowała dozór policji a 16 osobom wydała zakaz opuszczania kraju. Wobec sprawców przestępstw skierowanych zostało 878 aktów oskarżeń przeciwko 983 osobom. Osoby oskarżone stanowią 93,4 proc. ogółu podejrzanych i jest to najwyższy odsetek wśród prokuratur rejonowych w okręgu przemyskim.

xxx

Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Lubaczowie w 2004r. odnotowała 632 zdarzeń, z czego 183 to pożary, 279 miejscowe zagrożenia i 3 fałszywe alarmy. Warto dodać, że w pow. lubaczowskim funkcjonuje 38 jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych, w tym 7 jednostek włączonych jest do Krajowego Systemu Ratowniczo Gaśniczego (OSP Narol. Wielkie Oczy, Basznia Dolna, Krowica Hołodowska, Horyniec Zdrój, Cieszanów, Oleszyce).

xxx

Od 7 maja ub. r. działa Biuro Obsługi Mieszkańców Urzędu Miasta w Lubaczowie., które powstało z myślą usprawnienia pracy w urzędzie oraz zmianie wizerunku urzędu na bardziej dostępny i przyjazny dla mieszkańców.

xxx

Wejście Polski do Unii Europejskiej mieszkańiec naszego miasta Józef Kołodziej, pasjonat turystyki, uczcił przejściem pieszo trasy długości 340 km wzdłuż brzegu Morza Bałtyckiego w ciągu czterech dni. Marsz rozpoczął 29 kwietnia o godz. czwartej rano od latarni na Helu, by z flagą unijną 2 maja o godz. 18-tej zameldować się u latarnika Latarni Morskiej w Swinoujściu. Warto dodać, że Józef Kołodziej jest honorowym dawcą krwi na rzecz potrzebujących oddał już ponad 67 litrów krwi za co otrzymał „kryształowe serce”.

xxx

4 czerwca 2004r. podpisano porozumienie miast „Podkarpacka Szóstka”. Porozumienie to podpisały miasta: Baranów Sandomierski, Iwonicz Zdrój, Lesko, Leżajsk, Lubaczów, Sędziszów Małopolski. Jego celem jest umocnienie poszczególnych miast, większe zintegrowanie z regionem, rozwój każdego z nich poprzez współpracę i wymianę doświadczeń oraz opracowanie strategii rozwoju i promocji.

xxx

Opracował: Adam Łazar

## LUBACZÓW 2005 JEDNODNIÓWKA

Zespół Redakcyjny: Zygmunt Kubrak,  
Adam Łazar, Janusz Burek, Janusz Mazur  
Skład: Marek Cyburt  
Zdjęcia: Janusz Burek, Aleksander  
Juszyński, Janusz Mazur, Lucyna Wojdyła  
Rysunki: Janusz Burek, Maciej Wojdyła  
Łamanie i druk: TECHGRAF Łańcut,  
tel. (017) 225-28-69